BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 14 (10 706) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 17.01.1986 Nakład 237.000 Cena 8 zł

Niech intelektualistom towarzyszy pewność, że wszystko co czynią dla cywilizacji i kultury powstaje z myślą o przyszłym życiu

Pokój to najważniejsze dobro człowieka

Uczestników kongresu powitał marszałek Sejmu PRL R. Malinowski

WARSZAWA (PAP) — W hotelu „Victoria" w Warszawie rozpoczął 4-dniowe obrady Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata. To wielkie wydarzenie inauguruje obchody Międzynarodowego Roku Pokoju proklamowanego przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Do stolicy Polski przyjechało reprezentatywne grono przedstawicieli nauki i kultury z wielu państw, dla których spotkanie to stanowi okazję do twórczych przemyśleń i nowych działań dla krzewienia pokoju.

Otwarcia kongresu dokonał przewodniczący jego komitetu organizacyjnego prof. BOGDAN SUCHODOLSKI.

W imieniu najwyższych władz PRL uczestników kongresu powitał marszałek Sejmu **Roman Malinowski. (Tekst wystąpienia zamieszczamy oddzielnie na str. 2).**

Uczestników kongresu pozdrowił zastępca sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych **Yasushi Akashi.** Odczytał on tekst posłania sekretarza generalnego ONZ na inaugurację Międzynarodowego Roku Pokoju, a także list do uczestników kongresu. W liście tym sekretarz generalny ONZ **Javier Perez de Cuellar** z radością wita inicjatywę komitetu organizacyjnego, by kongres był jednym z wydarzeń inaugurujących Międzynarodowy Rok Pokoju. Żądanie pokoju — czytamy w liście — jest uniwersalne i było wyrażane i prezentowane w ciągu całej historii w najważniejszych dokumentach ludzkiej kultury. Warszawa, która udzieliła kongresowi gościny została bezpośrednio doświadczona przez wojnę. Teraz od 4 dekad zażywa pokoju, którego wartość jest szczególnie oczywista w perspektywie okropności konfliktu, który nigdy nie może być zapomniany. Witamy rok 1986 z nowymi oznakami nadziei, że pokój zostanie umocniony. Mam nadzieję, że kongres wypracuje

Ciąg dalszy na str. 2

Posłanie M. Gorbaczowa

Pozdrawiam uczestników kongresu działaczy nauki i kultury w obronie pokojowej przyszłości świata.

Wasz kongres niejako otwiera kalendarz ważkich akcji, w które niewątpliwie będzie obfitował rok 1986 proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Jest rzeczą znamienną, że spotkaliście się w Warszawie, w mieście, którego przeszłość przypomina o koszmarach minionej wojny i którego współczesny wizerunek symbolizuje nieodpartą wolę człowieka — wolę tworzenia i pokoju.

Dzisiaj przed ludzkością stoi niemało złożonych i trudnych problemów — zarówno narodowych i regionalnych, jak i globalnych. Nie ma jednak wśród nich problemu bardziej niecierpiącego zwłoki, niż zadanie wyeliminowania groźby nuklearnej, powstrzymania wyścigu zbrojeń na ziemi i niedopuszczenia do przeniesienia go w kosmos — zadanie zachowania cywilizacji.

Radziecko - amerykańskie spotkanie w Genewie zrodziło nadzieje na poprawę sytuacji międzynarodowej, umocnienie powszechnego bezpieczeństwa. Jednakże po to, aby nadzieje te sprawdziły się w praktyce, trzeba, aby strony uczciwie wykonały osiągnięte porozumienia. Proces genewski powinien się rozwijać i decydować o dalszym rozwoju wydarzeń w świecie — tego żądają narody i to jest rzeczywiście konieczne.

Ciąg dalszy na str. 2



Przybyłych do Warszawy na Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata powitał prof. BOGDAN SUCHODOLSKI.

Nowa ważna inicjatywa radziecka

Jest szansa rozbrojenia jeszcze przed końcem stulecia

Sekretarz generalny KC KPZR wystąpił z nową, długofalową i bardzo szeroką inicjatywą rozbrojeniową. Jego oświadczenie w tej sprawie zostało przekazane w środę wieczorem w głównym dzienniku telewizji radzieckiej „Wremia".

Michaił Gorbaczow proponuje w tym oświadczeniu konkretny program całkowitej i powszechnej likwidacji, etapami do roku 2000, broni jądrowej w warunkach zakazu przeprowadzania doświadczeń, tworzenia i rozwijania uderzeniowych broni kosmicznych.

Pierwszy etap tego programu przewiduje zredukowanie w ciągu 5—8 lat zbrojeń jądrowych ZSRR i USA o połowę.

Biorąc pod uwagę, że USA i NATO nie przejawiają gotowości uwolnienia Europy od zbrojeń jądrowych, zarówno średniego zasięgu, jak i taktycznych, ZSRR proponuje całkowitą likwidację jądrowych środków średniego zasięgu radzieckich i amerykańskich w strefie europejskiej, zarówno przenoszonych przez rakiety balistyczne jak i pociski manewrujące. Byłby to pierwszy krok do uwolnienia Europy od broni jądrowej.

Zakłada się, że USA zobowiązałyby się nie dostarczać jądrowych środków strategicznych i średniego zasięgu innym państwom, a Francji i W. Brytanii — do nierozwijania swoich potencjałów jądrowych. Zbrojenia jądrowe średniego zasięgu ZSRR i USA uległyby całkowitej likwidacji w toku dalszej realizacji programu.

Drugi etap procesu rozbrojenia nuklearnego zacząłby się od przyłączenia do niego pozostałych trzech mocarstw jądrowych — Francji, W. Brytanii i ChRL. Powinno to nastąpić nie później niż w 1990 r., to znaczy przed zakończeniem redukcji o połowę potencjałów nuklearnych ZSRR i USA. Początkowo trzy wspom.

Ciąg dalszy na str. 2

W organizacjach partyjnych naszego regionu

Przed zjazdem jutra

Narady rejonowe Rozmowy indywidualne Dyskusja z udziałem społeczeństwa Przedzjazdowe konferencje—wybory delegatów

INFORMACJA WŁASNA

Już 6 miesięcy odbędzie się X ZJAZD POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Stanie się on doniosłym wydarzeniem nie tylko w życiu partii, ale też całego narodu i socjalistycznego państwa polskiego. X Zjazd wyznaczy bowiem nowe cele i zadania w doskonaleniu gospodarki i rozwoju kraju oraz w zakresie umacniania robotniczego charakteru partii, jej miejsca i przewodniej roli w społeczeństwie.

Właściwe przygotowanie X Zjazdu — podkreślano na naradach partyjnych w Białymstoku, Łomży i Suwałkach — wymaga więc dużego zaangażowania instancji i organizacji partyjnych, wszystkich członków i kandydatów PZPR. Istotna sprawa jest uaktywnienie organizacji młodzieżowych i społecznych, związków zawodowych oraz pozyskanie jak najszerszych rzesz bezpartyjnych w kształtowaniu programu na najbliższą przyszłość.

Zgodnie z wytycznymi Biura Politycznego KC, wszystkie trzy Komitety Wojewódzkie w naszym regionie ustaliły już zadania w kampanii przed X Zjazdem PZPR. Ukierunkowane są one na wypracowanie, programu, nie tylko dla partii, ale dla całego społeczeństwa, skutecznych sposobów rozwiązania problemów nurtujących ludność miast i wsi, wzrostu i utrwalenia poparcia społecznego dla polityki partii, umocnienia organizacyjnego i ideologicznego szeregów partyjnych, zwiększenia ich oddziaływania w pracy i życiu mieszkańców województw.

Te odpowiedzialne zadania będą omawiane na rozpoczynających się w województwie naradach rejonowych i seminariach szkoleniowych aktywu, kierowanego do pomocy egzekutywom POP. Zasadnicze znaczenie mają rozpoczynające się rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami partii oraz wszystkimi ludźmi pracy. Podczas nich dokonana zostanie wymiana opinii o sprawach najważniejszych dla partii i społeczeństwa. Rozmowy te powinny przyczynić się do zaktywizowania członków partii we wszystkich środowiskach.

Omawiając najważniejsze zadania, sekretarze KW w Białymstoku — **Mikołaj Kozak** i **Mieczysław Doroszko** szczególnie uwypuklili znaczenie dyskusji nad projektem **Programu PZPR** określającym długofalowe cele związane z budownictwem socjalizmu w naszym kraju i nad **tezami zjazdowymi** wyznaczającymi kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju Polski w najbliższych latach. Chodzi o to, żeby w dyskusji tej — prowadzonej na otwartych zebraniach partyjnych i w różnych środowiskach — wzięli jak najliczniejszy udział ludzie bezpartyjni, aby była ona twórcza, pomocna w działalności partii.

Przedzjazdowe zebrania rozpoczną się w najbliższych dniach, z chwilą poznania projektu Programu. Zakłada się odbycie czterech zebrań, na których też zostaną wybrani delegaci na konferencję wyższego szczebla. Konferencje miejskie, gminne i miejsko-gminne odbędą się w

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Rozmowy rozbrojeniowe

● *GENEWA — W czwartek plenarnym posiedzeniem obu delegacji rozpoczęła się w siedzibie misji radzieckiej w Genewie kolejna runda radziecko-amerykańskich rokowań na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych.*

Delegacji radzieckiej przewodniczy Wiktor Karpow, a amerykańskiej Max Kampelman.

Premier Jemenu Płd. przybył do Moskwy

● *MOSKWA — W czwartek przejazdem z Delhi zatrzymał się w Moskwie premier Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Hajdar Abu Bakr al — Attas. Towarzyszą mu minister Spraw Zagranicznych i minister Handlu i Zaopatrzenia.*

Na lotnisku powitał ich pierwszy wicepremier ZSRR Gajdar Alijew.

Walki we wschodnim Bejrucie

● *BEJRUT — Czwartkowa prasa libańska pisze, że w środowych walkach między rywalizującymi ze sobą ugrupowaniami chrześcijańskimi we wschodniej części Bejrutu zginęło 200 osób, a 600 zostało rannych.*

Tymczasem, według źródeł milicji chrześcijańskiej — pisze Reuter — śmierć poniosło co najmniej 45 osób. W środowych walkach użyto czołgów.

Reakcja na sprofanowanie przez Izrael meczetu

● *NOWY JORK — Pilnego zwołania Rady Bezpieczeństwa ONZ zażądały kraje członkowskie ONZ zrzeszone w Organizacji Konferencji Islamskiej.*

W oświadczeniu rozpowszechnionym w siedzibie ONZ kraje te wskazały, że niedawne sprofanowanie przez władze izraelskie meczetu Al-Aksa na okupowanym przez Izrael zachodnim brzegu Jordanu stanowi część izraelskiego planu zmierzającego do zniszczenia pomników kultu muzułmanów na okupowanych terytoriach arabskich.

(Opr. ske)

Nie ustawać w działaniach odpowiadających potrzebom młodych...

POSIEDZENIE KOMISJI MŁODZIEŻOWEJ KC PZPR

16 bm. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR. Obrady, którym przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR **Tadeusz Czechowicz**, wiązały się przede wszystkim z dyskusją nad materiałami przygotowywanymi na najbliższe XXIV Plenum KC PZPR, a dotyczącymi realizacji uchwały IX Plenum KC w sprawach młodzieży. Jak wiadomo, informacje o realizacji uchwały tego plenum przyjęło Biuro Polityczne KC PZPR na swym ostatnim posiedzeniu.

O głównych treściach zawartych w tej informacji, o zasadach i trybie jej przygotowania, jak również o innych materiałach, które zostaną przedstawione na najbliższym plenum KC w sprawach związanych z rozwiązywaniem problemów młodego pokolenia, poinformował sekretarz komisji, kierownik Wydziału ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki KC PZPR **Leszek Miller.** W dyskusji, która się następnie rozwinęła, zgłoszono kolejne propozycje i uwagi wzbogacające wiedzę o dotychczasowym wykonaniu długofalowej i kompleksowej w swej istocie uchwały IX Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży. W zgodnej opinii członków komisji kwestią o szczególnym znaczeniu jest upowszechnianie i pogłębianie poczucia troski o dalszą skuteczną i systematyczną realizację uchwały IX Plenum KC, o podejmowanie działań odpowiadających oczekiwaniom i potrzebom młodzieży. Podkreślono, iż istotne jest to, aby pełna i rzeczowa była świadomość istniejących jeszcze barier, hamulców, trudności, na które napotykają młodzi podejmujący, bądź chcący podejmować cenne inicjatywy. (PAP)

W sobotnio-niedzielnej „Gazecie"

● Maszyny rolnicze stoją nie oczyszczone i nie zakonserwowane na zimę, w magazynie zbożowym przecieka dach, w bufecie wyeksponowano nieświeże przekaski. **Ryszard Klimaszewski** ma nadzieję, że **ZDECYDOWANE WEJŚCIE IRCH-y** położy kres niegospodarności i niechlujstwu.

● Organizacja młodzieży wiejskiej została zaakceptowana przez środowisko, ona sama pełna jest inicjatywy. Ale **SAM ZAPAŁ TO NIE WSZYSTKO**, stwierdza **Roman Baka.**

● Na dworcu PKP w Kołuszkach resztę wydaje się prezerwatywami. **MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE.**

● **ZBRODNIA TO NIESŁYCHANA**, pani zabiła pana, zabiwszy grzebie... No gdzie? — Oj, obrodził wam tatuś, obrodził, odezwał się sąsiad z działek widząc, jak córka zmarłego zmierza do chaty z koszem świeżych warzywek.

Kiedy i co na kredyt?

Wiele wskazuje na to, że już niebawem — być może jeszcze w tym miesiącu — będziemy mogli kupować niektóre towary z książeczką kredytową w ręce i dotyczyć to będzie nie tylko młodych małżeństw i matek samotnie wychowujących dzieci, ale wszystkim, którzy wobec banku wykażą się tzw. zdolnością kredytową.

Projekt listy towarów przewidzianych do ratalnej sprzedaży jest w fazie ostatnich uzgodnień między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług a jego kontrahentami w tej sprawie m.in. NBP. Przewiduje on m.in. dopuszczenie do powszechnej ratalnej sprzedaży dywanów produkcji krajowej i z importu wykonanych ze 100 proc. wełny, gobelinów i kilimów wytwarzanych przez „Cepelię", odzieży skórzanej o cenie ponad 40 tys. zł za sztukę, futer z nutrii i lisów, radiootwarzaczy samochodowych „Skald — 2" i „P-211 r", odtwarzaczy samochodowych „P-211" i „PS-212" (choć w tym względzie bank ma zastrzeżenia), nakryć stołowych srebrnych w kompletach, srebrnych wyrobów korpusowych o cenie jednostkowej ponad 20 tys. zł za sztukę, wyrobów ze szkła kryształowego przy łącznym zakupie przekraczającym 20 tys. zł, wybranych mebli tapicerowanych oraz segmentowych.

W myśl projektu na raty kupować też będzie można niektóre dzieła sztuki sprzedawane przez Desę w tym: sztućce srebrne i posrebrzane oraz korpusowe wyroby srebrne wykonane przed 9 maja 1945 r., inne wyroby srebrne, poza biżuterią, oraz współczesne gobeliny, o ile ich cena przekroczy 100 tys. zł.

Ciąg dalszy na str. 2

Debata w Bundestagu w sprawie amerykańskich pocisków

BONN (PAP) — W czwartek w Bundestagu odbyła się — na wniosek „Zielonych" — dyskusja poświęcona rozpoczęciu rozmieszczania w RFN amerykańskich pocisków manewrujących. Podczas gdy deputowani SPD i „Zielonych" ostro skrytykowali instalowanie tej broni rakietowo-jądrowej średniego zasięgu, uznając ją za czynnik zakłócający genewskie rokowania rozbrojeniowe, partie koalicji rządowej — chadecja i FDP — utrzymywały, że rozmieszczanie zgodnie z harmonogramem nowych amerykańskich pocisków nuklearnych jest... warunkiem powodzenia rozmów rozbrojeniowych.

Przedstawiciele SPD zarzucili gabinetowi Helmuta Kohla, że zamiast realizować swe przyrzeczenie „tworzenia pokoju z ciągle mniejszą ilością broni", tworzy fakty z coraz większą jej ilością. Ekspert rozbrojeniowy socjaldemokratów, Erwin Horn, podkreślił w tym kontekście, że nie wolno dopuścić, by rozmowy rozbrojeniowe stały się parawanem, za którym kontynuowane są zbrojenia. Jego kolega z frakcji, Andreas von Buelow, zarzucił rządowi chadecko-liberalnemu postawę wasala wobec USA i mówił o „nie przemyślanej błędnej polityce". Socjaldemokraci zażądali niezwłocznego wstrzymania instalacji pocisków manewrujących. Przedstawiciel „Zielonych" Torsten Lange, oświadczył, że wraz z rozmieszczaniem nowych pocisków niszczone są nadzieje na rozbrojenie.

Etos patriotyczny i ład moralny

Od Kongresu PRON dzieli nas 2,5 roku. Nastał czas, by zastanowić się nad kondycją Ruchu. Wszyscy stawiamy sobie pytanie: jak dalej powinien PRON funkcjonować? Czy formuła jego działania nie powinna ulec pewnemu przekształceniu? Co zrobić, żeby Ruch coraz lepiej spełniał funkcję integrującą i stwarzającą jak najszerszą płaszczyznę porozumienia? Na te pytania staraliśmy się wspólnie odpowiedzieć w czasie redakcyjnej dyskusji.

Do udziału w niej zaprosiliśmy: przewodniczącego **RW PRON** w **Białymstoku**, kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych AMB — **prof. dr. hab. Piotra Boronia**, przewodniczącego **RW PRON** w **Łomży**, przewodniczącego Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX — **Edwarda Wróbla**, przewodniczącą **RG PRON** w **Dobrzyniewie**, lekarza pediatrę — **Helenę Kozłowską**, członka **RM PRON** w **Augustowie**, rencistę — **Henryka Kamińskiego**, członka **RW PRON** w **Suwałkach** — **Józefa Lawina**, członka **RG PRON** w **Poświętnem**, dyrektora Inspektoratu PZU w **Łapach** — **Henryka Sienkiewicza**, przewodniczącego **RM PRON** w **Bielsku Podlaskim**, **dyrektora Rejonu Dróg Publicznych** — **Jana Wawrzyniaka.**

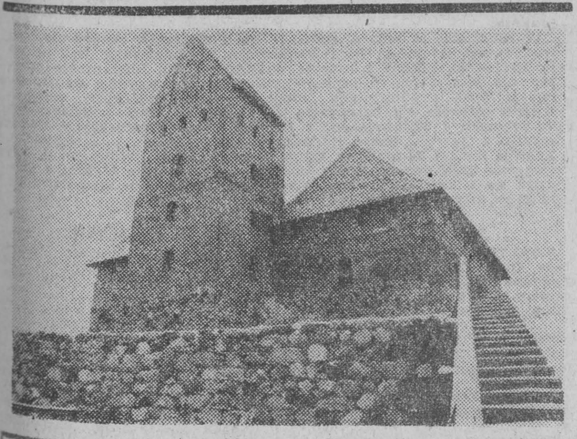
Z ramienia Redakcji uczestniczyli: zastępca redaktora naczelnego „GW" — **Krystyna Konecka** oraz **Irena Biernacka** i **Aniela Łabanow.**

K. Konecka: W jednym z niedawnych numerów „Rzeczpospolitej" prof. Mariusz Gulczyński, który przygotował raport na temat stanu porozumienia narodowego, w bardzo ciekawy sposób charakteryzuje okresy działalności PRON-u. „Uprzednio — pisze — zadaniem Ruchu było wygaszanie pożarów zagrażających narodowej egzystencji, istota fazy następnej jest także rozpalenie narodowych aspiracji i takie zespolenie myśli i działań w jedno ognisko, aby stały się siłą motoryczną społeczno-gospodarczego rozwoju, doskonalenia systemu politycznego i kultury współżycia wielorako zróżnicowanych Polaków".

Ciąg dalszy na str. 2

W wyniku humanitarnej inicjatywy PRON

WARSZAWA (PAP) — Przewodniczący Rady Krajowej PRON Jan Dobraczyński oraz sekretarz generalny rady Jerzy Jaskiernia spotkali się z grupą osób zwolnionych w wyniku humanitarnej inicjatywy PRON i podjętego następnie prokuratorskiego przeglądu akt sprawców przestępstw niekryminalnych. Przypomniano, że obecna akcja zwalniania osób skazanych za przestępstwa niekryminalne powinna stanowić kolejny krok w tworzeniu warunków pojednania narodowego i dialogu.



Zamek księcia Witolda w Trokach (LSRR) zwiedzał nasz fotoreporter KRZYSZTOF ŚWIDERSKI. Na tej stronie zostawił — do podziwiania — jeden kadr. Na stronie 6 dalsza relacja z wędrówki.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenia duże, z większymi przejaśnieniami, miejscami słabe opady śniegu. Temperatura maksymalna od —1 do —3 st. C., minimalna od —7 do —5 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, zachodni i północno-zachodni.

JUTRO — opady śniegu, nieco cieplej.

IMIENINY: Antoniego, Rościsława.

(It)

Pokój to najważniejsze dobro człowieka

Ciąg dalszy ze str. 1

konkretne i twórcze propozycje w tej sprawie.

Od siebie Yasushi Akashi przypomniał nadzieje towarzyszące tworzeniu ONZ; wyrażał je również I Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, obradując w Polsce przed 38 laty. Mówca podkreślił też rangę międzynarodowych inicjatyw pokojowych, takich jak zaproponowana przez rząd Polski i uchwalona w 1978 r. przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych deklaracja o wychowaniu społeczeństw do życia w pokoju.

Podczas uroczystej inauguracji Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata odczytano posłanie sekretarza generalnego KC KPZR **Michaiła Gorbaczowa** skierowane do uczestników tego forum. **(Tekst posłania zamieszczamy oddzielnie).**

Następnie odczytane zostały posłania skierowane do uczestników kongresu przez przywódców Grecji i Argentyny.

Przekazując gorące pozdrowienia premier **Andreas Papandreu** podkreślił szczególne znaczenie kongresu warszawskiego gdyż rozpoczyna on obchody Międzynarodowego Roku Pokoju, a odbywa się w stolicy, kraju, który poniósł tak straszne ofiary podczas ostatniej wojny. Ważny jest również fakt, że organizatorami tego spotkania są intelektualiści polscy, cieszący się wielkim autorytetem na całym świecie. Premier Papandreu zwrócił uwagę na konieczność ograniczenia niezwykle kosztownego wyścigu zbrojeń, który z jednej strony rzutuje ujemnie na sytuację ekonomiczną wielu krajów, a z drugiej stanowi ciągłe niebezpieczeństwo wybuchu zbrojnego konfliktu.

Wasz kongres w samej nazwie zawiera cel, który powinien przyświecać codziennej pracy: walczyć o pokojową przyszłość, to walczyć o samą przyszłość. Nie ma bowiem przyszłości pod innym niż pokój znakiem — głosi posłanie prezydenta **Raula Alfonsina.** Dlatego jest tak ważne by intelektualiści zjednoczyli się wokół tej idei. To właśnie ludzie myśli i refleksji są tymi, którzy powinni wytyczać drogę dialogu i porozumienia, bacząc by rozsądek przeważał nad siłą a zrozumienie nad nietolerancją.

DYSKUSJA PLENARNA

Następnie rozpoczęła się dyskusja plenarna. Jako pierwsza głos zabrała **Dorothy Hodokin,** przewodnicząca Pugwash — ruchu uczonych na rzecz pokoju, laureatka Nagrody Nobla. Podkreśliła, że pierwszy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju zwołany ze wspólnej inicjatywy Polski i Francji obradował w okresie o wiele gorszym niż obecnie, w atmosferze strachu i podejrzliwości, obaw o przyszłość świata. Brytyjska uczona wyraziła żal, że obowiązki naukowe nie pozwoliły jej wówczas uczestniczyć we wrocławskim spotkaniu, które — mimo wielu różnic między jego uczestnikami — zakończyło się apelem wzywającym do dalszych wysiłków dla umacniania pokoju. Laureatka Nagrody Nobla nawiązała do ostatnich propozycji sekretarza generalnego KC KPZR **Michaiła Gorbaczowa,** podkreśliła zadania ruchu uczonych na rzecz pokoju oraz wysoką rangę wszystkich działań zmierzających do stworzenia nowego, pokojowego porządku świata.

Kolejnym mówcą był prof. **Alexander King** — przewodniczący Klubu Rzymskiego. Omówił on pokrótce zadania tej składającej się ze 100 osób organizacji, nie mającej żadnych ambicji politycznych, której jedyną troską jest przyszłość ludzkości. Wskazując, iż problemom walki o pokój i rozbrojenie kongres poświęci wiele uwagi, uczony zajął się w swym wystąpieniu innego rodzaju problemami przyszłości świata — przeludnieniem, niedostatkiem produkcji żywności, tworzeniem nowych miejsc pracy, drugą rewolucją techniczną. Wszystkie te problemy — wraz z walką o pokój — stanowią wielkie wyzwanie dla ludzkości, a do intelektualistów należy podjęcie odpowiednich badań i nakreślenie kierunków działania.

Radziecki kompozytor **Tichon Chrennikow,** członek Rady Najwyższej ZSRR i działacz radzieckiego ruchu obrońców pokoju, podkreślił, że warszawski kongres zwołano w najbardziej stosownej chwili, gdy ludzkość doszła do historycznego rozdroża. Gdy ma do wyboru zwrócenie się ku międzynarodowemu porozumieniu lub też dalsze posuwanie się ku przepaści. Wczoraj — przypomniał mówca — sekretarz generalny KC KPZR po raz kolejny wystąpił do narodów świata z propozycjami likwidacji wszystkich broni masowej zagłady, usunięcia atmosfery konfrontacji i przywrócenia ducha współpracy. Uczeni, znający najlepiej osiągnięcia techniczne mogące służyć zarówno dobru ludzkości jak i złu, są powołani do tego, by przeciwdziałać zagrożeniom. Intelektualiści mają też moralny obowiązek zapobiegać popularyzacji zła, gwałtu i okrucieństwa w filmach, literaturze, w dziełach sztuki.

Prorektor Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych w Tokio prof. **Kinhide Mushakoji** stwierdził, że uczelnia ta, skupiająca społeczność naukowców, którzy badają globalne problemy świata stanowi forum dla dialogu między różnymi orientacjami naukowymi i różnymi szkołami myślenia. Dlatego też tak silnie jest zainteresowana przebiegiem obrad kongresu. Problem obrony pokoju to dziś nie tylko kwestia sprzeciwu wobec wojny. To przeciwdziałanie militaryzacji, która w krajach wysokouprzemysłowionej Północy prowadzi do wyścigu zbrojeń, a w krajach rozwijającego się Południa do podcinania podstaw bytu materialnego społeczeństw, do nędzy, głodu i zacofania.

W popołudniowej części obrad jako pierwszy zabrał głos **Angel Balewski,** przewodniczący Bułgarskiej Akademii Nauk. Nigdy dotąd — stwierdził — ludzie nauki i kultury nie ponosili takiej odpowiedzialności za zachowanie pokoju jak dzisiaj i jeśli nie powstrzymamy teraz wyścigu zbrojeń w następnym 10-leciu nic już nie będzie w stanie go zahamować. Bułgarskie środowiska naukowe z niepokojem obserwują przygotowania wojenne, które powodują m.in. wzrastające zagrożenie ekologiczne. Wyrazem tego niepokoju będzie zorganizowana przez naszą akademię w sierpniu br. międzynarodowa konferencja naukowa pod hasłem „Ekologia i pokój".

Z kolei do uczestników kongresu zwrócił się **Fray Betto,** duchowny katolicki z Brazylii. W moim kraju — powiedział — jest 6 mln głodujących, codziennie z powodu głodu umiera tysiąc dzieci. Nie można mówić o pokoju bez mówienia o chlebie. Dla mieszkańców Ameryki Łacińskiej sprawa pokoju nie da się oddzielić od rozwiązania światowego problemu zadłużenia. W świetle zasad chrześcijańskich, jeśli pragniemy pokoju musimy najpierw przezwyciężyć przyczyny niesprawiedliwości na świecie.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju — **Romesh Chandra** w swym wystąpieniu przypomniał zasługi jakie Polska, kraj który tak bardzo ucierpiał w czasie II wojny światowej, wniosła w dzieło rozwoju światowego ruchu pokoju. Nawiązując do ostatnich inicjatyw pokojowych Michaiła Gorbaczowa podkreślił, że powinny być one poparte przez wszystkich.

Kolejny mówca, pisarz z RFN, **Hoimar von Ditfurth** wyraził nadzieję, że obecny kongres przyczyni się do stworzenia szans powstania między państwami Wschodu i Zachodu atmosfery odprężenia, w której mogłyby one z większym niż dotychczas powodzeniem rozmawiać o krokach służących pokojowi.

John Edwin Mroz — politolog, przewodniczący Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Wschód — Zachód z USA, podkreślił, że spotkanie na szczycie w Genewie wykazało, iż istnieją możliwości porozumienia się wielkich mocarstw co do potrzeby ograniczenia zbrojeń i zachowania pokoju. Przykład Genewy wskazuje, iż możliwe jest dojście do porozumienia w wielu dziedzinach będących troską ludzkości, jak np. ochrona środowiska. Wskazał, że zadaniem warszawskiego kongresu jest przekazanie ludzkości przez intelektualistów swej wizji pokoju i zastanowienie się na tym, jak ją urzeczywistnić.

Z kolei **Andrei Bartel** odczytał posłanie dyrektora generalnego UNESCO **Amadou-Mahtara M'Bow,** w którym przedstawił on wysiłki podejmowane przez tę organizację dla zachowania pokoju w świecie i życzył owocnych obrad uczestnikom Warszawskiego Kongresu Intelektualistów.

Joseph Rotblat, fizyk z Wielkiej Brytanii, stwierdził, że jako jedyny z uczestników kongresu może uważać się za odpowiedzialnego za stworzenie broni atomowej. Brałem bowiem udział — powiedział — w pracach nad jej wyprodukowaniem. Myśleliśmy wtedy, że bomba będzie środkiem odstraszania. Teraz widzę, że strategia odstraszania nie jest słuszna, nie możemy opierać swego bezpieczeństwa na równowadze strachu.

Prof. **Ignacy Malecki,** członek rzeczywisty PAN, mówił w swym wystąpieniu o odpowiedzialności uczonych za losy świata. Jest to odpowiedzialność szczególnie duża, gdyż uczeni są współtwórcami postępu technicznego, który służyć może w rozwiązaniu wielkich problemów ludzkości, ale może je również zaostrzać. Naukowcy — stwierdził — są współodpowiedzialni za to, żeby nowe pokolenie, które będzie korzystać z ich zdobyczy, żyło w pokoju.

Jako ostatnia w pierwszym dniu trwania kongresu wystąpiła w dyskusji **Michelle Campagnollo-Bouvier,** sekretarz Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC). Od chwili wynalezienia broni masowej zagłady — powiedziała — organizacja, którą reprezentuję uznała pokój za najważniejszy cel swego działania. Zachowanie pokoju jest wielkim zadaniem ludzi kultury, dla których zawsze w centrum uwagi pozostaje człowiek.

Wieczorem uczestnicy kongresu wzięli udział w licznych spotkaniach z przedstawicielami polskiego świata nauki i kultury. Zgodnie z programem przewodzą rozmowy m.in. w Polskiej Akademii Nauk, w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, w Warszawskim Komitecie Pokoju, w Związku Literatów Polskich. Goszczą też u kierowników niektórych resortów, a także w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

(PAP)

Posłanie M. Gorbaczowa

Ciąg dalszy ze str. 1

Mogę zapewnić uczestników kongresu, że Związek Radziecki nadal będzie czynił wszystko co w jego mocy dla okiełznania wyścigu zbrojeń, położenia mu kresu na ziemi i niedopuszczenia do niego w kosmosie.

Do tego zmierzają nasze dalekosiężne kroki, zamiary i propozycje zgodne z interesami dalszego postępu całej ludzkości. Nasz wybór to nie rywalizacja militarna, lecz globalna międzynarodowa współpraca we wszystkich dziedzinach, ze sferą nauki i kultury włącznie.

Starając się maksymalnie przyczyniać do zasadniczej poprawy sytuacji międzynarodowej, uwolnienia raz na zawsze ludzkości od strachu przed ewentualnością katastrofy nuklearnej lub użycia innych barbarzyńskich rodzajów broni masowej zagłady, Związek Radziecki dopiero co wystąpił z pokojową inicjatywą o historycznym znaczeniu, inicjatywą adresowaną do Stanów Zjednoczonych i innych państw nuklearnych, do wszystkich rządów i narodów świata.

Proponujemy porozumieć się w sprawie przyjęcia programu całkowitej likwidacji broni jądrowej na całym świecie w ciągu najbliższych 15 lat, do końca XX wieku, wysuwamy konkretny plan kroków praktycznych, które byłyby realizowane etapami i prowadziły do tego celu oraz przewidujemy ścisłą międzynarodową kontrolę ich realizacji. Jesteśmy przeświadczeni, że jest to całkowicie realna perspektywa, oczywiście, pod warunkiem rezygnacji z tworzenia ofensywnych zbrojeń w kosmosie. Atom — tylko dla pokoju, kosmos — tylko dla pokoju — taki jest nasz program.

Proponujemy również jeszcze w tym stuleciu całkowicie zlikwidować broń chemiczną, jej zapasy i bazę przemysłową do jej produkcji — także pod ścisłą kontrolą, z kontrolą międzynarodową na miejscu włącznie.

Proponujemy zakazać konstruowania broni niejądrowych opartych na nowych zasadach fizycznych i swymi możliwościami rażenia zbliżających się do nuklearnej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

Wreszcie, uważamy także za możliwe osiągnięcie realnych porozumień o wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w centrum Europy — na rokowaniach w Wiedniu, a także o niestosowaniu siły, o umocnieniu wzajemnego zaufania — na konferencji w Sztokholmie.

Jako jeszcze jedno potwierdzenie powagi i szczerości swych zamiarów, swej gotowości możliwie najszybszego przystąpienia do czynów mających na celu utrwalenie pokoju i uwolnienie ludzkości od groźby wojny nuklearnej, Związek Radziecki podjął decyzję o przedłużeniu na dalsze trzy miesiące ogłoszonego przezeń moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne i wzywa Stany Zjednoczone, a następnie także pozostałe państwa nuklearne, aby przyłączyły się do niego.

Słowem, Związek Radziecki występuje z konkretnym programem osiągnięcia tego celu, któremu poświęcony jest wasz kongres — obrony pokojowej przyszłości świata. Z apelem o poparcie tego programu zwracamy się do sił pokoju na całym świecie.

Jesteśmy przeświadczeni, że intelektualny potencjał ludzkości powinien służyć pomnażaniu bogactw materialnych i duchowych, a nie tworzeniu nowych rodzajów śmiercionośnej broni globalnej zagłady. Nie przygotowania do „gwiezdnych wojen" lecz pokojowe współdziałanie państw i narodów — takie jest nasze pojmowanie podejścia ludzkości do problemu kosmosu. Pokojowy kosmos jest ważną przesłanką wyeliminowania groźby wojennej z życia ludzi.

Potężną siłą walki o pokój jest słowo prawdy, prawdy o ciężkich następstwach jaki będzie miał konflikt nuklearny jeżeli mu się nie zapobiegnie. Uczestnicy waszego kongresu, autorytatywni przedstawiciele świata nauki i kultury, mogą odegrać znaczącą rolę w upowszechnianiu tej prawdy, w uświadomieniu sobie przez szerokie warstwy opinii publicznej humanitarnego obowiązku, jakim jest aktywny udział w walce o rzeczywiste trwały pokój.

Życzę waszemu kongresowi sukcesów w pracy w imię wspólnego i głównego dla nas wszystkich celu — zwycięstwa trwałego pokoju na ziemi.

Nowa ważna inicjatywa radziecka

Ciąg dalszy ze str. 1

niane mocarstwa mogłyby zobowiązać się do zamrożenia swych sił jądrowych i do nierozmieszczania ich na terytoriach państw trzecich.

Po zakończeniu redukcji o połowę potencjałów nuklearnych ZSRR i USA, wszystkich pięć mocarstw jądrowych przystąpiłoby do likwidacji swoich zbrojeń nuklearnych o zasięgu do 1000 km. W czasie realizacji drugiego etapu proponowanego przez ZSRR programu, porozumienie radziecko-amerykańskie o zakazie uderzeniowych zbrojeń kosmicznych powinno stać się wielostronnym porozumieniem czołowych państw uprzemysłowionych.

W trzecim etapie, który powinien rozpocząć się nie później niż w 1993 r., do końca 1990 r. zostałby zakończony proces całkowitej likwidacji zbrojeń jądrowych we wszystkich państwach świata.

Dla zrealizowania powyższego programu powszechnej i całkowitej likwidacji zbrojeń jądrowych, od samego początku jego realizacji ZSRR i USA powinny porozumieć się co do zaprzestania wszelkich doświadczalnych wybuchów jądrowych. Oba mocarstwa zwróciłyby się do innych państw nuklearnych aby jak najszybciej także przyłączyły się do moratorium na te wybuchy. W drugim etapie programu rozbrojenia jądrowego próby jądrowe powinny przerwać wszystkie mocarstwa nuklearne.

Michaił Gorbaczow położył w swym oświadczeniu nacisk na to, że radzieckie propozycje rozbrojenia jądrowego, przewidują realistyczne i efektywne środki kontroli realizacji tego programu na wszystkich jego etapach.

Sekretarz generalny KC KPZR poinformował o decyzji przedłużenia jednostronnego radzieckiego moratorium na przeprowadzanie prób nuklearnych do 31 marca 1986 r. Będzie ono obowiązywało jeśli po tym terminie USA zaprzestaną ze swej strony przeprowadzania próbnych wybuchów nuklearnych.

Oświadczenie podkreśla, że pozostają w mocy propozycje ZSRR dotyczące kontroli moratorium na przeprowadzenie prób jądrowych, w tym propozycja aby zgodnie z potrzebami, stworzyć dla obserwatorów obu stron możliwość odwiedzania miejsc, w których zachodzą niejasne zjawiska dla usunięcia ewentualnych wątpliwości, że mogą się one wiązać z wybuchami jądrowymi.

Przywódca radziecki zapowiada zaproponowanie stronie amerykańskiej przeprowadzenia spotkania ekspertów w celu omówienia spraw dotyczących kontroli zakazu przeprowadzania próbnych wybuchów jądrowych. Podejmując tę nadzwyczaj ważną decyzję, ZSRR daje USA dodatkową szansę wykazania konstruktywnego podejścia do zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową, z tym że jest zrozumiałe, że Związek Radziecki nie może w tej mierze w nieskończoność przejawiać jednostronnej powściągliwości.

W oświadczeniu podkreśla się wielkie znaczenie, jakie ZSRR przywiązuje do rokowań na forum genewskiej konferencji rozbrojeniowej na temat zakazu i likwidacji broni chemicznej. Przywódca radziecki deklaruje gotowość zintensyfikowania tych rokowań i zapowiada, że we właściwym czasie ZSRR podda miejsca, w których znajdują się zakłady przemysłowe produkujące broń chemiczną, zgodzi się na opracowanie procedur likwidacji bazy produkcyjnej i — w niedługim czasie po wejściu w życie konwencji — na przejście do likwidacji zapasów broni chemicznej pod ostrą kontrolą międzynarodową w terenie.

Oświadczenie zawiera także propozycje dotyczące omawianych na konferencji sztokholmskiej środków budowy zaufania i bezpieczeństwa i podkreśla gotowość Związku Radzieckiego przyczynienia się do osiągnięcia wzajemnie korzystnych porozumień w tokiu wiedeńskich rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

(PAP)

Wystąpienie R. Malinowskiego

(OMÓWIENIE)

Waga problemów, jakim poświęcony jest kongres, okazała się silniejsza od dezinformacji szerzonych przez tych, którym zależało, aby nie doszedł on do skutku.

Kongres inauguruje rok 1986 proklamowany przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Nieprzypadkowe jest miejsce kongresu — **Warszawa,** stolica kraju, któremu ogrom cierpień i zniszczeń w czasie II wojny światowej daje szczególnie moralne prawo do ostrzegania i wzywania do walki o zachowanie pokoju.

Narastają zagrożenia dla ludzkości. Wojna nuklearna doprowadziłaby do jej zagłady. Wyścig zbrojeń jest wielkim ciężarem dla narodów. Próby przeniesienia zbrojeń w kosmos grożą wymknięciem się ich spod kontroli ludzkiej. Świat jest pełen lokalnych napięć i konfliktów. Różnorodne formy agresji propagandowej zatruwają stosunki międzynarodowe.

Niedawne spotkanie genewskie świat powitał jako zapowiedź odprężenia i dialogu. Ostatnio ogłoszone doniosłe oświadczenie **Michaiła Gorbaczowa** zawiera kompleksowe i perspektywiczne propozycje rozbrojeniowe. Polska udziela im pełnego poparcia.

Polska zawsze wnosiła wkład do wysiłków, których celem są pokój, budowanie równoprawnej współpracy zarówno na linii Wschód—Zachód jak i Północ—Południe, wspólne rozwiązywanie problemów, które nabrały charakteru globalnego. Plan Rapackiego stał się zaczynem wielu koncepcji stref bezatomowych w różnych regionach świata. Na ostatniej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ **Wojciech Jaruzelski** wysunął propozycje sporządzenia studium o wielorakich następstwach militaryzacji przestrzeni kosmicznej.

Powołanie międzynarodowego centrum badania problemów zadłużenia i rozwoju, a także przyjęcie powszechnej zasady swobodnego przepływu doświadczeń, licencji i technologii służących ochronie środowiska naturalnego.

Uczestnicy kongresu reprezentują bardzo różnorodne specjalności, mają odmienne światopoglądy i postawy polityczne. Łączy ich jednak nadrzędna troska o przyszłość świata, o zachowanie światowego pokoju.

Pod adresem myślicieli, twórców i uczonych narody kierują naglące pytania: jak uczynić ten świat bezpiecznym miejscem życia dla naszych dzieci? Jak eliminować niebezpieczeństwo zatracenia dorobku kultury i cywilizacji? Jak nauczać i wychowywać ludzi, aby tego, co odmienne, nie odczuwali jako obce lub wrogie?

Pokój zależy w dużej mierze także od stabilizacji wewnętrznej w poszczególnych krajach. Polska przeszła w ostatnich latach ciężką próbę. Nie brak było zewnętrznych prób wykorzystania ozdrowieńczych procesów do destabilizacji naszego państwa. Z tendencyjnie przedstawianej „sprawy polskiej" uczyniono jedno z narzędzi wzmagających napięcie międzynarodowe. Postępuje w Polsce proces demokratyzacji, głębokim reformom ulega system państwowy i gospodarka. Odprężenie międzynarodowe przyspieszyłoby postęp społeczno-ekonomiczny i proces reform w naszym kraju. Jesteśmy gotowi do współpracy międzynarodowej ze wszystkimi krajami, zwłaszcza w dziedzinie kultury i nauki.

Dorobek kongresu będzie uwzględniony w pracach Sejmu, w działalności społecznej i politycznej w Polsce. (PAP)

Przemówienie B. Suchodolskiego

(OMÓWIENIE)

W spontanicznych i zorganizowanych manifestacjach masowych ruch pokoju ogarnia świat. W służbie tej woli ludów stają rządy tych państw, które podejmują na różnych obszarach globu systematyczne starania o zabezpieczenie pokoju. Organizacja Narodów Zjednoczonych prowadzi od dziesięcioleci walkę o pokój na całym świecie. To właśnie ona deklarowała rok 1986 Rokiem Pokoju, a kongres nasz, zyskując uznanie sekretarza generalnego ONZ, odbywa się pod auspicjami tej światowej organizacji.

Powołaniem intelektualistów jest formułowanie i upowszechnianie programu humanizmu jako dyrektywy kształtowania materialnej i społecznej rzeczywistości, naprawy stosunków międzyludzkich, a także stylu i jakości życia indywidualnego, humanizmu. Wyraża on powszechna wolę ludzkiej rodziny i jest światowym dziedzictwem wspólnych wartości, tworzonych i osiąganych w dziejowym dialogu między cywilizacjami.

W okresie między obu ostatnimi wojnami dojrzewała nie tylko świadomość odpowiedzialności intelektualistów za losy świata, ale także dokonywała się mobilizacja szerokich rzesz przeciw wojnie i faszyzmowi.

Ostrzeżenia intelektualistów nie zahamowały biegu wypadków. Druga wojna światowa stała się w dziejach nowożytnych pierwszą wojną ludobójczą, ukazującą w rozległych zniszczeniach i w obozach śmierci jak krucha jest cywilizacja ludzi, niedostatecznie zakorzeniona w prawdach moralnych i mądrości przekraczającej utylitarną rolę nauki.

Po doświadczeniach katastrofy wszystkiego, co ludzkie podjęto trud wspólnoty i odpowiedzialności tych, którzy tworzą kulturę i bronią jej znaczenia w życiu, wspólnotę uczonych, artystów, nauczycieli, wychowawców, działaczy społecznych, filozofów i moralistów, ludzi różnych kościołów. W tym duchu podjęto w różnych krajach różne działania. Zarysowała się znowu wartość sojuszu między intelektualistami i szerokimi masami. W tej atmosferze zwołano w 1948 r. do Wrocławia Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju.

Kolejnym ogniwem w długim łańcuchu walki o pokój, tworzonym przez mądrość i dobrą wolę jest Kongres Warszawski. U źródeł decyzji jego zwołania było niepokojące przeświadczenie, iż w świecie współczesnym nakładają się dwa niebezpieczne procesy wzajemnie się wzmacniające. Jeden z nich to pełny sprzeczności i konfliktów proces kształtowania się cywilizacji globalnej, zagrożonej wielorako w jej dalszym rozwoju. Proces drugi to wyścig zbrojeń, zarówno konwencjonalnych jak nuklearnych, obejmujących cały glob ziemski i zagarniających dostępny naszej technice kosmos.

Powinniśmy uczestniczyć we wszystkich badaniach zmierzających do ograniczenia wyścigu zbrojeń, a zwłaszcza do opanowania groźby nuklearnej zagłady, we wszystkich badaniach ostrzegających przed militaryzacją kosmosu i demaskujących fałsze propagandy przedstawiającej tę militaryzację jako gwarancję pokoju.

Powinniśmy uczestniczyć w badaniach mających na celu ochronę środowiska naturalnego i opiekę nad zdrowiem i życiem ludzi, w badaniach ekonomicznych zmierzających do zmniejszenia i likwidowania nierówności w warunkach życia całych kontynentów.

Wyścig zbrojeń godzi w ludzką wspólnotę na ziemi. Jest nie tylko czynnikiem w dewastacji surowcowych zasobów ziemi, niszczeniem naturalnego środowiska życia człowieka i marnotrawstwa owoców ludzkiej pracy, ale jest także czynnikiem wielkiej demoralizacji. Interesy wyścigu zbrojeń narzucają badaniom naukowym militarna orientację. Tysiące uczonych służy programowi zbrojeń, zdradzając ostatecznie swe powołanie. Przemoc a nie mądrość rodzi się z takich badań.

Należy wyzwolić naukę z więzów militaryzmu i przywrócić jej wolność, tzn. radość bezinteresownych badań, z których mogłyby jak od wieków, wynikać pożyteczne dyrektywy dla rozwoju społeczeństw, a nie dla ich zniszczenia.

Walka o pokój to krytyka ideologii nakazujących dzielić narody na narody panów i narody niewolników, krytyka programów kolonizacyjnych, krytyka strategii siły i przemocy. Powinna ona być dopełniona systematycznym rozwijaniem dialogu między narodami, między kontynentami i cywilizacjami. Obrona pokoju powinna łączyć się z przygotowaniem ludzi do życia w pokoju.

Groźbie wybuchu wojny jądrowej należy się przeciwstawić wszelkimi siłami. Naukowcy, ludzie kultury powinni domagać się od rządów postępu w rokowaniach na temat zmniejszenia wyścigu zbrojeń nuklearnych, zahamowania prób przenoszenia tego wyścigu w kosmos, zaprzestania prób z bronią jądrową, a w konsekwencji pełnej jej likwidacji wraz z innymi ludobójczymi rodzajami broni. Zaoszczędzone pieniądze powinny być zużywane na realizację wielkiego programu naprawy świata, na racjonalną gospodarkę, na służbę medyczną i kulturę. (PAP)

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Na wczorajszym (16 bm.) posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach oceniła stan sanitarny województwa w ubiegłym roku. Mimo nieznacznej poprawy (w niektórych dziedzinach) pozostawia on jeszcze wiele do życzenia. Niekorzystnym zjawiskiem epidemiologicznym jest m.in. występowanie żółtaczki zakaźnej, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych i ospy wietrznej.

Na stan sanitarny niekorzystnie wpływa niewłaściwa gospodarka wodno-ściekowa. Pracujące oczyszczalnie mechaniczne są zbyt przeciążone. Przykładem może być Giżycko z okolicznymi jeziorami, których dewastacja przekroczyła wszelkie dopuszczalne normy. Nie lepiej jest też z jakością wody pitnej. W różnym stanie sanitarno-technicznym znajdują się ośrodki wypoczynkowe.

Osobnym problemem jest stan sanitarny placówek służby zdrowia, handlowych oraz żywienia zbiorowego. Spośród 11 istniejących szpitali w Suwalskiem, aż w 9 stwierdzono różnorodne zaniedbania: zużyte urządzenia wodno-kanalizacyjne (Augustów), całkowita dekapitalizacja budynków (np. Ełk) bądź też brak odpowiedniego zaplecza gospodarczego. Także 25 proc. obiektów w lecznictwie otwartym posiada jakieś mankamenty. W handlu ponad połowa sklepów nie spełnia warunków sanitarnych. Jeszcze gorzej jest ze zlewniami mleka. Pewien postęp odnotowano jeśli chodzi o higienę pracy m.in. w Spółdzielni Inwalidów Niewidomych w Rynie, w Przedsiębiorstwie Budowlanym w Giżycku, POM w Gajewie i w ełckim „Polmo".

Egzekutywa całkowicie podzieliła opinie WSSE w Suwałkach o niezadowalającym stanie sanitarnym województwa. Wobec dużej ilości niedociągnięć podjęto wiele wniosków w celu poprawy sytuacji w tej ważnej dziedzinie rzutującej na zdrowie społeczeństwa. M.in. zobowiązano wojewodę do wzmożonych działań kontrolnych podległych instytucji, zakładów i służb komunalnych w zakresie przestrzegania zasad higieny. Zadaniem kuratora stanie się m.in. pełne wcielenie w życie istniejącego od 1982 r. programu wychowania zdrowotnego w szkołach.

Ponadto Egzekutywa przyjęła materiały na Plenum KW PZPR (30 bm.), które będzie poświęcone realizacji Wojewódzkiego Planu Rocznego.

(m)

Kiedy i co na kredyt?

Ciąg dalszy ze str. 1

Z wyjątkiem stopy oprocentowania, co do której nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja (mówi się o 12 proc.), ustalone już zostały zasady przydzielania kredytów. Przy zakupie nabywca wpłacać będzie 40 proc. wartości ceny towaru. Rozłożona na raty pozostała kwota nie może przekraczać równowartości 6-miesięcznego dochodu, a spłata kredytu trwać powinna nie dłużej niż 2 lata. Niezbędne będzie również poręczenie ze strony żyranta, lub dwóch żyrantów, w zależności od wysokości kredytu.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, ostateczne decyzje w tej sprawie powinny zapaść już w najbliższych dniach. Przypomnijmy również, że na ten rok utrzymane zostały nie zmienione zasady przyznawania kredytów dla młodych małżeństw.

(PAP)

Przed zjazdem jutra

Ciąg dalszy ze str. 1

kwietniu, natomiast wojewódzkie w maju.

Podobnie przedstawia się plan pracy KW PZPR w **Suwałkach.** Obecnie odbywają się narady w instancjach partyjnych i w ROPP-ach. Powoływane są zespoły do przeprowadzania rozmów indywidualnych, szkoli się i kieruje do dyskusji w organizacjach partyjnych specjalnie dobranych, wykwalifikowanych lektorów i aktywistów. Od przyszłego tygodnia rozpoczną się rozmowy indywidualne.

Natomiast w woj. **łomżyńskim** — jak informuje kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW — **Mieczysław Brzezicki** — odbyło się już 8 narad rejonowych, na których omówiono zadania w kampanii przedzjazdowej. Również w tym województwie zadbano o to, żeby zebrania i konferencje, rozmowy indywidualne i dyskusje miały charakter rzeczowy, nacechowany odpowiedzialnością za losy państwa i narodu. (m)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

✶ EMOCJI POD KOSZAMI NIE ZABRAKNIE
✶ SPOTYKAMY SIĘ NA BIEGU MERKUREGO

Kto w Białymstoku interesuje się koszykówką ten zapewne w sobotnie popołudnie (18 bm.) odwiedzi halę Jagiellonii. O godz. 16 rozpocznie się niezwykle interesujący pojedynek w I lidze koszykówki kobiet pomiędzy Włókniarzem Białystok a wicelliderem Ślęzą Wrocław. Co ciekawsze, że obu drużynom (Ślęza po porażce z Czarnymi w Szczecinie) potrzebne są punkty. Emocji nie zabraknie.

W niedzielę, 19 bm. o godz. 11 na Pietraszach rozpocznie się tradycyjny narciarski Bieg Merkurego. Organizowany jest po raz siódmy przez WPHW i Juvenię w Białymstoku. Bieg przeznaczony jest dla wszystkich miłośników czynnego wypoczynku na śniegu, zawsze dużą popularnością cieszy się wśród młodzieży szkolnej. Licznie zgłosiły się dziewczęta i chłopcy ze szkół podstawowych w Supraślu i Malawiczach, z Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, z Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Białymstoku. Zgłosiła się też 20-osobowa grupa Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie koło Łomży. Starsi pobiegną na dystansie 10 km, a młodzież na 3 km. Wydawanie nummerów startowych w godz. 9.30—10.30 w Szkole Podstawowej nr 32, ul. Pietrasze 29.

INNE CIEKAWSZE IMPREZY W REGIONIE

KOSZYKÓWKA. Białystok, sobota godz. 13 sala SP nr 34 (ul. Pogodna 12), mecz kadetów w ramach eliminacji do XIII OSM, **MKS Juvenia — AZS Warszawa.**

PIŁKA NOŻNA. Suwałki, sobota godz. 8.30 hala OSiR — halowy turniej szkół podstawowych.

TENIS STOŁOWY. Białystok, niedziela godz. 9.30, sala ZSRol. w Dojlidach, III woj. turniej klasyfikacyjny młodzików i młodziczek; sala SP nr 5 ul. Kamienna, sobota godz. 10, eliminacje miejskiego turnieju o puchar przewodniczącego ZG ZSMP. Prawo startu mają wszyscy nie zrzeszeni w klubach (od lat 35).

ŁOMŻA. Niedziela, Zespół Szkół Zawodowych (ul. Kopernika 16), indywidualne mistrzostwa woj. łomżyńskiego młodzików i seniorów. Początek gier młodzików o godz. 10, a seniorów o godz. 12.

SUWAŁKI. Olecko, sobota godz. 11, niedziela godz. 10, sala ZSRol. mistrzostwa okręgu suwalskiego seniorów.

NARCIARSTWO. Gołdap, sobota i niedziela godz. 10, start ul. Świerkowa, suwalska olimpiada młodzieży szkolnej i wojewódzka spartakiada w narciarstwie biegowym.

KOLARSTWO PRZEŁAJOWE. Białystok, niedziela, godz. 11, trasy wokół Nadleśnictwa Dojlidy (obok szosy do Augustowa), otwarte mistrzostwa okręgu juniorów z udziałem zawodników Białegostoku, Ełku, Olsztyna, Ostrołęki i Warszawy.

Etos patriotyczny i ład moralny

Ciąg dalszy ze str. 1

To jest bardzo istotna sprawa. Spróbujmy porozmawiać o tym tak, żebyśmy na łamach „Gazety" mogli odzwierciedlić poglądy reprezentatywnego grona działaczy PRON z naszych trzech województw.

H. Sienkiewicz: — Chwała redakcji „Gazety" za to, że zaproponowała ten temat. Czuję się tym bardzo usatysfakcjonowany. Jeśli określamy się jako ruch opiniotwórczy, to powinniśmy ciągle dbać o to, aby dyskusja trwała, nie tylko w naszych własnych ogniwach.

H. Kozłowska: — Ja bym się nie zgodziła z tym, że jest to ruch opiniotwórczy. Według mnie, jest to ruch opiniozbiorczy. Naszym celem jest zbieranie opinii i przekazywanie ich wyżej. Jeśli PRON wychodzi z inicjatywą, a ludzie ją podchwytują, to automatycznie staja się naszymi zwolennikami.

A. Łabanow: — Zarzuca się PRON-owi, że skupił ludzi życzliwych władzy, podczas, gdy miał być ruchem krytycznym wobec niej. Stąd nie zawsze bywa wiarygodny.

H. Kozłowska: — To nie jest zgodne z prawdą. Ludzie zwracają się do PRON o pomoc. PRON wyławia problemy i od tych, którzy są za władza i ewentualnie przeciw niej. Nikogo nie odtrąca, każdego wysłuchuje.

J. Lawin: — Społeczeństwo jest nastawione krytycznie do wszelkich form działania, wspierających władzę, a Ruch takim jest. I to jest pierwsze nieporozumienie w porozumieniu.

P. Boroń: — Jest to dramat polskiego społeczeństwa: wszystko, co przeciw władzy, jest najczęściej akceptowane, natomiast jeśli władza występuje z najbardziej korzystna dla wszystkich propozycja, trzeba pokonać wiele oporów, aby ją przeforsować. Uściślijmy jednakże: nie całe społeczeństwo jest tak nastawione, ale znaczna jego część.



Helena Kozłowska: Ludzie zwracają się do PRON o pomoc.



Henryk Sienkiewicz: PRON winien być sumieniem radnych i posłów.

J. Wawrzyniak: — Naszym generalnym zadaniem jest dotarcie do wielu wartościowych ludzi, którzy stoją jeszcze na uboczu, jeszcze watpia. PRON jest jednością w różnorodności. Jeżeli zadajemy pytanie, co dalej z PRON-em, to musimy bardzo mocno postawić na współpracę z radami narodowymi, samorządem mieszkańców, z tymi organami, które reprezentują społeczeństwo i również mają kontakt z ludźmi stojącymi na uboczu.

W kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu czasami słyszeliśmy takie słowa: już trzy kadencje pod rząd zgłaszam ten sam wniosek i nie jest on realizowany. Dam przykład. O budowie dworca w Bielsku Podlaskim mówi się od 20 lat; PRON temat ten przyjął jako główne zadanie i dopóty będzie go pilotował, dopóki nie uda mu się przed społeczeństwem rozliczyć.

I. Biernacka: — Czy PRON jest dostatecznie wyposażony w instrumenty do egzekwowania wniosków?

J. Wawrzyniak: — Chyba nie. Ważna jednak sprawa jest wykorzystanie tych wszystkich możliwości, które posiada. Jeżeli je wykorzystamy, to szanse na realizację postulatów na pewno będą większe.

E. Wróbel: — PRON nie zawsze ma możliwości skutecznego egzekwowania tego, co uważa za słuszne. Jest to truizm, ale muszę to powtórzyć: nie jesteśmy władza. Taki będzie Ruch, na jaki zapracujemy my, jego działacze. Czy się sprawdziliśmy? Niektórzy chcieli nas traktować jako „załatwiaczy" mogących doprowadzić do końca sprawy praktycznie niezałatwialne. Uważali, że możemy działać poza wszelkimi układami ponad władza, a nawet ponad prawem. I ci się zawiedli. Inni z kolei przypuszczali że Ruch spowoduje to, że Polska stanie się krajem pełnej szczęśliwości, a że się tak nie stało, uważają, że się nie sprawdził. Zgadzam się z tym, że w wielu wypadkach nie spełniliśmy pokładanych w nas nadziei. Natomiast uważam, że na miarę swoich możliwości zrobiliśmy bardzo dużo. Samo powstanie PRON stanowi już ogromny wyłom w dotychczasowym sposobie funkcjonowania organizmu politycznego w kraju i sposobie myślenia niektórych przedstawicieli władzy. PRON to przecież nowa jakość polityczna, nowa jakość ustrojowa, która znalazła swoje odbicie w zapisie konstytucyjnym.

H. Kamiński: — Nurtuje nas problem znalezienia bardziej skutecznych form działania. Uważam, że trzeba śmielej wychodzić z problematyka porozumienia i odrodzenia narodowego oraz edukacji obywatelskiej naszego społeczeństwa. Trzeba prowokować dyskusje, wymiane poglądów, dlatego, że bardzo często pokutują u nas różne nieuzasadnione mity.

Nie możemy rezygnować w Ruchu ze struktur, lecz je doskonalić. Potrzebna jest Rada Wojewódzka jako koordynator działań ogniw podstawowych, tym bardziej, że ma ona możność oddziaływania na administracje i uzyskania wsparcia Rady Krajowej. Dobrze zapisały się w historii naszego Ruchu komisje problemowe. Niektóre z nich mają tak znaczny dorobek, że słusznie się nim chlubia. Ale inne, ze względu na brak możliwości wykonawczych i odpowiednich kompetencji, których nasz Ruch, niestety, nie posiada, zaczęły pracować praktycznie dla siebie. Można by rozwiązać sprawę inaczej: powoływać zespoły do rozwiązania nie pakietu spraw, a określonego problemu. Zespoły składające się z ludzi którzy są kompetentni w danej materii, mają autorytet, są popularni w swoich środowiskach, a więc którzy też gwarantują pewna siłę przebicia. Nasz Ruch powinien zachować swoje funkcje interwencyjne, bardzo efektywne w minionym okresie, modyfikując je, dostosowując do aktualnej sytuacji i nadając im nieco inne formy rozwiązań, żeby nie doszło do zastępowania organów do tego powołanych przez komisje interwencyjne naszego Ruchu, żeby te komisje nie dawały się również wmanewrowywać w załatwianie spraw za obywateli.

J. Lawin: — Pan Kamiński mówił o pracy komisji dla samej komisji. Ale mamy także przykłady pracy rady dla samej rady, na własny użytek i własne potrzeby. Źle rozumiana jest relacja między autonomia, a pomoca ze strony rad wyższego szczebla. Rady są samodzielne, ale same w podejmowaniu spraw. Samodzielne, ale samotne. Zrozumieliśmy autonomie zbyt idealnie. Tymczasem relacje między radami w codziennym życiu powinny wyglądać inaczej. Jak? Niektórzy mówili nawet o związkach federacyjnych i takie były wnioski.

H. Sienkiewicz: — Podoba mi się metoda, jaka zaproponowano, rozpoczynając dyskusje programowa przed Kongresem. Jest to metoda stawiania pytań. Nie tylko sekretarzowi partii naczelnikowi gminy czy dyrektorowi, ale i samemu sobie. Stworzy to Ruchowi możliwość wypełniania roli opiniozbiorczej i opiniotwórczej, bo dotychczas wydaje mi się, jesteśmy jednokierunkowi. Przekazujemy opinie sprawujacych władze, natomiast opinie od dołu, nawet jeśli bywają, to idąc w górę ulegają wygładzeniu, uogólnieniu, nigdy nie przekaże się też atmosfery w jakiej zgłoszona została opinia.

PRON winien być sumieniem radnych i posłów, przypominać o ich obowiązkach wobec wyborców. Pytać — wracam do metody pytań — pytać posłów, w jaki sposób rozliczają się wobec wyborców. A na samym dole, stawiając pytania, pomagać w formułowaniu wniosków. Pomagać też poprzez realizacje, np. czynu drogowego. To jest, być może, mała sprawa, ale w Ruchu trzeba uświadomić ludziom i to, że rzecz wielka dla państwa, państwotwórczą, jest też ta maleńka droga.

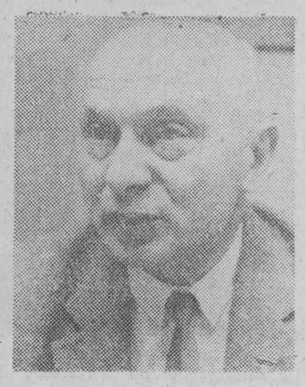


Piotr Boroń: Bez młodzieży nie ma przyszłości Ruchu.



Jan Wawrzyniak: PRON jest jednością w różnorodności.

E. Wróbel: — Oto kilka problemów, którymi PRON powinien zająć się na przyszłość, aby być Ruchem wiarygodnym. Niezwykle ważna jest sprawa autentycznego dialogu, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz tego Ruchu. PRON musi stworzyć możliwości dyskutowania wszystkim Polakom, którzy chcą dobra Ojczyzny, nawet jeśli widzą inna droge dojścia do tego dobra. Żeby każdy z nich wniósł własne wartości, a dopiero wspólnie znaleźć wartość najwyższa, podstawowa. Jest nia przede wszystkim pokój. Następnie — demokracja socjalistyczna. Są zastrzeżenia, że PRON nie zwiększył sobie bazy społecznej, a baza społeczna może być stworzona tylko poprzez postęp w demokracji socjalistycznej. Kolejną wartością jest sprawiedliwość społeczna, niezbędna, aby ludzie czuli się dowartościowani, bez względu na to, kto kim jest, jaką zajmuje pozycje w hierarchii władzy. Musi czuć, że państwo jest sprawiedliwe w stosunku do niego. Z tym wiąże się praworządność, przestrzeganie istniejącego ładu moralnego. Jest to zadanie dla PRON. I druga związana z tym sprawa, czyli odnowa moralna. Wiąże się z nią otwartość i szczerość w dyskusji. To nadaje wiarygodność Ruchowi. Nie może funkcjonować takie powiedzenie: nie skłamać i prawdy nie powiedzieć" dlatego, że prawda może być zła dla dyskutującego.



Henryk Kamiński: Trzeba prowokować dyskusję, wymianę poglądów.

J. Lawin: — O przyszłości Ruchu zadecydują dwa elementy: skuteczność jego działania i jego wpływ na odrodzenie systemu moralno-społecznego. Widziałbym nawet działalność na rzecz tworzenia pewnych wartości nadrzędnych i tych społecznych i tych obywatelskich, określiłbym to jako system społeczno-moralny. Bez odrodzenia — uważam — nie ma porozumienia.

J. Wawrzyniak: — Na jednym ze spotkań z młodzieża bardzo otwarcie padło pytanie — ilu was jest? (W domyśle w ruchu PRON-owskim).

E. Wróbel: — Ja mówię, że jest nas 37 milionów...

J. Wawrzyniak: — Słuchając tego pytania czułem się jak gdybym stał po drugiej stronie barykady.

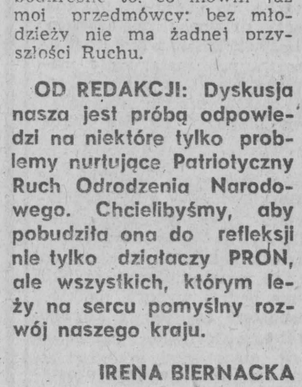
H. Sienkiewicz: — Młodzież trzeba przyciągać do Ruchu, ale samymi hasłami tego nie osiągniemy. Szansa, aby młodzież zaistniała w Ruchu jest taka: trzeba uświadomić jej obowiązki i tworzyć taka atmosfere, aby mogła się z nich wywiązać. Prowadzić za raczkę już się ona nie da, manipulować — też nie.

P. Boroń: — Dyskusje nad dniem dzisiejszym i przyszłością PRON traktuje jako potrzebę refleksji, a nie rozważanie nad „być albo nie być" Ruchu. Mamy liczące się sukcesy, autentyczny dorobek i satysfakcje z tego, że jesteśmy społeczeństwu potrzebni. To nieprawda, że po zakończeniu kampanii wyborczych zawiesiliśmy swoja działalność. Nie było w niej ani chwili przerwy. PRON powinien zostać tym, czym jest, a więc Ruchem, nie należy zmieniać go w organizacje. Doskonalac struktury i formy pracy, a także skuteczność, mamy szanse dotarcia do wszystkich środowisk. Chciałbym też szczególnie podkreślić to, co mówili już moi przedmówcy: bez młodzieży nie ma żadnej przyszłości Ruchu.

OD REDAKCJI: Dyskusja nasza jest próbą odpowiedzi na niektóre tylko problemy nurtujące Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Chcielibyśmy, aby pobudziła ona do refleksji nie tylko działaczy PRON, ale wszystkich, którym leży na sercu pomyślny rozwój naszego kraju.

IRENA BIERNACKA
ANIELA ŁABANOW

Fot. K. ŚWIDERSKI



Edward Wróbel: PRON to nowa jakość polityczna.

„To, czego nie wiemy o wojnie jądrowej, może okazać się jeszcze bardziej tragiczne od tego, co już zdołaliśmy przewidzieć".

Odpowiedzialni za życie

Odręczny plakat na ścianie ma formę ogromnej recepty. W miejscu, gdzie lekarz wpisuje nazwisko pacjenta, wstawiono adres: Do Uniwersytetów Świata. Poniżej, zamiast zestawu leków, znajduje się tekst:

„My, profesorowie, naukowcy, lekarze i inni członkowie społeczności akademickiej, my politycy i inne osobistości — wszystkim nam głęboko na uwadze leży fakt ogólnoświatowej eskalacji zbrojeń i zagrożenia wojna nuklearna.

Wojna jądrowa spowodowałaby krańcowe spustoszenie środowiska naturalnego i ludzkości. Nie ma więc, w takim kontekście, mowy o możliwości prowadzenia wojny ograniczonej czy zwycięstwie. Jedynym rozwiązaniem jest zapobieganie — wyścig zbrojeń jądrowych musi zostać natychmiast zatrzymany.

Jesteśmy świadomi, że w obecnej sytuacji uniwersytety na świecie biorą na siebie szczególna odpowiedzialność. Gorąco popieramy i zachęcamy do wszelkich możliwych działań mających na celu rozpowszechnienie wśród studentów i młodych naukowców wiedzy o konsekwencjach wojny jądrowej i wyścigu zbrojeń nuklearnych. Chcemy nauczać ich w duchu pokoju i zrozumienia międzynarodowego."

Treść tej deklaracji, która obiegła już uczelnie na wszystkich kontynentach, przygotowali studenci — członkowie Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Studentów Medycyny — IFSMA. Plakat w kształcie recepty zaprojektowali studenci z białostockiej Akademii Medycznej, gdzie znajduje się jedyne wśród polskich uczelni medycznych przedstawicielstwo Stałego Komitetu IFSMA ds. zapobiegania wojnie nuklearnej. Kilkuosobowa grupka studentów rozpoczęła działalność w tym roku akademickim, chociaż za jej początek można by uznać udział **Sergiusza Kozackiego**, studenta V roku Wydziału Lekarskiego, w konferencji okrągłego stołu, która miała miejsce w Zaborowie w lutym ub.r. W kilkudniowych obradach uczestniczyły delegacje czterech międzynarodowych stowarzyszeń studenckich, a IFSMA reprezentował jej prezydent — szwedzki student **Ingvar Eliasson**, który tak oto zdefiniował rolę uczestników konferencji w działaniu na rzecz rozbrojenia i zapobiegania wojnie nuklearnej:

— Zdrowie to nie tylko kwestia dobrej kondycji fizycznej. Składa się na nie także poczucie bezpieczeństwa, zapewnienie jednostce optymalnych warunków socjalnych i ekonomicznych. Studenci medycyny, z racji przyszłej profesji, poczuwają się do odpowiedzialności za życie ludzi. Zagrożenie konfliktem nuklearnym jest równoznaczne z zagrożeniem życia całej ludzkości.

— Rozumujemy tak samo — mówią reprezentujące białostocką „komórkę" Komitetu IFSMA ds. zapobiegania wojnie nuklearnej studentki AM Wydziału Lekarskiego, **Irina Krawczuk** z V roku i **Joanna Iwińska** z IV roku. — Mamy pełną świadomość, że w razie konfliktu jądrowego nikt nie będzie bezpieczny, i nawet lekarze nie będą w stanie nikomu udzielić pomocy. Dlatego uważamy, że naszym zadaniem, jako przyszłych lekarzy jest mówić o tym, uświadamiać ludzi, że jedynym sposobem przeżycia może być przeciwdziałanie powstaniu konfliktu nuklearnego. Toteż naszym podstawowym zadaniem było zapoznanie kolegów z uczelni z treścią deklaracji „Do Uniwersytetów Świata". Jak wielkie ma ona znaczenie, świadczą nazwiska naukowców o światowej sławie, którzy pod tekstem złożyli swoje podpisy, m.in. laureaci Nagrody Nobla, profesorowie: **Linus Pauling, Dorothy Hodgkin** i **Hannes Alfven** oraz założyciele IPPNW, profesorowie **Jewgienij Czazow** i **Bernard Lown**.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tych ostatnich nazwiskach. Prof. Jewgienij Czazow to słynny kardiolog ze Związku Radzieckiego. Prof. Bernard Lown jest takim samym specjalistą z USA. Wspólnie doprowadzili do zorganizowania w Genewie w grudniu 1980 roku Międzynarodowego Ruchu Lekarzy Przeciwko Wojnie Jądrowej (IPPNW — International Physicians for the Prevention of Nuclear War). Zadaniem naczelnym Ruchu uhonorowanego już pokojową Nagrodą Nobla jest działalność na rzecz zapobieżenia wojnie jądrowej poprzez informowanie o jej biologicznych i ekologicznych konsekwencjach. Po dorocznych kongresach IPPNW (w USA, Wielkiej Brytanii, Holandii i Finlandii), piąty kongres odbył się w ub. roku w Budapeszcie pod hasłem „Kooperacja a nie konfrontacja jest nakazem ery atomowej". 800 delegatów reprezentujących 140-tysięczną rzeszę lekarzy z całego świata wystosowało do Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana apel, w którym proponują szeroką współpracę obydwu supermocarstw na polu medycznym. Korzyści z tej współpracy mogą być ogromne przy niewspółmiernie niższych wydatkach w stosunku do tych, jakie pochłaniają zbrojenia. Tymczasem, jak powiedział prof. **Geiger** z Akademii Nauk w USA „to, czego nie wiemy o wojnie jądrowej, może okazać się jeszcze bardziej tragiczne od tego, co już zdołaliśmy przewidzieć".

Studenci z białostockiej Akademii Medycznej nie chcą stać z boku. O pomoc w swojej działalności zwrócili się do **Elizabeth Schaliński** z Bohum w RFN, która jest dyrektorem Komitetu IFSMA ds. zapobiegania wojnie nuklearnej. Zaprojektowali plakat i własny znaczek. Niedawno nawiązali też współpracę z Białostockim Komitetem Obrońców Pokoju. Może już wspólną sprawą będzie przygotowanie sesji pokojowej na uczelni. Okres praktyk lutowych zostanie również wykorzystany do propagowania treści deklaracji i aktywizowania innych studentów. Bo — jak mówił Ingvar Eliasson — nawet drobny krok naprzód jest bardzo istotny, tworzy nową, lepszą atmosferę. To jest bardzo ważne.

KRYSTYNA KONECKA



— I czemuś wlazł za ten plotek?

— Nigdzie nie właziłem, zawsze tu siedziałem, tylko teraz — durnemu — zechciało się wystawić wąsatą gębę nad sztachety i popatrzeć.

Spojrzenie jakieś takie wystraszone — jak to z partykularza. Ale i niemała ciekawość świata poza miedzą.

— Ale, ale... co właściwie można spostrzec z takiego punktu?

— W rzeczy samej niewiele — zresztą — wszystko tam na zewnątrz takie dziwnie niezrozumiałe, aż straszno. Najlepiej mi tutaj. W sumie lubię ten kawałek własnego pólka. Ciepło, sucho, przyjemnościowo. A tam... wiatry silne... Tutaj nie ma nowości, których należałoby się bać więcej niż potrzeba.

Ktoś po wynurzeniach sprzed tygodnia naplótł mi przez telefon do ucha, żeśmy nieco bojaźliwi. I co z tego? Źle to? Wprost naprzeciw — bardzo dobrze. Czy ja na ten przykład muszę się zastanawiać czy dwa i dwa to cztery? Sprawy u nas przedstawiają się przecież znacznie prościej: dwa do dwóch to się równa... zależy, kto pyta. Albo inaczej: kto daje pierwsze dwa, a kto drugie.

W naszym kącie tak jest bezpieczniej. Po co pytać, czy wystawa Maćka jest dobrą? Wystarczy, że rozwiążemy kwestię inną, na przykład — czy onże Maciej jest z tego samego końca płota co i my. I już wiadomo, czy przyjść na wernisaż. Kto nie wie, naraża się na odstawienie od... płotka. Bo to niby o przyrodzie, czy o trawkach, drzewkach: kolor też niesprzeczny, bo jakieś brązy i zielenie, ale artysta przecie, wiesz... tak jakoś za pozytywnie ustawiony.

Zdjąłem więc wystrzępiony kapelusik, wszedłem, obrazki obejrzałem i... nic. Sympatycznie było pogadać przy tym ze swoimi. Potem jednak wpadłem jeszcze popatrzeć na jakieś zadrukowane spłachetki. I... rzeczywiście wpadłem. Okazuje się, że właśnie niechcący opuściłem swój koniec płota, bo organizator wystawy wprawdzie teraz jest w porządku, ale kiedyś, ho, ho

Więc się nieco trzęsę ze strachu, a tu moi mówią, że tak właśnie trzeba, bo „teoria ustawień" oficjalnie nie obowiązuje, ale... Ot inżynier jeden — maszyn? wymyślił. I niby dobrze, a jakby nie całkiem. Bo on zaczął myśleć nie od tej strony. Urządzenie wprawdzie pracuje we właściwym kierunku, tylko, co on myślał, jak je wymyślał?

— Jakie to ma znaczenie — zapytałem czując jak coś mnie swędzi pod kapeluszem.

— He, he... nie rozumiesz? Więc się naucz. Oto poezja, mówią — dobra. Ale przecież patrz — ten uśmiech, właściwie uśmieszek lirycznego bohatera, taki jakiś dziwny.

— My ci radzimy Karolu, ty się zastanów: bohater to, czy liryczna — przepraszamy — weszka?

Rozumiem, kupuję. A jeśli tak, kto tu mówi o bojaźliwości? Przecie jeśli wiem, kto „za tym stoi", błędu nie popełniam. A jakby coś się okazało... ja zaraz szur... w bok, do mojego partykularza, kapelusz zdejmę, wąsy zgolę i kto mi co zarzuci?

Napisał mi Alfred z centrum kraju (czytają... czytają...), że ta dziwna lękliwość przenosi się u mnie z działania na myślenie. Ale on jest chyba durnowaty. Czyta wieszcza i cytuje. Na przykład: „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga". Pleciuga — patrzcie — nostalgiczna. Jeszcze bałakał, że dałoby się przecie zrobić więcej, że ofensywniej. On nawet jest przekonany jakoby w wysokich gmachach czekali na moją odwagę, że przecież władza liczy na nas. W końcu — dowodził — brać sprawy trzeba z energią, idzie czas żarliwych i odważnych dyskusji. Wie, bo przecie bywał kiedyś w siódmym... klubie, więc dowodzi, że i teraz można.

Phi... też mi odwaga? Żaden problem.

O kurczę... ale się wdeptałem! Pewnie zapyta za tydzień, czemu więc nie ma u nas nowości.

Ech, spokój! Będzie to znak, że nie jest w stanie pojąć, co widać z naszego partykularza. Toż przez cały czas dowodzę, że nic nie widać. Może... kawałek sztachety, ale dalej? Głupi, on, głupieńki: z tej strony płotu my, a z drugiej przecież nic nie ma.

„Nad poziomy" — pisze. He... he... Och, ty...

KAROL

Kapelusz zdejmę — wąsy zgolę

APETYT NA LIBIĘ

Każdy pretekst jest dobry, jeśli służy osiągnięciu zamierzonego celu. Tę starą, wyciągniętą z lamusa **makiawelowską zasadę postępowania**, Waszyngton stosuje niezmiennie od lat. Wymownym tego przykładem jest rozpętana przezeń **krucjata** przeciwko Libii.

Otóż jak pamiętamy, u progu nowego roku doszło do tragicznych wydarzeń na lotniskach w Wiedniu i Rzymie. Od kul terrorystów padli zabici i ranni. Już to wystarczyło administracji Reagana, aby winą za to obarczyć władze libijskie, chociaż te odcięły się zdecydowanie od terrorystów. Oczywiście, kreowanie się Waszyngtonu na stróża praworządności nikogo nie może wprowadzać w błąd. Nie od dziś bowiem wiadomo, że korzenie amerykańskiej wrogości wobec władz libijskich sięgają głęboko i są o wiele starsze niż wydarzenia na rzeczonych lotniskach. Sięgnijmy zresztą do faktów. Otóż kiedy pobite przez aliantów faszystowskie Włochy musiały pożegnać się z okupacją Libii, wówczas znalazła się ona w zasięgu wpływów amerykańskich. A był to kąsek znakomity, zarówno pod względem gospodarczym, jak i strategiczno-militarnym. W specjalnym raporcie opracowanym w 1959 r. przez CIA dla prezydenta Eisenhowera, znalazło się takie oto na ten temat stwierdzenie: **„Libia służy nam jako strefa buforowa między Bliskim Wschodem a Maghrebem, ochraniając jednocześnie państwa Afryki Północnej przed penetracją arabskiego nacjonalizmu, emanującego z Kairu". Ale do czasu dzban wodę nosi** — mówi przysłowie. Właśnie pod wpływem rewolucyjnych przemian w Egipcie, jesienią w 1969 r. młodzi oficerowie libijscy z płk. Kadafim na czele obalili ulegle rządy monarchii Senussich i przejęli władzę w swe ręce. Amerykańska baza wojskowa pod Trypolisem została zamknięta, a bogate zasoby ropy naftowej stały się własnością narodu. Odtąd miliardy dolarów zbijane na niej przez amerykańskie koncerny przestały płynąć za ocean. Odtąd też Libia uznana została za amerykańskiego wroga numer jeden. Rozpoczęła się w ślad za tym kampania jej oczerniania i izolowania na forum międzynarodowym.

Taki stan trwa z **przerwami do dziś**. Stanom Zjednoczonym chodzi już może nie tyle o odzyskanie utraconego bogactwa naftowego Libii, ile o obalenie tamtejszego rządu, będącego ostoją i wyrazicielem wolnościowych, antyimperialistycznych ruchów muzułmańskich. Stąd też **apetyt na Libię** jest w Waszyngtonie wciąż ogromny.

MOCNA CZWÓRKA

W Portugalii rozpoczął się — że tak powiem — **bieg do fotela prezydenckiego.** Kto stanął do rywalizacji o tę najwyższą godność państwową, jakie ma szanse? Wybory odbędą się w **ostatnią niedzielę** stycznia.

Dotychczasowy prezydent — Antonio Ramalho Eanes, choć cieszy się znacznym zaufaniem wyborców (był jednym z twórców „rewolucji goździków" w 1974 r., która obaliła dyktatorskie rządy Salazara) nie może stanąć do rywalizacji. Kierował bowiem przez dwie kadencje nawą państwową, a konstytucja nie zezwala na więcej. Trudno więc bawić się w przepowiednie co do ewentualnych szans jego następców. Tym bardziej, że portugalska scena polityczna wygląda aktualnie jak po burzy. Najpierw rozpadła się koalicja socjalistów (PS) z socjaldemokratami (PSD), co spowodowało upadek centrolewicowego rządu Mario Soaresa (kwiecień 1985 r.). Później — z konieczności — odbyły się przedterminowe wybory (październik 1985 r.). Dotkliwe straty ponieśli socjaliści, zyskali natomiast socjaldemokraci, ale nie na tyle by mogli stworzyć samodzielny rząd. Weszli więc w koalicję z mniejszymi ugrupowaniami, tworząc gabinet centroprawicowy. I w takiej oto scenerii stanęli w szranki wyborcze czterej pretendenci do fotelu prezydenckiego. Są nimi: Mario Soares — socjalista, trzykrotny premier, któremu wciąż nie brak optymizmu i nadziei na sukces; Salgado Zenha — również socjalista, mocno popierany zarówno przez prezydenta Eanesa i jego niedawno założoną Partie Odnowy Demokratycznej, jak i przez wpływową w tym kraju Partię Komunistyczną; Diego Freites do Amaral — profesor prawa, twórca nowo powstałej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej oraz pani Maria de Lourdes Pintasilgo — bezpartyjna intelektualistka, były ambasador Portugalii w ONZ.

Jest to — jak mówi się w Lizbonie — **równa, mocna czwórka.** I może się tak zdarzyć, że w pierwszej turze głosowania nie dojdzie do wyłonienia zwycięzcy. Wówczas **na placu boju** pozostaliby już tylko dwaj kandydaci, którzy wcześniej uzyskają największą liczbę głosów.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE
PANORAMA TYGODNIA

PANI PREMIER W OPAŁACH

Wieści napływające z Londynu mają **posmak sensacji.** Padło nawet określenie: „brytyjskie Watergate", co może sugerować nie byle jaką aferę. Cóż — można by rzec — również nad Tamizą **nie święci rządzą.**

Jak otóż donoszą londyńskie publikatory, premier Margaret Thatcher, zwana niekiedy Żelazną Damą, popadła w poważne tarapaty. Jej syn, Mark, wykorzystując stanowisko i pozycję matki, wdał się w nie całkiem czyste interesy z bliskowschodnimi biznesmenami, na zasadzie coś za coś. On im ułatwił otrzymanie zgody na kupno najdroższego angielskiego domu towarowego — „Harrodsa", oni zaś umożliwili mu zawarcie kilku wielkich kontraktów na budowę różnych obiektów w rejonie Zatoki Perskiej. Mówi się także o drogocennym upominku, jaki pani premier miała otrzymać od sułtana Brunei, co całej tej sprawie nadaje posmak skandalu. Ale na tym nie koniec. Na głowę pani Thatcher zwaliła się bowiem druga kłopotliwa sprawa. Mianowicie, dotychczasowy minister obrony — Michael Haseltine opuścił nieoczekiwanie jej gabinet. Bezpośrednią przyczyną tego był ostry spór na tle sposobu ratowania przed bankructwem fabryki helikopterów „Westland". Minister opowiadał się za współpracą z konsorcjum zachodnioeuropejskim, pani premier natomiast uparła się przy koncepcji szukania pomocy w Stanach Zjednoczonych. Ten nieznoszący sprzeciwu sposób rządzenia Żelaznej Damy dotknął ministra, człowieka ambitnego, a przy tym niezwykle wpływowego i lojalnego. **„Doszedłem do wniosku** — oświadczył — **że w obecnym gabinecie nie mógłbym nadal działać z honorem".**

Cały ten splot wydarzeń przypomina **przypowieść o lawinie,** która jeszcze nie spadła, ale grozi. Po prostu **pani premier** znalazła się w **opałach,** z których niełatwo jej będzie się wykaraskać. A jeśli nawet, to odczuje jej partia — torysów.

SKĄD MY TO ZNAMY

Między Łabą a Renem krąży **widmo sieci** o zagęszczonych oczkach. Ale myliłby się ten, który by sądził, że służyć one będą łowieniu rybnej drobnicy. Przeciwnie, **mają stanowić swego rodzaju pułapki** na ludzi.

Jak otóż wynika z treści artykułu zamieszczonego w tygodniku „Der Spiegel", RFN jest bliska przekształcenia się w państwo totalnej inwigilacji. Złowieszczym tego zwiastunem jest cały pakiet „uzupełnień i poprawek" do obowiązującego tu ustawodawstwa, opracowanych w tajemnicy przed opinią publiczną przez ekspertów z ramienia partii koalicji rządzącej (CDU — CSU — FDP). Rzeczony tygodnik pisze, że chodzi o przyjęcie takiej ustawy, która by „znacznie rozszerzała pełnomocnictwa służb specjalnych i policji w zbieraniu i opracowywaniu najróżniejszych danych o obywatelach RFN". Szczególne uprawnienia ma otrzymać Urząd Ochrony Konstytucji, który będzie mógł inwigilować, czyli inaczej mówiąc — szpiegować, nawet te osoby, co do których „nie ma konkretnych podejrzeń o prowadzenie niedozwolonej działalności".

Co nam to wszystko przypomina? **Skąd my to już znamy?** Otóż „miało to miejsce — że posłużę się cytatem z owego tygodnika — w czasach **wszechobecnego** hitlerowskiego gestapo".

MIECZYSŁAW CHAJA

Nie na świecie, a w Suwałkach



Twórcy pomysłu odchudzania zamiatarki — od prawej strony: Zygmunt Sobieski, Witaliasz Rychlik i Dariusz Lebioda.

Silnik z wozu -koniom lżej

— Już trzy lata dziwię się jak mogłem wykombinować coś równie „idiotycznego" — mówi ZYGMUNT SOBIESKI. I żebym na szybko w to nie uwierzył dodaje zaraz, że na tym nie koniec. Zapowiada się, że zamiatarka ŻM-7 pod ręką kierownika Zakładu Remontu Taboru PGKiM w Suwałkach przejdzie taką metamorfozę, jak popularny niegdyś kręciołek do rachowania przeobrażony w minikalkulator.

Rzecz dotyczy powszechnego na ulicach miast pojazdu, który zazwyczaj — ciągnąc za sobą i wokół siebie chmurę pyłu — płoszy przechodniów i udaje że czyści jezdnie. Faktycznie powinien czyścić, ale tylko wtedy gdy kierowca zechce jechać z odpowiednią prędkością i włączyć właściwe obroty wentylatora napędzanego z dodatkowego silnika.

Na ogół jednak kierowca nie chce, a jeden z nich oświadczył wprost, że dzięki temu po zmianie zostają mu „dwie walizki" paliwa. Kierownik Sobieski twierdzi, że jak dobrze policzyć, to po ośmiu godzinach odkurzania przehandlować można nawet 60 litrów benzyny. Kiedy więc zaczęło być krucho z etyliną, pojawiły się kartki i wszyscy zaczęli skrupulatnie liczyć, dobrał sobie nietypowych rachmistrzów: dyrektora — **Witaliasza Rychlika** i głównego mechanika — **Dariusza Lebiodę**. Dalej kombinowali już we trójkę jak zrealizować ów zwariowany z pozoru pomysł usunięcia dodatkowego silnika napędu wentylatora.

Gdy wzięli się do roboty, kibice oglądali ich jak dziwaków i pukali się w czoła. na całym świecie zamiatarki mają dwa silniki, a ci cuda wymyślają! Teoretycy od maszyn i mechanizmów, grzebiąc w różnych dokumentacjach, nie znaleźli konstrukcji, w której napęd jazdy i wentylatora pochodziłby z tego samego silnika, jak tego chcieli w Suwałkach. Uznano więc, że nie jest możliwe, by geniusz ludzki zatriumfował gdzieś na kresach i racjonalizatorzy zostali sami z pasztetem jaki sobie upichcili

Przez rok uporali się z przebudową, a właściwie „odchudzeniem" jednej z trzech zamiatarek. Usunęli dodatkowy silnik i chłodnicę, instalując dwie zębatki, łańcuch, wał pędny, przekaźnik, wałek zdawczy. Uczyli się tego długo metodą prób i błędów, by dziś stwierdzić, że z następnym wozem poradzą sobie w tydzień.

Interes jest znakomity — upraszcza mechanizm, obniża cenę pojazdu i pozwala zaoszczędzić (biorąc pod uwagę tego rodzaju pojazdy użytkowane na terenie całej Polski) dziesiątki milionów litrów etyliny rocznie.

Przy współpracy z Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji w Suwałkach zgłoszono pomysł jako wzór użytkowy w Urzędzie Patentowym. Zakładowi Usług Technicznych Zrzeszenia WKTiR powierzono zadanie sporządzenia pełnej dokumentacji.

Producent, czyli WUKO nie kwapi się do współpracy, choć mógłby zastosować to pierwsze w świecie rozwiązanie w nowych wozach. A że się nie kwapi, to zrozumiałe, bo jak wszystkie przedsiębiorstwa zainteresowany jest raczej wyższymi kosztami wytwarzania i takąż ceną, a więc i odpowiednim zyskiem, zaś suwalski projekt ciągnie wszystkie te wskaźniki w dół. W ten sposób nasze rodzime przepisy gwarantują, iż najmniej chciane są rozwiązania przynoszące największe oszczędności, a więc te, które na całym świecie premiuje się najwyżej.

Osamotniona grupka entuzjastów szuka więc sojuszników w miejskich przedsiębiorstwach oczyszczania, Głównym Inspektoracie Gospodarki Energetycznej oraz Urzędzie Postępu Technicznego i Wdrożeń. Suwalscy pomysłodawcy otrzymali już pierwsze propozycje przebudowy zamiatarek z Ełku i Olecka, ale zobowiązani do remontowania i przywracania sprawności 120 różnym pojazdom, w swoim zakładzie nie mogą znaleźć miejsca na tego rodzaju działalność usługową. Może więc warto przeznaczyć na takie potrzeby część warsztatów, albo wskazać innego wykonawcę. Wszak rozwiązanie jest sprawdzone w eksploatacji, a modyfikacja pojazdu, uwzględniając koszt nowych (typowych) elementów i robocizny z jednej strony, a z drugiej — odzysk zdemontowanych zespołów pozostawi w kasie zleceniodawcy kilkadziesiąt tysięcy złotych. No, bo zainwestować w materiały trzeba około 60—70 tys. zł i zapłacić za robotę, a sprzedać można niepotrzebny silnik i chłodnicę.

Tymczasem Zygmunt Sobieski zapowiada dalszy ciąg modernizacji, wspomina o napędzie elektrycznym, ale brzmi to na razie abstrakcyjnie wobec faktu, że gotowa już wersja jest zwyczajnie niechciana. Przez kogo? Przede wszystkim przez kierowców, którym wyschło dodatkowe źródło benzynowych dochodów.

Kierownik zakładu poważnie zastanawia się więc, po co skomplikował sobie życie. Być może już wiosną będzie musiał sam obsługiwać zamiatarkę, bo chętnych nie ma. Ba, dzieją się rzeczy dziwne i zaskakujące. Sprzęt pracował bezawaryjnie tylko pod okiem nie zainteresowanych materialnie mechaników. Kiedy tylko ruszył na nim w kurs etatowy kierowca natychmiast „poleciała" przystawka skrzyni biegów. „bo tak jakoś wyszło".

— Teraz — wtrąca sekretarz WKTiR w Suwałkach, **Jan Butkiewicz** — gdy przełamana została bariera wykonawczych niemożności natrafiliśmy na opór użytkowników. Ten zaś będzie znacznie trudniejszy do pokonania, chyba że przebudujemy szybko wszystkie wozy i nie będzie wyboru, na który siadać — odchudzony czy ten, z którego da się wydoić etylinę.

Wbrew pozorom problem nie jest prosty do rozwiązania. Kierowcy są gotowi użyć wszelkich sposobów, by zniechęcić twórców do upowszechniania nowości. Wystarczy, by nie zachowali podstawowego warunku — odpowiedniej, w miarę stałej szybkości jazdy i efekt będzie znikomy. Po ulicach znów ciągnąć się będzie chmura kurzu, a oponenci natychmiast skwitują: a nie mówiliśmy, że nie warto szukać dziury w całym?

ANDRZEJ POLAKOWSKI

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Piąty Kołobrzeski pod Warszawą

Przedstawiamy fragmenty przygotowywanej do druku pracy płk. dr. Edwarda Pawłowskiego z Wojskowego Instytutu Historycznego o dziejach 5 Pułku Piechoty, jednego z pułków wyzwalających stolicę Polski w styczniowych dniach 1945 r.

„Samo zaś życie na wale przeciwpowodziowym — wspomina kpt. rez. **Witold Mieroslawski**, wówczas dowódca plutonu rusznic przeciwpancernych 1 Batalionu — było monotonne. W dzień trzeba było siedzieć w schronach, wykopanych w stoku wału, gdyż wyjście trochę dalej od brzegu ściągało natychmiast na głowy „spacerowiczów" ogień niemieckich dział i moździerzy.

W końcu pierwszej dekady stycznia 1945 r., chcąc uściślić dane o nieprzyjacielu, postawiono przed pododdziałem rozpoznawczym pułku zadanie pochwycenia jeńca. Wypad postanowiono przeprowadzić na wyspę „Madagaskar". Do akcji tej starannie dobrano żołnierzy z plutonów rozpoznawczych ppor. Kuleszy, ppor. Jaruzelskiego i por. Sobieszka.

Wypad przeprowadzono przed świtem 10 stycznia 1945 r. Zwiadowcy, po zbliżeniu się do wyspy około 30 m, zatrzymali się. Ich dowódca, ppor. Sobieszek spowodował wówczas nawałę ogniową na „Madagaskar". Po trzech minutach ostrzału, kiedy artylerzyści przenieśli ogień w głąb, zwiadowcy uderzyli na oszołomionych hitlerowców. W czasie ataku, trwającego łącznie 21 minut, grupa wypadowa ujęła dwóch żołnierzy nieprzyjaciela i znalazła się z powrotem na wschodnim brzegu.

W tym samym dniu, około południa, 5 Pułk odwiedził naczelny dowódca WP, gen. broni Michał Żymierski w towarzystwie dowódcy 1 Armii WP, dowódców 2 i 4 Dywizji oraz innych oficerów.

Po rozmowie ze zwiadowcami gen. Żymierski zwiedził sztab pułku, pomieszczenia pododdziałów sztabowych oraz odbył krótkie spotkanie z częścią oficerów. Wizytę naczelnego dowódcy tak wspomina mjr rez. **Tadeusz Żurawski** — wówczas dowódca kompanii fizylierów: „W czasie wizyty gen. Żymierskiego był nieobecny dowódca 5 Pułku, płk Antoni Szabelski. Dlatego — gdy niespodziewanie przyjechał naczelny dowódca — meldunek zaczął mu składać dowódca kompanii rusznic przeciwpancernych por. Andrzej Tandryk, stosunkowo słabo mówiący po polsku. Dlatego gen. Żymierski zwrócił się do grupy stojących oficerów:

— Który z oficerów mówi po polsku?

— Porucznik Żurawski — odpowiedziało kilku, wskazując jednocześnie na mnie. Wyszedłem więc przed grupę oficerów i złożyłem przepisowy meldunek, a następnie zapoznałem naczelnego dowódcę i towarzyszące mu osoby z aktualnym położeniem i zadaniami 5 Pułku. Gen. Żymierski wysłuchał mego wywodu, podszedł do mnie, podał mi rękę i zapytał:

— Pokaż, poruczniku, gdzie mieszkasz?

— W ziemiance — odpowiedziałem i zaprowadziłem do niej gen. Żymierskiego i towarzyszące mu osoby.

— Gdzie śpisz? — pokazałem na tapczanik z prawej strony.

— A kto śpi na drugim?

— Goniec, obywatelu generale.

— W spódnicy czy w spodniach? — zapytał mnie z lekkim uśmiechem.

— Oczywiście, że w spodniach.

Wizyta zakończyła się. Generał podziękował mi i pojechał".

W tydzień później 5 Pułk forsował Wisłę pod Kępą Kiełpińską, a następnie — w składzie 2 Dywizji — uderzył z północy na Warszawę. Na czele wojsk wkraczały do Warszawy — jako pierwsze — plutony rozpoznawcze ppor. Jaruzelskiego i ppor. Kuleszy. Stolica leżała w gruzach."

dr EDWARD PAWŁOWSKI



41 lat temu tęsknota za wolnym krajem przywiodła zwycięzców do Warszawy. Pamięć o tych czasach zmaterializowała się w stolicy w postaci Nike.

Filiżanka herbaty dla gości

Czas nigdy nie zaciera wielkich wzruszeń, choćby były one umiejscowione w okresie życia najbardziej niełaskawym. Tak więc jest i teraz, gdy słucham wspomnień pani Leokadii Soroko. Nie oglądamy fotografii, listów żadnych, wszystko gdzieś przepadło, a może ich w ogóle nie było? W każdym razie nie były wtedy rzeczą najważniejszą.

Najważniejszą sprawą było — przeżyć wojnę, tułaczkę, znaleźć znowu prawdziwy dom dla siebie i dziecka.

Miało się wtedy 26 lat i życie dorosłe ledwo rozpoczęte. Czas wojny okrutnie przerwał nadzieje i marzenia o zwykłym, ludzkim szczęściu.

Było, minęło...

Ale było, minęło. W pamięci pani Leokadii został wielki kazachski step, gdzie wiosna wybucha nagle wszystkimi kwiatami, wysokimi trawami falującymi jak morze.

Tylko słoneczniki, większe od tych, które rosły w ogrodzie rodzinnego, dalekiego domu, obracały się tak samo — za słońcem. Jesienią, gdy leciały klucze żurawi na zachód, ogarniała przeogromna tęsknota za krajem. Na to wspomnienie i dziś oczy napełniają się łzami.

— W okolicy było siedem jezior i tylko dwa miały słodką wodę. W słonych jeziorach w czasie upałów woda wysychała do cna, zostawała tylko gruba warstwa przeźroczystej, krystalicznej soli. Daleko był las, gdzie rosły wiśnie, na niskich krzewach. Zbierało się jeje, suszyło na słońcu i robiło się z nich pierożki. Jak wszędzie, gdzie trwała wojna, tak i tu, bieda była, głód, z żywnością trudno i złowiona ryba, placek ze zmielonej na żarnach mąki, stawały się przysmakami.

W pamięci został też widok bielonych co tydzień chat, malowane kwiaty dookoła okna, zdobione piece i „banie" gdzie się kąpało. Wieczorem — szydełkowanie wielometrowych koronek, które się potem sprzedawało miejscowym gospodyniom.

Mijały miesiące, wojna wciąż trwała, a jej okrucieństwo przejawiało się i w tej biedzie, tęsknocie coraz większej i w zawiadomieniach o śmierci na froncie synów, mężów i braci kazachskich kobiet.

— I nic ponadto. Nie było też wiadomości od męża. Aż ta jedna, najważniejsza. Powstał Związek Patriotów Polskich i gdzieś zaczyna się tworzyć wojsko polskie. Dochodzą wieści, że Wanda Wasilewska, stara się, aby przewieźć polskie rodziny w inne regiony, gdzie życie może będzie łatwiejsze. Na liście wyjeżdżających znalazła się pani Soroko z córeczką Danusią. Pociąg jechał na Ukrainę. I już potem żadna, najbardziej luksusowa podróż nie przyniosła większego szczęścia, niż ta w zatłoczonym wagonie, bez wygód, ale z ogromną nadzieją, że coraz bliżej ojczystej ziemi. Po drodze był Charków, potem sowchoz Łazowaja, gdzie pani Soroko powierzono sprawy socjalne.

Niespodziewany cios. Dziecko zachorowało na tyfus, a w oddalonym szpitalu zmierzono temperaturę i matce. Słupek rtęci wskazywał 42 stopnie i siły odeszły nagle. Wystarczyło ich tylko na ten czas, aby oddać córeczkę pod opiekę lekarzy.

I tak leżały obok siebie na szpitalnych łóżkach przez wiele tygodni. Pani Soroko wspomina, jak osłabiona i bez nadziei na życie, zdjęła z palca złotą obrączkę i rzuciła na łóżko Danusi, aby w razie czego, mogło się dziecko za nią utrzymać. I jak dzisiaj słyszy, obrączka nie trafiona do celu, spada wydając brzęk, toczy się po podłodze coraz dalej i dalej. Nie starczyło siły, aby ją odnaleźć.

Tyle się różnych historii przypomina, ważnych i błahych. Do ważnych należy powierzenie jej funkcji nauczycielki w organizowanej polskiej szkole. Więc znowu, jak dawniej, jak w ostatnim roku przed wojną staje pani Soroko przed dziećmi. Dzieci było w czterooddziałowej szkole czterdzieścioro, a wiele z nich nie znało polskich liter i tu zaczęły poznawać alfabet, śpiewać polskie piosenki. Na konferencji w czasie ferii zimowych, powołano panią Soroko w skład prezydium Związku Patriotów Polskich w Charkowie, powierzając funkcję odpowiedzialnego sekretarza. Do obowiązków należało organizowanie dalszych polskich szkół, poszukiwanie dzieci polskich w Domach Dziecka. Chodziło się więc kilometrami, pieszo przeważnie, bo cóż znaczą trudy wobec tak ważnej misji. Na wizytację przyjechała raz Wanda Wasilewska, dając tej pracy wysoką ocenę.

I nareszcie powrót do kraju. Był rok 1945. Najpierw Opole, i w końcu tej podróży znalazł się Białystok. Obie, matka i dziecko znalazły się z węzełkami na stacji obcego sobie miasta. Obcego, ale już bliskiego, bo właśnie tu dobili także rodzice i siostra. Pierwszy dom mieścił się przy ulicy Warszawskiej nr 105. Było tak ciasno, że musiały spać na podłodze i wydawało się, że tułaczy los wciąż jeszcze trwa.

— Ale było to już koniec poniewierki — mówi dziś pani Leokadia. Pierwsza praca inspektora w Wojewódzkim Zarządzie Opieki Społecznej, a potem w Lidze Kobiet. Pensja niewielka, ale musiało wystarczyć. W roku 1954 otrzymuje mandat radnej i zostaje wiceprzewodniczącą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Przewodniczącym jest Roman Woźniak. Do niej należą sprawy oświaty i zdrowia. Buduje się wtedy przychodnię przy ul. Fornalskiej, Dom Kultury na Nowym Mieście, powstają kina, na przykład dzisiejsza „Syrena". O to wszystko zabiega również pani Soroko, która pod koniec kadencji pełni funkcję sekretarza Prezydium MRN. Były to czasy odbudowy miasta, a potem rozbudowy, na razie jeszcze skromnej, lecz już znaczącej w życiu mieszkańców.

Ale bodaj najwięcej satysfakcji dała praca w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, gdzie przez wiele lat pani Soroko była dyrektorem. Och, o tej pracy może mówić bez końca, wymieniając nazwiska społeczników, którzy przyczynili się do sukcesów. Bo do sukcesów można zaliczyć, te wszystkie place zabaw, jakie TPD organizowało, wiejskie dziecińce i kolonie zdrowotne powołane jako pierwsze w kraju, społeczne przedszkola, dziecięce samorządy podwórkowe i rzecz bardzo ważna — szkoła dla dzieci specjalnej troski i ośrodek adaptacyjny, dzięki któremu wiele sierot znalazło ciepło rodzinnego domu.

— Oczywiście nie byłoby tego wszystkiego bez pomocy **Bolesława Ościłowskiego**, pani **Rejwackiej** i pani **Racewicz**, bez takich społeczników jak małżeństwo **Kamieńskich**, pana **Henryka Smoleńskiego**, **Grygo** i wielu innych, których nazwiska trudno już dziś spamiętać, więc tylko imiona — na przykład: młodej psycholog — pani Jadwigi z ośrodka adopcyjnego, na samym początku jego działalności...

Już będąc na emeryturze pomogła w zorganizowaniu rodzinnego domu dziecka, właściwie powstał ten dom z jej inicjatywy. Więc zawsze była najważniejsza praca z dziećmi i dla dzieci. Dlatego też wśród wielu odznaczeń, takich jak Krzyż Kawalerski i inne, najbardziej sobie ceni Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Pani Soroko zajmuje dziś skromne mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni. Na oknach, wychodzących na cichy skwer, doniczki z zielonymi roślinami, na środku pokoju okrągły stół przykryty białym obrusem, na którym zawsze znajduje się filiżanka herbaty dla gości. Odwiedza ją córka — dziś docent doktor habilitowany medycyny, kierownik Kliniki Endokrynologii Akademii Medycznej, odwiedza najbliższa rodzina, dawne współpracownice z TPD, koleżanki, z którymi zawsze jest co powspominać, życzliwi sąsiedzi z domu, gotowi zawsze przyjść z pomocą.

I to jest ta cicha przystań, gdzie po latach tułaczki, a potem pracy, można nareszcie odpocząć.

ANNA ZAREMBINA

Nie rozumiem ja tego świata. Czytam, patrzę, a tam dzisiaj piekło, też się leją. Mogliby siedzieć sobie na ropie i dolarach, a siedzą pod bombami i się trzęsą.

Koparka tępym łbem oparła się o skarpę, konwulsyjnie zadrgała i ucichła. Ostatnia w tym dniu opasła wywrotka niedbale ruszyła, a gdy skryła się za pagórkiem, zapadła cisza. Jeszcze co prawda mechanicy coś tam majstrowali przy koparce, ale był spokój.

Bacznie obserwowałem mężczyznę, który tkwił nieruchomo nad wykopem od dłuższego czasu. Wiedziałem, że jest to ten człowiek, którego szukałem od rana, ale teraz nie śmiałem zakłócać ciszy ani toku jego myślenia. On jednak wyczuł obcego, niedbale wyciągnął paczkę „Klubowych". Po chwili paliliśmy w milczeniu. Usłyszałem...

— Pan chyba z tych stron?

— Nie, nie z tych, ale znałem Bołtryki sprzed lat i widzę je teraz. Wiem, że pozostało was tu niewielu. Wiem też, że pan niechętnie się stąd wyniesie.

Trafiłem widać na dobry moment. KONSTANTY BOROWSKI musiał się komuś zwierzyć.

— Po raz trzeci będę opuszczał tę wieś. Jak to mówią — do trzech razy sztuka. Opuszczałem i miałem dokąd wracać. Tym razem już nie będę mógł wrócić. Wieś przestanie istnieć, a wraz z nią i my — jej mieszkańcy...

Pierwszy raz opuszczałem wieś z rodzicami — była wojna, potem znów wojna i tułaczka dookoła świata. Teraz choć to nie wojna, tylko woda, zniknie moje miejsce na tej ziemi. Ta tułaczka będzie ostateczna...

Chyba, że kiedyś — zaśmiał się — przyjadę tu łódką łowić ryby. Te moje żale są może przedwczesne. Zaporę w Bondarach budują i budują, a końca nie widać. Po obejściu już dawno powinny pływać ryby, a jednak wciąż chodzą krowy, świnie, kury i gęsi, moja rodzina i ja sam. I chociaż to wszystko już nie moje lecz państwowe, ale nie zastanawiam się jeszcze, że otwieram drzwi do „kazionnej chaty" czy czerpię wodę ze studni państwowej, albo też opieram się o państwową brzozę. Nie, ot po prostu, tu pracuję. Obsiewam pola jak dawniej, wyrzucam gnój jak dawniej, chodzę koło inwentarza jak dawniej.

Zresztą, co nam za to zapłacili? Dorobek całego mojego życia i całej mojej rodziny oszacowano na 400 tysięcy złotych. Gdy płacono te pieniądze, były one coś warte. Teraz sam pan wie, „malucha" za nie nie kupisz...

Mało nas tu zostało. Wielu już jest w blokach, inni zdążyli umrzeć, a reszta kołacze się tu z dnia na dzień. Dziękować Bogu, na zdrowie specjalnie nie narzekam, ale jak będą w dotychczasowym tempie budować, może i mnie się uda wyjść stąd „nogami do przodu". Wszystko możliwe.

Przy tych ostatnich słowach pan Konstanty ożywił się i przez śmiech kontynuował.

— Złośliwi mówią, że w tę zaporę w Bondarach wmurowali nie te podpisy, co trzeba. Zaczęto ją budować, gdy byliśmy na fali papierowych sukcesów. Inni ludzie wówczas rządzili. I dla dobra sprawy można by kamień węgielny wmurować od nowa z nowymi podpisami. Może budowa szybciej, by poszła?

Mnie tam się jednak do bloku nie spieszy. Niech budują jak najdłużej, nawet do mojej śmierci. Nie mam nic przeciwko temu.

Zrobiło się już ciemno, wolno ruszyliśmy w stronę zabudowań. Z uwagą słuchałem dalej.

— Wie pan, gdzie byłem...? I na Uralu, i w Kazachstanie, w Iranie i w Libii, we Włoszech i w Anglii — wszędzie mi się śniły te moje Bołtryki. Dzięki nim żyłem i przeżyłem. Pamiętam piekło pustyni, rozkaz był — iść umierać! Odpowiedź była jedna: „Tak jest". Ale mnie się kule jakoś nie imały.

Nie wiem czemu, ale zawsze byłem pewien, że swoją wieś jeszcze zobaczę. Nawet pod Monte Cassino, gdy lazłem po drabinie, po ścianie, pod ogniem, z plecakiem wypełnionym amunicją do moździerzy z wkręconymi zapalnikami, wiedziałem, że nic mi się nie stanie. Wiedziałem, że dojdę do szczytu. Wokół ludzie padali jak muchy. Najwięcej zginęło właśnie niedoświadczonych żołnierzy. W tak zwanym trzecim rzucie przecież poszli wszyscy. Czołgiści, kucharze, sanitariusze, fajfusy i ich najwięcej zginęło. Ja też nie byłem wiarusem. Przy życiu utrzymywała mnie chyba ta wiara, że ujrzę jeszcze kiedyś swoją wieś, swoją Narew, swoją łąkę.

Po zdobyciu klasztoru były pochwały, odznaczenia wyróżnienia ale nie cieszyły one ani mnie, ani kolegów. Dzisiaj jesteśmy z tego dumni, ale wówczas nie mieliśmy nawet siły żeby się cieszyć. Zbyt dużo nas tam poległo. Później — Ancona, ale to już był

NAREW ŻYWIŁA...



WYPLATACZE



„Marudna to robota. Bo i cały dzień może przejść nim jeden kosz się wyplecie. A przedtem słomę trzeba przygotować, z wikliny wiórków nastrugać. Najlatwiej cieńkie, zielone jeszcze witki dzielić, ale ładne, białe strużki wychodzą z grubych gałęzi. A i pleść nielekko — teraz już i dla mnie bolą ręce..."

BAZYL KUNA ma 63 lata. Przez ostatnie dwadzieścia lat współpracuje z cepeliowską spółdzielnią „Sztuka Ludowa". „Wyplata" kosze wspólnie z żoną **Marią**. We wsi Mikłasze (gm. Orla), w której mieszkają nikogo to nie dziwi. Wielu tamtejszych rolników jest ludowymi twórcami — wyplataczami.

Sztukę wykonywania ze słomy i wikliny różnorodnych koszy zasobowych, talerzy czy foteli odziedziczyli po swych rodzicach, dziadkach. Oczywiście dawni gospodarze „wyplatali" tylko na własny użytek. Obecnie wyroby wikliniarskie stanowią atrakcyjny przedmiot cepeliowskiego handlu.

Pan Bazyli gospodarzy wraz z żoną na 6 hektarach. Dziesięć arów zajmuje wiklina. Własna uprawa była konieczna, gdyż poszukiwanie, wycinanie i transport dziko rosnącej jest w tej okolicy bardzo uciążliwe. Kunowie są jednymi z najlepszych wyplataczy, opanowali np. trudną sztukę wykonywania foteli, co już niewielu potrafi...

Tekst i zdjęcie: ANATOL CHOMICZ



BALOWANIE

Odnoszę wrażenie, że wszystkich opanował szał karnawałowy. Może nie tyle przejawia się to u nas w balowych szaleństwach, ile w rozlicznych dyskusjach telewizyjnych i prasowych, wspominkach i ubolewaniach nad tym, że Polakom jakby ostatnio nie do tańca. Dziwne to, powiadają, bo cały świat od zimnej Skandynawii po gorące Rio de Janeiro podobno baluje zapamiętale i tylko my zapomnieliśmy o swojej starej zasadzie: „Choć goły, ale wesoły".

Wyfraczeni panowie w telewizji (łatwo im, bo wszystko z rekwizytorni) oczekując korzystnej odpowiedzi z białostockiego biura heraldycznego, bez reszty poświęcili siebie i program karnawałowi. Jak dotychczas nie rozwikłano jedynie problemu, kiedy właściwie ten karnawał się zaczyna.

Jedni mówią, że od Trzech Króli, inni zaś, że od 16 lub 17 stycznia. Pan Eryk Lipiński stwierdził autorytatywnie (nie ma w naszym kraju lepszego speca w tej materii — chyba że sam profesor Wieczysty) — że od Sylwestra do Popielca.

— A w Afryce — wtrąciła któraś z telewizyjnych redaktorek rozrywkowych — to karnawał trwa przez cały rok.

I zrobiło się smutno. Bo znowu jesteśmy do tyłu z balowaniem. Gały nam z orbit wychodzą, kiedy słuchamy relacji pani Marii Koterbskiej z pięciodniowych karnawałowych tańców w Rio i z tego jak ona sama tańczyła na plaży boso. Wielka mi rzecz tańczyć boso. U nas z tym nie byłoby wcale trudności, tyle że do plaży daleko.

Usiłuję dziś choć w części obronić nasz polski honor i przytoczyć znane mi przykłady na dowód, że czasami byliśmy lepsi do tańca niż do różańca. Piszę „byliśmy" bo wymaga tego konwencja mojej kroniki. Nie jestem w tym odosobniony. W niedzielę wieczorem zatelefonował do mnie pan Bolesław.

— Słyszał pan jak na nas nalatują, że się bawić nie chcemy. Udają czy naprawdę nie wiedzą, że ci co poszli na bal sylwestrowy, aż do Wielkanocy „zawiesili zęby na płot" aby spłacić zaciągniętą na ten cel pożyczkę. Niedługo w totolotku będą bal karnawałowy dawać jako nagrodę rzeczową, podobnie jak traktor lub telewizor. Murzyn, panie, to co innego. Ma mniejsze wymagania. Nie musi o węgiel się starać ani o jesionkę. Pod palmą posiedzi, orzecha zje, a bez ubrania to i tańczyć mu lżej. Napisz pan coś o naszych białostockich balach. O tych powojennych — to też już historia.

No właśnie. Przecież wszystko co działo się 25 lat temu, znane jest większości naszych Czytelników jedynie z opowieści. Warto więc przypomnieć, że my — mieszkańcy północno-wschodnich rubieży Polski lubiliśmy i lubimy się bawić. Przedkładamy wszakże dobre towarzystwo i pełne półmiski nad najlepszą nawet orkiestrę. Niebagatelne znaczenie ma także to co w szkle.

Miałem takiego Sylwestra — chyba w 1957 roku, że do końca życia będę pamiętał.

Dzisiejsza „Astoria" nazywała się wtedy modnie „Gospoda Ludowa". Poszliśmy tam z żoną na pierwszego i przedostatniego Sylwestra spędzonego w restauracji. Posadzono nas przy jakiejś nieznajomej parze. Kelnerka przez trzy godziny odpowiadała nam jednakowo: „Za chwilę!" Naród wokół był już wesoły, rozmowny, głośny. A my nadal nie mieliśmy na stole nawet sodowej wody. Jedyny temat rozmowy, to narzekanie na bałagan i przyrzeczenia, że „nigdy już do knajpy na Sylwestra". O północy zgasło światło, perkusista dwanaście razy palnął w mosiężny czynel i rozpoczęło się składanie życzeń. W myślach życzyliśmy wszystkiego najgorszego tym, którzy... a niech im tam. Było kilkanaście minut nowego roku 1958 kiedy zjawiła się rozbawiona i nieco już „podcięta" kelnerka z karafką wódki i najlepszymi życzeniami.

Bawiliśmy się potem nieźle do piątej rano.

O balach sylwestrowych w Klubie „Siedmiu" często się wspomina, ale o karnawałowych chyba dotychczas nie pisano. A były i to bardzo sympatyczne. Towarzystwo tak się dobrało, że nikogo nie raził nawet gazetowy papier z roli zamiast obrusa. Z latami nie wystarczały już nawet obrusy, obsługa kelnerska i stosy jadła w bufecie, ale zachciało się nam maskarady. Na pierwszą imprezę nazwaną „Wielki karnawałowy bal kostiumowy" przyszli bezpłatnie tylko najbliżsi, a bilety wykupiła tylko jedna para — Bulejowie z Wygody.

Pierwszy bal kostiumowy z prawdziwego zdarzenia przygotowali plastycy. Zabawa była „na cztery fajerki". Sala dzięki pomysłowości miejscowych artystów wyglądała wspaniale. Na wodzireja upatrzono najmodniejszego wtedy Jacka Fedorowicza. Znali go białostoccy plastycy, bo studiował z nimi w sopockiej ASP. W tajemnicy przygotowywano kostiumy. Atmosfera nawet w mieście była prawie taka jak w wierszu Tuwima „Bal w operze". Pierwsza wpadka nastąpiła w kilka dni przed imprezą. Jacek Fedorowicz zadzwonił, że nie może przyjechać, ale poleca swojego znajomego — znakomitość estradową — Janusza B. Nie było wyjścia. Janusz B. przyjechał na godzinę przed balem. Zażądał filiżanki kawy i gigantycznego jak na owe czasy i nasze możliwości honorarium, dlatego, że natychmiast po balu wraca do stolicy. Następnie wypił jeszcze jedną filiżankę kawy, dwie wódki i stwierdził, że ponieważ nie zna w tym towarzystwie nikogo, powinien mieć miejscowego „orientującego się pomagiera". Po dwóch godzinach scedował wodzirejskie obowiązki na pomagiera. Po co miał tenże pomagier opowiadać mu na ucho anegdoty, a on powtarzać je, kiedy pomocnik mógł to przecież robić bezpośrednio, opowiadając przez mikrofon. Tak też było.

W konkursie na najlepszy kostium niezastąpiony okazał się Henio Wilk jako Napoleon. Wyglądał tak jakby przed chwilą wrócił spod Moskwy.

Ostatni bal w klubie odbył się w karnawale 1974 r. Także był miły, także był kostiumowy, ale już nie tak wesoły jak poprzednie. Przypominał bardziej stypę, bo organizowano go pod hasłem „Żegnaj «Siódemko», witaj piwnico".

I tak zeszliśmy do podziemia — w karnawale 1974.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



Fot. Z. LENKIEWICZ

Historie wiarygodne

Dokonywane kolejno odkrycia naukowe i wynalazki techniczne budzą w nas złudne przekonanie, że jesteśmy istotami niemalże wszechmocnymi w konfrontacji z przyrodą. Prawdą jest, że człowiek zdołał dokonać rzeczy zdumiewających, ale prawdą też jest, że wskutek swej zarozumiałości, a niekiedy wręcz głupoty, zagroził wielu gatunkom zwierząt i roślin, a ostatnio coraz wyraźniej zagraża swojej egzystencji.

Lasy umierają, giną resztki dzikich ostępów, gdzie kiedyś chroniły się zwierzęta, woda zamienia się w ścieki, powietrze staje się nie do zniesienia. Jak długo możemy żyć w tych warunkach?

„Coś mnie wysypało..."

Śmierć lasów jest tylko częścią widocznej katastrofy w przyrodzie. Skutki innych strat odczujemy dopiero po pewnym czasie; to tylko — jak pisze prof. dr Peter Schütt — czubek góry lodowej. „Przemysł domaga się i oczekuje, że podejmie się decyzję na jego korzyść nawet wówczas, gdy chodzi o „być albo nie być" naszych lasów.

Ludzie nigdy tak nie grzeszyli przeciwko naturze, jak my dzisiaj" — stwierdza Schütt. Dodałbym, że nie tylko przeciwko naturze, lecz także przeciwko sobie, a szczególnie przeciwko przyszłym pokoleniom. „Nie można wyrządzić im większej krzywdy niż pozostawić im spustoszony świat" — pisze Schütt.

W roku 1960 woda nadająca się do spożycia mogła mieć trzeci stopień mętności, ale już w roku 1977 podwyższono ten wskaźnik do „piątki". **Zgodnie z normą!**

O azotanach przed laty mówiono jak o zarazie. Nie miały one prawa występować w wodzie pitnej. Teraz stężenie 10 mg/dcm sześć tych związków, to bagatela. Co z tego, że dziś występuje one niemalże w każdej wodzie. Liberalnie traktuje się dziś występowanie wielu szkodliwych dla zdrowia substancji chemicznych w wodzie. Jeśli na początku lat sześćdziesiątych dopuszczano istnieje w niej 17 związków chemicznych, to obecnie odpowiedni przepis dopuszcza aż 39 chemikaliów.

Skutkiem degradacji środowiska naturalnego są nasilace się choroby alergiczne.

W miarę kontaktowania się naszego organizmu z nowymi czynnikami chemicznymi i fizycznymi, które dotąd w środowisku naturalnym nie występowały, reaguje on na nie nowymi schorzeniami, będącymi „odpowiedzią biologiczną" na zmienione warunki bytowe. Skóra jako narząd chroniący ciało człowieka przed otoczeniem, często pierwsza te agresje odbiera. Nowe choroby występują nie tylko w zakładach pracy, ale także w domu, bowiem pojawiają się one w każdych warunkach życia.

Do niedawna choroby dermatologiczne były skutkiem drażniącego lub uczulającego działania pewnych traw czy owoców. Coraz kłopotliwsze i dokuczliwsze stają się dziś choroby alergiczne. **Wszystko co pojawiło się w naszym otoczeniu za sprawą przemysłu, nie może nie wywierać wpływu na organizm ludzki. Trudno kusić się tu o wyczerpanie tematu schorzeń alergicznych. Alergeny znajduje się dosłownie wszędzie: chrom w znaczkach pocztowych, nikiel w oprawie okularów...**

Uczeni szwajcarscy z Instytutu Dermatologii w Zurichu dokonali procentowego zestawienia przyczyn alergii ludzkiego organizmu na różne rodzaje żywności. Aż 50 proc. ludzi jest uczulonych na marchew, kartofle, seler i pietruszkę, a 19 proc. na białko jajka, 17 proc. na mleko i sery, 11 proc. na ryby. Nawet orzechy powodują alergię u osób je spożywających.

Najprostszą drogą prowadzącą do eliminacji chorób alergicznych byłoby przywrócenie środowiska do jego pierwotnego stanu. Czy jest to dziś możliwe? Raczej nie! Musimy więc żyć w zmienionym przez nas samych środowisku.

CZESŁAW WRONKOWSKI

DYKTERYJKI Z LAMUSA

Facet zalany „w trupa". Nazwiska swego nie pamięta. Adresu nie pamięta. A chce do domu.

— Ale muszę przecież wiedzieć gdzie pan mieszka?

— N... nie wiem.

— A jak się pan nazywa?

— Nazyw... w... wam się, ale nie pamiętam.

— No to co mam zrobić z panem?

— Niech pan na... naczelnik przeczyta mi głośno książkę telefoniczną. Jak będzie m... moje nazwisko to p... podniosę rękę.

*

Poznali się na balu. „Ta albo żadna", pomyślał Edmund. „Ten albo żaden", pomyślała Krystyna. Była to miłość od pierwszego wejrzenia — gwałtowna, potężna, nieokiełznana. Tańczyli, słodko do siebie przytuleni. Potem pili wino przy stoliku, szepcząc najczulsze obłąkane słowa miłości. Potem byli w gabinecie i znowu pili. Potem — nie wytrzymali... Stało się!...

Potem łzy tkliwej wdzięczności za tyle rozkoszy. Na zawsze twoja! Na zawsze twój!

Za oknem zaczęło szarzeć. Czas iść do domu.

— Daj mi swój numerek od garderoby, Krystyno, przyniosę ci twoje futro.

— Nie... dziękuję najdroższy... Pójdę lepiej z tobą... Tak dobrze to jeszcze cię przecież nie znam.

Potem byli w gabinecie i znowu pili. Potem — nie wytrzymali... Stało się!...

Potem łzy tkliwej wdzięczności za tyle rozkoszy. Na zawsze twoja! Na zawsze twój!

Za oknem zaczęło szarzeć. Czas iść do domu.

— Daj mi swój numerek od garderoby, Krystyno, przyniosę ci twoje futro.

— Nie... dziękuję najdroższy... Pójdę lepiej z tobą... Tak dobrze to jeszcze cię przecież nie znam.

Po raz pierwszy w Białymstoku rozegrany został turniej o miano najlepszego kibica Białostocczyzny w roku 1985. Większość uczestników wykazała się doskonałą znajomością sportu. O miano „Kibica '85" ubiegało się 72 zawodników. Przez sito przeszło 14 najlepszych, którzy w sali Szkoły Podstawowej nr 33 w Białymstoku zmierzyli się w bezpośredniej walce. Pojedynki były zacięte. Nie wystarczyła tylko wiedza. Trzeba było wykazać się praktyczną znajomością sportu: podbijać piłkę futbolową, rzucać celnie do kosza i lotką do celu. (Let)

Opowiadanie sensacyjne

R. A. Becker
Dwa pistolety



Edwin Kramer spokojnie rozpakował paczkę, którą przyniesiono mu „za pobraniem". Nie miał powodu do zdenerwowania. „Działa do złudzenia jak prawdziwy", napisano w prospekcie. Dlatego zamówił tę rzecz. No, zobaczy się...

Wszystko inne zostało doskonale zaplanowane. W niedzielę zakończy się tydzień narciarski, najważniejsze pięć dni zimowego sezonu. Po tym tygodniu zwykle wiele sobie obiecują wszystkie przedsiębiorstwa: gmina, hotelarze, zarząd uzdrowiska, sklepy pamiątkarskie.

„I ja również", pomyślał Edwin Kramer, rozplątując sznurki, którymi związana była paczka. Postanowił jednym uderzeniem załatwić wszystkie swoje trudności finansowe. I dlatego myślał o małej filii bankowej. W poniedziałek, aż do zamknięcia, wszyscy przedsiębiorcy będą wpłacali w banku to co utargowali przez cały tydzień. O godz. 16.05 transport odjedzie z miasta w pancernym samochodzie.

Otworzył karton, odwinął papier i oto miał go w ręku, niebezpieczny, matowy, zupełnie jak prawdziwy. Imitacja Waltera 7,65. Straszak. Edwin Kramer zważył go w ręku. Rzeczywiście prospekt nie kłamał, nikt nie odróżni tej broni od prawdziwego rewolweru.

Do poniedziałku były jeszcze trzy dni. Edwin Kramer spędził ten czas na ćwiczeniach. Błyskawiczne wyjmowanie broni, ustawianie głosu, aby grzmiał groźnie i układanie tekstu: „To jest napad. Nie ruszać się. Wszyscy pod ścianę i oddać pieniądze". Może doda jeszcze: „No, jak długo mam czekać?". Więcej nie będzie potrzeba.

Kiedy w poniedziałek po południu, trzy minuty przed czwartą wkraczał do banku czuł się jak dobrze wytrenowany sportowiec. Kurtka z postawionym kołnierzem, futrzana czapka nasunięta na czoło oraz narciarskie gogle na oczach, czyniły go nierozpoznawalnym. W podnieceniu ściskał straszak w kieszeni kurtki.

Było dokładnie tak, jak przewidywał: w hallu banku znajdowało się jedynie dwóch klientów. W pomieszczeniu kasowym leżał worek z pieniędzmi, przygotowany do transportu. Edwin Kramer był zadowolony. Wszystko pójdzie dobrze.

I wtedy... Wydawało mu się, że śni. Zwariowany sen. Kiedy chciał podejść do okienka kasowego usłyszał, że ktoś wypowiada jego tekst:

— To jest napad. Ręce do góry. Wszyscy pod ścianę.

Do wszystkich diabłów to był jego tekst, jego tekst. Co za idiota chce mu zepsuć przedstawienie.

Idiota był niski, drobny, miał na twarzy maskę z pończochy i pistolet w ręku. Jak odurzony Edwin odwrócił się do ściany.

— Oddać pieniądze — usłyszał głos tamtego — No, jak długo mam czekać. Edwin spojrzał w lustro wiszące nad nim na ścianie, w którym mógł obserwować napastnika i kasjera. Wszystko przebiegało tak, jak on sobie wyobrażał. Kasjer przyniósł worek z pieniędzmi do okienka i oddał go zamaskowanemu mężczyźnie. Edwin gotował się ze wściekłości. Poznał, że pistolet w ręku mężczyzny jest identyczny jak jego. Ale imitacja Waltera 7.65.

Mężczyzna w masce bez słowa zabierał worek z pieniędzmi. O, nie ujdziesz mi, pomyślał Edwin. To jest mój trick ze straszakiem i moje pieniądze. Zastąpił drogę rabusiowi.

— Oddać pieniądze — powiedział ostro.

— Pan oszalał — odpowiedział mężczyzna — Proszę się odsunąć, bo będę strzelał.

— Z czego? — zaśmiał się Edwin i uderzył tamtego prawym prostym w twarz.

W momencie, w którym pięść Edwina zetknęła się z twarzą mężczyzny, tamten wystrzelił. Jego pistolet nie tylko zabrzmiał prawdziwie. Był rzeczywiście prawdziwy. Trafiony kulą, Edwin upadł na posadzkę.

Odzyskał przytomność szesnaście godzin po tym w łóżku szpitalnym pierwszej klasy. W pokoju było około dwudziestu bukietów kwiatów. Na nocnym stoliku leżały poranne gazety z ogromnymi tytułami o bohaterskim czynie Edwina Kramera, który z narażeniem własnego życia, unieszkodliwił jednym ciosem zamaskowanego rabusia. Uśmiechający się mężczyzna, który siedział na krzesełku obok łóżka, to był sam pan burmistrz.

— Cała gmina jest dumna z pana — oświadczył ojciec miasta i wręczył Edwinowi kopertę a w niej czek na 20 tysięcy marek. — Może pan nie wie, ale za schwytanie człowieka z pończochą na twarzy wyznaczona była wysoka nagroda — całkowicie ogłupiała minę Edwina skwitował stwierdzeniem: — Nie, nie, mój drogi, musi pan przyjąć ten czek, zasłużył pan na to.

NAREW ZGUBIŁA...



— Ten sąsiad już w Białymstoku, ten w Michałowie, tamten w Hajnówce. Są i tacy, którzy umarli daleko od miejsca urodzenia. O, ten sąsiad, co tam fundament jeszcze stoi, zdrowy pojechał do Białowieży, dzisiaj już go nie ma. Ona też zmarła. Zostało tylko to siedlisko, ale i to zaleje woda... Ten świat, to już nie mój świat. Pan tu coś widzi, ale to już tylko namiastka, która też zginie...

Pamiętam Liban. Tam odpoczywaliśmy — to był kwitnący kraj. Bejrut wydał mi się Paryżem. Dzisiaj patrzę w telewizor i co z tego zostało? Wszystko leży w gruzach, w ruinach legło nie tylko miasto ale i ludzie. Nie w sensie ilości zabitych (nie wiem ilu ich tam zginęło). W gruzach leży ich cywilizacja, ich świadomość, ich gościnność. Czy się kiedyś jeszcze z tego podźwignął...?

Pamiętam też port Basra. Tam przechodziliśmy przeszkolenie.

Czytam, patrzę, a tam dzisiaj też piekło, też się leje. Po co, na co i za co? Mogliby siedzieć sobie na ropie i na dolarach, a siedzą pod bombami i trzęsą się. Nie rozumiem ja tego świata. Zresztą chyba nigdy go nie rozumiałem, na przykład — dlaczego ludzie się biją, za co się nienawidzą. — Nie — głupoty ludzkiej zrozumieć się nie da... ale przepraszam pana, muszę iść zrobić obrządek.

Na dłuższą chwilę pan Konstanty zniknął w drzwiach obory... Nieco później we wspomnieniach wracaliśmy... do kraju.

— O... to długa historia, ale powiem krótko. Prawie dwa lata byłem w Italii. Dobrze tam było. Byłem młody i przystojny, cieszyłem się życiem. Czasami, gdy zapomniałem o domu, przez głowę przechodziła myśl — może zostać? Tamtejsza propaganda też swoje robiła. Ale później przerzucono nas do Anglii. Tam działo się całkiem źle. Jeść było co, ale nie mogłem znieść Anglików. Byliśmy dla nich ludźmi drugiej i trzeciej kategorii, a więc znów podludźmi. Patrzono na nas czasami z góry, czasami z przymrużeniem oka. Szlag mnie trafiał. Przecież my nasza krew przelaliśmy przede wszystkim w obronie ich imperium. Polsce pomogliśmy niewiele, a w zamian co mieliśmy? Pogardę.

Były jeszcze próby werbowania do Argentyny, Kanady, do Australii. Ale nie chciałem, nie mogłem. Tyle lat na obczyźnie, bez domu i co...? Znów w nieznane...?

Niektórzy oficerowie mówili: pojedziemy do Kanady, kupimy gospodarstwo i będziemy żyć. Tylko, jaką rolę mnie wyznaczali? Oni kupiliby gospodarstwo, a ja znów byłbym parobkiem. To mi nie odpowiadało, wróciłem.

Przykro teraz po latach wspominać tamto. Jeszcze gorzej — opuszczać rodzinną zagrodę, ale na to nie ma rady. Wiem, że woda jest potrzebna dla wsi i dla miasta. Wiem, że te wody może da Narew. Tu, teraz nie widać jak spojrzeć, rozpościerają się piękne łąki. Ile z nich było siana, ile mleka... Będzie woda, będą ryby. Może też będą wczasowicze, może to też interes, ale na pewno to nie jest mój interes. Nas żywiła Narew, nas ona i zgubiła...

JAN BRZESKI

Komu pałac, komu dwór, a komu chałupę?

Wyszperane w archiwach

Chciałabym przytoczyć dzisiaj list, który otrzymałam jakby na potwierdzenie moich pełnych obaw rozważań związanych z fatalnym stanem niektórych zabytkowych obiektów na Białostocczyźnie i potrzebą ich ratowania („Komu pałac, komu dwór, a komu chałupę", „GW" z dnia 20 grudnia 1985 r.). Nadawca, pan **Tadeusz Dziekoński** z Białegostoku, poszerza swoje refleksje o cenne informacje wyszperane w archiwach. Bardzo sobie cenię tego typu korespondencje, gdyż jest ona dowodem, że wbrew wszelkiego rodzaju kryzysom, umiemy wykazać troskę o to, co jest nasza tradycja i dobrem społecznym. Co więcej, wśród kłopotów dnia codziennego potrafimy znaleźć czas i chęci, by zgłębiać tajniki regionalnej historii. To jest nad wyraz optymistyczne.

Smuci jednak fakt, że nie znalazł odzewu ogłoszony w tymże artykule apel o podjęcie społecznego zagospodarowania owych zabytków. Jak dotychczas nie zgłosił się żaden zakład pracy, ani instytucja. Takie czasy, widać. Chyba, że ciąg dalszy jeszcze nastąpi?

A oto wspomniany list, który — jak mi się wydaje — powinien sprowokować Czytelników, do kolejnych wypowiedzi na ten temat.

L. CHALECKA-POŁOCKA

SZANOWNA REDAKCJO!

Z treści artykułu Ludmiły Chaleckiej—Połockiej „Komu pałac, komu dwór, a komu chałupę?" wynika, że inicjatorem budowy dworu w Lewickich był gen. Nowicki.

Niedawno miałem możność obejrzenia grobowca — kaplicy rodziny Nowickich w Juchnowcu. Ze względu na brak tablic informacyjnych nie udało mi się ustalić czy w podziemiach kaplicy znajdują się też szczątki gen. Nowickiego. Informacje te być może zawarte są w jakichś archiwach?

Na początku XIX wieku w armii Królestwa Polskiego służył gen. Józef Nowicki, a konkretnie na szczeblu centralnym w Warszawie. Zginął przypadkowo w Noc Listopadową 1830 roku.

Czy gen. Józef Nowicki był właścicielem dworu w Lewickich?

Historią dworu w Hierontmowie natomiast interesuję się już od dłuższego czasu, ponieważ staram się ustalić czy istnieją ewentualne związki pokrewieństwa mojej rodziny z rodziną pierwszego właściciela Hieronimowa, tj. gen. Kazimierza Dziekońskiego.

Z dokumentów znajdujących się w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku wynika, że Jadwiga Olizarowa z domu Dziekońska, córka brata generała została właścicielką dworu w 1856 roku zaś Aleksander Eugeniusz von Ramm — w 1908 r.

W pobliżu dworu znajdował się obelisk wystawiony przez żonę gen. Dziekońskiego — być może w miejscu jego spoczynku? Obelisk ten dziś już, niestety, nie istnieje.

O tym, że dwór niszczeje (a raczej jego resztki) można przekonać się porównując zdjęcie z 1957 roku (znajdujące się w zbiorach Biura Badań i Dokumentacji Zabytków) ze stanem obecnym.

Czy los tych dworów jest już przesądzony?

TADEUSZ DZIEKOŃSKI

Białystok

TEATR

Wszystkie odcienie szarości

Adam i Ewa mieli dwóch synów: starszego Kaina i młodszego Abla. Znacie? To posłuchajcie! Otóż Kain, z jakże czysto ludzkich pobudek, nie wysłuchawszy w dodatku przestróg, wywabił Abla w pole i podstępnie go zabił...

To co było w środku tej opowieści, może mieć podteksty psychologiczne, polityczne, socjologiczne w zależności od tego, kto i kiedy popełnił kolejny na ten temat utwór.

Walka braci i zabicie jednego z nich to motyw niezmiernie popularny w literackich tradycjach całego świata, Kain i Abel, a także bogowie egipscy Ozyrys i Set mają grecki odpowiednik w tebańskich opowieściach o Eteoklesie i Polinejkesie oraz rzymski — w legendzie o Romulusie i Remusie. Przez całe pokolenia motyw Romulusa i Remusa nasycany był namiętnościami politycznymi. Kiedy Rzym pokonał Etrusków i Latynów, pokonani przypomnieli chętnie opowieść o wychowankach wilczycy aby ukazać bratobójczą bezwzględność z jaką Rzymianie zazwyczaj traktowali swoich przeciwników.

Nie sięgajmy jednak aż tak daleko. Współczesne wersje odwiecznego konfliktu mają tyle odcieni, akcentów i zabarwień, że często tylko z ogólnego zarysu przypominają biblijną opowieść. Któż z nas nie pamięta na przykład znakomitego filmu Eli Kazana — „Na wschód od Edenu", w którym zagrał słynny James Dean, bożyszcze pokolenia i „buntownik bez powodu"?

Sztuka Hori Lovinescu pt „Gra życia i śmierci na pustyni popiołu", której polska prapremiera odbyła się na scenie kameralnej Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki, posiada niewątpliwie wiele atutów psychologiczno-filozoficznych. Ma też nieźle skonstruowaną dramaturgię i interesująco zarysowane sylwetki bohaterów. Warto było ją przetłumaczyć **(Ilona Kopytowska),** a tym bardziej wystawić na scenie (adaptacja i reżyseria — **Jacek Pacocha).**

Od samego początku jesteśmy w pewnym zamkniętym kręgu wydarzeń. Sugeruje nam to już pierwsza scena, która jest zarazem sceną finałową. Wiemy zatem co się zdarzyło (bo znamy przecież opowieść biblijną) ale nie wiemy: d l a c z e g o? Familijne spory toczą się pośród trzech, potem czterech osób. Odbywa się ukartowana przez los gra życia i śmierci. Żarzące się zrazu uczucia, tlą się jeszcze czas jakiś, by się na końcu spopielić. W klimacie dwuznaczności i niedomówień, w brutalnej szczerości i nie zawsze dyskretnych gestach dopełnia się powoli to wszystko, co się dopełnić musi. Tylko, że motywy postępowania nie są zupełnie takie jak w praźródle. Z natury bardziej przypominają jednak nasze współczesne obsesje, lęki i fobie.

Z woli reżysera rzecz dzieje się w zajeździe (?), gdzie są przygodni goście (jakieś zwaliste kukły) i niedyskretni panowie w prochowcach. Wszystko dosyć niechlujne, przypadkowe i nieuporządkowane. W sam raz odpowiednio współgrające z problemami wynikającymi z akcji. Do symbolu urasta przy tym jabłko, chleb i woda (?) na poszarzałym od brudu obrusie.

We wszystkich tonach owej szarości, pośród intryg i niuansów, jawi się trochę inny, może bardziej przewrotny obraz biblijnej legendy. Czy Abel, tak skryty i subtelny indywidualista, nie pozbawiony przy tym intelektualnych cech, nie zlekceważył pewnych zasad, nie skusił losu i nie sprowokował określonej sytuacji? Czy Kain, ów potępiony bratobójca, mógł stać się tak złym bez wpływu otoczenia i jakichś tam powodów?

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek wrażliwi jesteśmy na tego typu sprawy i próbujemy analizować je na wszelkie możliwe sposoby. Doszukujemy się przy tym sensu moralnego spektaklu w całym przekroju akcji ale nade wszystko może w „intermediach" z błyskiem flesza. Mają one o tyle sens, o ile akcentują coś ważnego i dają widowni choć krótką chwilę na głębsze przemyślenie. Przewrotnej ironii szukałbym natomiast w zakończeniu, kiedy panowie w prochowcach zabierają i tak już skrzywdzoną dziewczynę.

Sztuka ta wymaga niewątpliwie obsady gwiazdorskiej. W jakim stopniu spełnili swoje zadania białostoccy aktorzy? Zacznę od Marka Morosa, który w roli Kaina zbulwersował do reszty białostocką publiczność. Stawiano mu przy tym tak skrajne oceny jakich, ostatnio przynajmniej, nie otrzymał żaden aktor. Według mnie owa kontrowersja świadczyć może tylko na korzyść aktora. O tym się mówi, a więc nie pozostawia widza obojętnym!

Ojciec **Andrzeja Redwansa** miał dosyć cech demonicznych i neurastenicznych by uwiarygodnić tak a nie inaczej rozwijającą się akcję. Abel **(Rafał Żabiński)** i Anna **(Danuta Borsuk-Jóźwik)** swą sceniczną młodość, delikatność ale i zadziorność zarazem przystroili w całkiem do do przyjęcia środki aktorskie.

Kameralność sceny, jak też kameralność sztuki, która na tej scenie została odegrana, pozwoliły widzowi — jak się wydaje — bardziej przeniknąć głębokie treści utworu, wsłuchać się w jego wnętrze rozszalałe od namiętności bohaterów, może zastanowić się choć przez chwilę, może pomyśleć trochę dłużej...

SPECTATOR

PS. W sprawie ostatnich programów teatralnych: nie żeby tłamsić inwencję twórczą grafika, ale po to, by zwrócić uwagę, że jeśli forma góruje nad treścią... program staje się nieczytelny...

Teatr im. Al. Węgierki. Scena Kameralna: „Gra życia i śmierci na pustyni popiołu" Hori Lovinescu. Reżyseria — Jacek Pacocha. Scenografia — Małgorzata Waluśiak. Muzyka — Tadeusz Woźniak. Prapremiera polska — grudzień 1985 r.



Nasz fotoreporter był...

W zamku księcia Witolda

W odległości 27 kilometrów od Wilna leży malownicze miasto Troki — stara stolica Litwy. Mimo że z dawnej świetności nie pozostało tak znowu wiele — nadal utrzymuje ta miejscowość rangę stołeczną republiki, tyle że... w dziedzinie sportów wodnych.

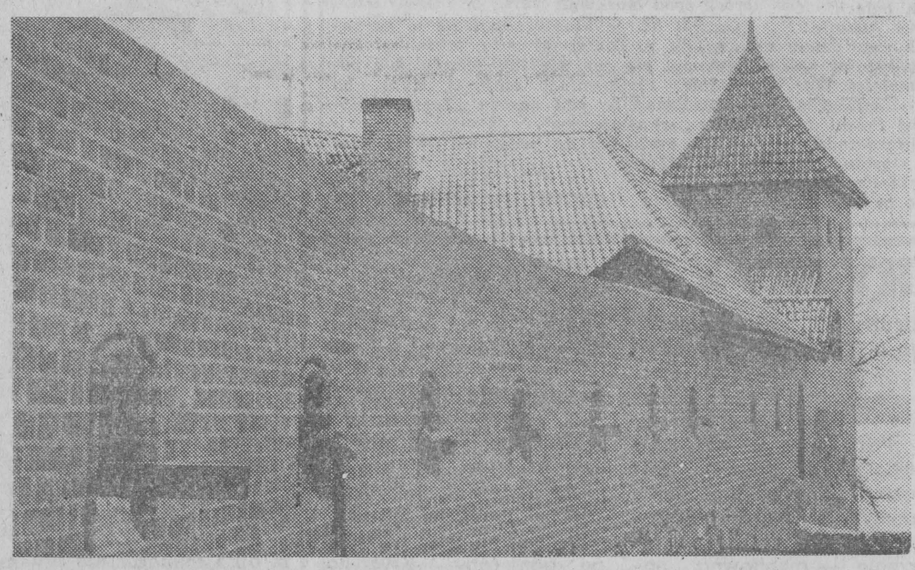
Powstaje tu (z perspektywą zakończenia prac w roku 2000) wielka baza turystyczno-wypoczynkowa, obliczona na 30 tys. osób. Inwestycja jest realizowana w tzw. strefie rekreacyjnej (również powstającej w Trokach).

O przeszłości miasta świadczy dziś przede wszystkim zamek wielkiego księcia litewskiego — Witolda, leżący na jeziorze Galve. Mieści się tam muzeum, mówiące o niegdysiejszej świetności miasta i jego okolic. Od kilku lat trwają intensywne prace renowacyjne w tzw. niższej części obiektu. Nad całością budowli góruje 31-metrowa wieża z kapliczką i punktem obserwacyjnym — można stamtąd oglądać wspaniałą panoramę okolic Troków.

Latem w zamku odbywają się koncerty muzyki kameralnej i ludowej. (mip)

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI





Nowa twarz „KULTURY"

Jeszcze niedawno czytywaliśmy „Tu i teraz". Czas jednak mija niepostrzeżenie szybko i oto tu i teraz mamy w domowych zbiorach — jeżeli ktoś gromadzi roczniki prasy — 32 numery powstałej na bazie tamtego tygodnika — „Kultury", której naczelnym jest Klemens Krzyżagórski. Tytuł nienowy, bo to i w latach 1931—32 redagował cotygodniową „Kulturę" Kazimierz Wierzyński (którego „Laur olimpijski" wydany przez białostocki KAW omawiałam niedawno na łamach „GW"), i w latach 1936—39 Naczelny Instytut Akcji Katolickich w Poznaniu zapożyczył ten sam tytuł dla swojego tygodnika literacko-artystycznego, i — wreszcie — „Przegląd Kulturalny" oraz „Nowa Kultura" dały w roku 1963 początek tygodnikowi społeczno-kulturalnemu „Kultura", który przeżywszy 18 lat wszedł do historii czasopiśmiennictwa polskiego jako jeden z najbardziej znaczących tytułów.

Jaka będzie „Kultura" A.D. 1986? Z tej poprzedniej ostały się na łamach „Perswazje" Hamiltona (przynajmniej do końca minionego roku), czytane — jak wykazała jesienna ankieta tygodnika — przez 71 proc. respondentów oraz przez 20 proc. przeglądane.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej ankiecie. Redakcja potraktowała ją bardzo serio, co wypowiedzi uzależniając w pewnym stopniu zmianę formuły i niektórych rozwiązań. Nie jestem wprawdzie przekonana, czy — jeżeli na 423 odpowiedzi około 90 proc. pochodziło od panów — ma to świadczyć o braku zainteresowania „Kulturą" przez kobiety. Należałoby raczej usprawiedliwić ich niewielką liczbą brakiem czasu (cóż to niby jest ta godzina na przemyślane wypełnienie rubryk, prawda?).

Sama nie zdobyłam się na to, mimo kuszących pozycji wydawniczych, rozlosowanych wśród uczestników ankiety. Nie w tym jednak rzecz. Redakcja ustaliła, że wyniki mają „bardzo wiele wspólnego z rzeczywistym funkcjonowaniem, społecznym obiegiem „Kultury". Zatem cenne jest to, iż analizując czytelnicze opinie zespół redagujący tygodnik wychodzi im naprzeciw, zachowując to, co dotychczas było poszukiwane i starając się realizować konkretne „zamówienia".

„Nowa twarz" tygodnika objawiła się w zasadzie już w pierwszych dwóch tegorocznych numerach porcją interesujących reportaży i artykułów, że wymienię m.in. prowokacyjne teksty Stanisława Kubiaka „Szkoła"86" z których na pewno wyniknie na łamach mądra, ostra dyskusja, czy polemikę Konrada Strzelewicza z wielokrotnie wznawianą książką Machejka pt. „Rańo przeszedł huragan", zatytułowaną „Jak zginął „Ogień"? Pasjonująca lekturą są też teksty prezentujące metodę gromadzenia doświadczeń dziennikarskich i osobowość znanego Güntera Wallraffa z RFN. Po kontrowersyjnych „Scenach myśliwskich z Dolnego Śląska" Łozińskiego miejsce przeznaczone na powieść zajął „Upadek Ludowej" Romana Bratnego, na trzeci odcinek czekam z niecierpliwością.

Te i szereg innych publikacji, które nie sposób wymienić, potwierdzają noworoczną zmianę formuły „Kultury". Zmodyfikowana — na korzyść, na korzyść — winieta i, dość zauważalnie, wewnętrzna szata graficzna, towarzyszące treściom pierwszych dwóch numerów, to także obietnica dla czytelników.

Oby w „dziesiątkę" ich oczekiwań udało się „Kulturze" trafiać co tydzień.

KRYSTYNA KONECKA

WYSTAWY

Notatki pędzlem i dłutem

„Przykro mi... gdy trzeba kogoś nagradzać a kogoś innego zostawiać na boku i to nie dlatego nawet, że boję się subiektywizmu oceny, lecz przede wszystkim ze względu na to, że kryterium artystycznej wartości nie jest jedyne, że właśnie wśród amatorów ważna jest ogromnie ich własna droga, punkt nie tylko dojścia, ale i startu. Dlatego wolę przeglądy, w których sam uczestnik ocenia widziane prace".

Podpisując się pod słowami redaktora naczelnego „Sztuki Polskiej" — Aleksandra Jackowskiego i parafrazując jego wypowiedź chciałoby się dopowiedzieć: Nie chodzi o to, by oceniać kogoś, zaszufladkować, bo przecież nie najważniejsze jest to czy twórca-amator maluje na wysokim poziomie artystycznym i za to wszystko trzeba mu dać nagrodę pieniężną. Ważne, że stać go na sięganie po pędzel i dłuto, by utrwalić tradycje i obyczaje, zaprezentować interesujących ludzi, a czasami wydobyć jakiś fragment pejzażu i miejscowości. Robi to bezinteresownie, bowiem nikt mu za to nie płaci poborów i rzadko pisze o jego malarstwie, rzeźbie fachowe recenzje. — Czyli jego dzieło powstaje z osobistej, bezinteresownej potrzeby.

Konkursy mają to do siebie, że typują najlepszych i oceniają. Nic więc dziwnego, że trudno czasami amatorów namówić do brania w nich udziału. Oznaczałoby to, że dla nich nie są one najważniejsze. Z drugiej strony bez tego typu inspiracji trudno byłoby zorientować się w stanie nieprofesjonalnej plastyki.

Wojewódzki Domu Kultury w Białymstoku od lat sprawuje mecenat nad amatorami organizując m.in. plenery, konkursy, wystawy. Ostatni konkurs nazwano „Notatki z podróży". Miał on charakter ogólnopolski i wzięło w nim udział 104 autorów, którzy nadesłali 546 prac.

Sopot, Lubań Śląski, Warszawa, Gdynia, Międzyrzec Podlaski, Przemyśl i Olsztyn — do tego trzeba dopisać wiele miejscowości z naszego regionu i dopiero wtedy będzie to pełny wykaz miast i miasteczek, skąd pochodzą uczestnicy konkursu.

Podobnie zróżnicowany był poziom i tematyka. Samo hasło konkursu pozwoliło twórcom na ogromną różnorodność w wyborze techniki. „Notatki z podróży" — to utrwalenie fragmentu miejscowości (np. „Baszta Kazimierza Wielkiego w Ostrzeszowie" Henryka Reifa), to również portrety ludzi i ich zawody („Koszykarz z Kociewia" Bogdana Soleckiego), to wreszcie „zapisanie" wyglądu mało znanych miasteczek (tak jak to uczynił Albin Waczyński w akwareli „Stara piekarnia w Band Elster").

Ogromnie trudno wymienić wszystkie tematy, podobnie jak i techniki, którymi posłużyli się uczestnicy „Notatek z podróży" Dominuje jednak olej. Niektórzy pokusili się o zaprezentowanie swych umiejętności w linorycie. Napłynęły też rzeźby w glinie i drewnie, gobeliny i hafty. Nadesłano również obrazy wykonane temperą oraz rysunki ołówkiem i mazakiem. Sporo zwolenników, jak się okazało, ma akwarela.

Plonem tego konkursu jest wystawa 211 prac (zakwalifikowanych przez jury), dla której swe sale udostępniło **Biuro Wystaw Artystycznych w Białymstoku** doceniając ruch amatorski, tym bardziej, że wiele nadesłanych obrazów i rzeźb zadziwia wysokim poziomem i dojrzałością plastyczną.

Za rewelację uznało jury konkursu rzeźby w drewnie Marii Smoktunowicz z Białowieży, przyznając jej Grand Prix. Nagrodzone prace na zdjęciu. Zaś **I nagrody** wręczono: **Jerzemu Wiedemanowi z Książenic, Witoldowi Jakuciowi z Markowszczyzny i Zbigniewowi Woińskiemu z Przemyśla.** Dwie **II nagrody** otrzymali: **Stanisław Poskrobko z Rybak i Janusz Szczawiński z Sokółki.** Wśród laureatów **nagrody III** znaleźli się: **Zofia Panfil z Olsztyna, Leonidas Wiszenko z Siemiatycz, Albin Waczyński z Białegostoku, Józef Karwacki z Hołowczyc i Piotr Szałkowski z Sokółki.** Były również wyróżnienia.

Osobno nagrodzono absolwentów liceów plastycznych, typując do nagród prace: **Kazimierza Jurgielańca z Białegostoku i Janusza Zdunka z Drohiczyna.**

Uznając konkurs „Notatki z podróży" za ciekawy i bardzo przydatny, głównie dla biorących w nim udział, organizatorzy postanowili powtórzyć go za dwa lata. Impreza ta, poprzez swe oddziaływanie, pomoże na bieżąco śledzić poziom plastyki amatorskiej, a twórcom porównać umiejętności, dostrzec kto robi to coraz lepiej i ciekawiej, a kto jedynie powiela. (kp)

Fot. K. ŚWIDERSKI





Krytyczne pół roku Julio Igleslasa

„Przeżyłem ostatnio 6 najtrudniejszych miesięcy w moim życiu. Wypełniła je walka o osiągnięcie światowego sukcesu, co mi się chyba udało, lecz za cenę niewspółmierną do zamierzonego efektu" — powiedział 42-letni obecnie Julio Iglesias.

— „Wszystko to wpędziło mnie w głęboką depresję. Odzyskanie równowagi zawdzięczam wielkiej sile woli i wewnętrznej dyscyplinie, jaką sobie narzuciłem. Zdaję sobie sprawę, że popularność jest czymś bardzo ulotnym i mimo sprzedanych 120 mln płyt, jakie nagrałem, szybko zostanę zapomniany" — zakończył z rezygnacją rozmowę z paryskimi dziennikarzami, którzy — aby spotkać się z popularnym piosenkarzem — pofatygowali się do jego rezydencji na Bahamach.

(P)

LUDZIE — MIASTA — SCENY

Mały Książę w parku, nad Wilejką

Minął już jakiś czas od zakończenia spektaklu. Ciągle jeszcze jestem pod jego wrażeniem. Siedzę w teatralnym bufecie przy filiżance znakomitej, mocnej kawy. W oczekiwaniu na reżysera przedstawienia zastanawiam się jak określić to, co oglądałam kilkanaście minut temu Piękna konstrukcja formalna? Ale przecież formy się nie gra. Więc co? Jest tu przede wszystkim moc treści, a raczej idei czy stanów wewnętrznych, które reżyser odkrywa bądź znajduje w sobie i za pomocą których wypowiada się w sposób artystyczny

Moje emocje wzbudza ciągle „Drozd — ptak zielony" na scenie Teatru Dramatycznego w Kownie (o przedstawieniu tym pisałam w „GW" z dnia 31.XII. 85—1.I.86). **Jest to jedno spośród ponad dwudziestu przedstawień zrealizowanych przez głównego reżysera tego teatru — JONASA VAITKUSA.**

A oto i Vaitkus. Z wyglądu około czterdziestolatek, a więc na tyle młody, by korzystając z przywilejów swego wieku ubarwiać swą twórczość fantazją i na tyle dojrzały, by znać już twarde realia rzeczywistości, co nie może pozostać bez wpływu na ostateczny kształt przedstawienia.

Jest sympatyczny, bezpośredni, choć nie wylewny. I słusznie. Ujawnia się dopiero wobec widzów oferując im swój talent, wyobraźnię i swoje artystyczne prawdy.

Przez dziewięć lat pracy w kowieńskim teatrze zdołał nauczyć publiczność rozumienia pewnego kodu, symbolicznych znaczeń i swoistego języka Co więcej — oswoił widza z tym swoim stylem. Słowo, jakże często dziś bez wartości, zastąpił myślą zawartą w obrazie malarsko-muzycznym oraz przekazywaną przez aktorów, którymi potrafi kierować po mistrzowsku.

Vaitkus urodził się w Druskiennikach. Studiował reżyserię w Leningradzie. W Moskwie ukończył dwuletnie studium filmowe pod kierunkiem Żalakevičiusa i Lotianu. Zrealizował — jak wspomniałam — ponad dwadzieścia przedstawień teatralnych m.in. **„Pielgrzyma marzeń"** o znanym litewskim malarzu i kompozytorze, także rodem z Druskiennik, Mikołaju Konstantym Ciurlionisie. Powstał spektakl — metafora, model tego, co Vaitkus będzie realizował w latach następnych. Centrum zainteresowania artysty jest zawsze jednostka nieprzeciętna, inspirująca, a całość ma wydźwięk uniwersalny. Całkiem niedawno Vaitkus nakręcił film fabularny o Ciurlionisie pt. „M.K.C. Zodiak", w którym główne role, obok samego malarza, grają jego obrazy, muzyka i... sama, słynna **Maja Plisiecka.**

— W naszej rzeczywistości wszystko jest ważne — twierdzi Jonas Vaitkus. Byle nie przenosić tego żywcem na scenę. Tu są potrzebne owe teatralne lustra, umiejętna gra nimi.

W ten sposób powstał także słynny spektakl **„Szarunas"** autora Wincasa Krewe, **o księciu litewskim z czasów wojen krzyżackich, który dążył do zjednoczenia Litwy.** Główną rolę zagrał znany z filmów, znakomity aktor litewski — **Juozas Budrajtis.** Ten sam aktor wystąpił również w tytułowej roli w innym przedstawieniu Vaitkusa — **„Budowniczy Solness"** H. Ibsena.

Jonasowi Vaitkusowi potrzebne jest także tworzywo literackie, w którym zawarte są przeróżne treści i motywy: co człowiek robi, a co zrobić powinien, jak się sprawdza w pewnych okolicznościach życiowych, jakie są motywy jego postępowania? Dlatego wystawia: „Kaligulę", „Króla Ubu", „Niebieskie konie na czerwonej trawie", a w najbliższym czasie chce pokazać „Hamleta".

Podczas spotkań na wydziale aktorskim Wileńskiego Konserwatorium — Jonas Vaitkus stara się wytłumaczyć swoim studentom w sposób może trochę przewrotny to, o co mu chodzi w sztuce. Mówi więc: „jeśli chcemy teraz przywołać ducha Małego Księcia — to powinien on w naszej wyobraźni pojawić się niekoniecznie na pustyni. Ot, na przykład, w parku nad Wilejką w pobliżu wileńskiej katedry. Wszystko, co z nim związane musi korespondować z dzisiejszym klimatem, aktualną chwilą. Lis — może wyjść ze swojej kryjówki w Puszczy np. Rudnickiej, a może i z sąsiedniego współczesnego bloku mieszkalnego. Próżny, bądź Bankier mogą się odsłonić w najlepszym nawet przyjacielu, Geograf — w ograniczonej mentalności inżyniera, załóżmy. Co się natomiast tyczy Baranka i Róży... No — o tym innym razem. ... Nie! To trzeba będzie zagrać jakoś całkiem inaczej. Po prostu — na tym pięknym fundamencie wzniesionym przez osławionego Francuza zbudować całkiem nową sztukę...".

„Lekcja literatury", która powstała właśnie na podstawie „Małego Księcia" i „Nocnego lotu" Antoine'a de Saint-Exupery'ego jest pozornie o uczniach i nauczycielach. Pozornie ukazany jest tu konflikt znany z każdej szkoły. Ale tylko pozornie. Bo zasady, hierarchie, wartości kształtują się wszędzie odpowiednio do sytuacji nie zawsze od nas zależnych.

Publiczność zaakceptowała teatr Vaitkusa (do tego stopnia, że na jego przedstawienia trudno się, doprawdy, dostać) nawet wbrew temu, że złamał uznane dotąd konwencje. A może właśnie dlatego?

W rozmowie ze mną powiedział, że są to zaledwie jego pierwsze próby i że będzie dalej szukał własnego, teatralnego języka. Nie uznaje aktorów, którzy przywykli do metod Stanisławskiego, dlatego współpracuje głównie z młodzieżą, którą sam wyszkolił w Wileńskim Konserwatorium. Jego teatralne idee — uważa — z łatwością pojęliby aktorzy Wschodu.

Teatr Vaitkusa wyrasta z narodowej litewskiej tradycji. Nawet Hamlet — twierdzi — będzie u niego l i t e w s k i.

A swoją drogą, w okresie, gdy coraz bardziej rozwija się kulturalna wymiana z LSRR, czy nie warto zaprosić Teatru Dramatycznego z Kowna, by pokazał białostockiej publiczności swą nieprzeciętną i oryginalną sztukę!?

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Szewcy" (duża scena), godz. 18, „Gra życia i śmierci na pustyni popiołu" (mała scena) godz. 19.30.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Bajka o rybaku i rybce", godz. 17.

„Kose bose" (Klub „Mozaika" ul. M. Curie-Skłodowskiej 16), godz. 10 i 12.

KINA

„Pokój" — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Sabat czarownic", prod. węg. (b.o.), godz. 9, „Wejście smoka", prod. Hongkong-USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. Seans nocny: „Gliniarz z Beverly Hills", prod USA (od lat 18), godz. 22.

„Syrena" — „Krzyżacy", prod. polsk. (b.o.) godz. 9.30. „Wujaszek z Ameryki", prod. franc. (od lat 18), godz. 13, „Diabelskie szczęście", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — „Gandhi" prod. ang. (od lat 18), godz. 16.30 (tylko jeden dzień!).

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod dyrekcją Tadeusza Chachaja i Davida Pitucha z USA — saksofon, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Diabelskie szczęście", prod. polsk. (od lat 18).
Hajnówka — „Pod wulkanem", prod. USA (od lat 18).
Mońki — „Bez końca", prod. polsk. (od lat 18).
Siemiatycze — „Zagadka nieśmiertelności", prod. ang. (od lat 18).
Sokółka — „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Indiana Jones", prod. USA (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Zuchwały napad", prod. radz. (od lat 15), „Wspólnik", prod. franc. (od lat 15).
Grajewo — „Superman III" prod. USA (od lat 12).
Kolno — „Thais", prod. polsk. (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — „Medium", prod. polsk. (od lat 18).
Zambrów — „Medium", prod. polsk. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Przeznaczenie", prod. polsk. (od lat 18).
Suwałki „Kultura" — „Tess", prod. franc. (od lat 15).
Augustów — „Och, Karol" prod. polsk. (od lat 15), „Jestem przeciw", prod. polsk. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Musisz żyć", prod. NRD (od lat 15).
Biała Piska — „Duch", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „1941", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Miłość Swanna", prod. franc.-RFN (od lat 18).
Ełk „Zorza" — „Kochany, najdroższy, jedyny", prod. radz. (od lat 15).
Giżycko — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15).
Gołdap — „Przeznaczenie" prod. polsk. (od lat 18).
Kruklanki — „Rikszarz" prod. chińsk. (od lat 15), „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18).
Lipsk — „Tom Horn", prod. USA (od lat 18).
Mikołajki — „Błękitny Grom" prod. USA (od lat 15).
Orzysz — „Ostatnie tango w Titanicu", prod. bułg. (od lat 15).
Pisz — „Och, Karol", prod. polsk (od lat 15).
Prostki — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).
Ryn — „Pod wulkanem", prod. USA (od lat 18).
Sejny — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12).
Węgorzewo — „Pechowiec", prod franc. (od lat 12).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „W 60 rocznicę powstania BWR Hromady".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków w godz 9.30—17. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Broń wschodnia".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy czasowe: „Nabytki muzealne w Bielsku Podlaskim", „Obieg pieniężny na Ziemi Bielskiej".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—18.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, uprawa roślin, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Wystawa czasowa: „Prace plastyczne pracowników służby zdrowia" (25-lecie Szpitala w Ciechanowcu).

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Malarstwo i grafika lamajska Paty z Orisy".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa malarstwa Andrzeja Sadowskiego z Łodzi (ostatnie dni). Ogólnopolska wystawa pokonkursowa „Notatki z podróży".

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Aleksandra Grzybka.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa: „Malarstwo, rzeźba, tkanina twórców polskich od r. 1918 po czasy współczesne".

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa fotografii pt. „Zabytki woj. łomżyńskiego" (ze zbiorów Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Łomży).

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa koreańskiej sztuki współczesnej, „Natura — matką ludzi" — wystawa po II Ogólnopolskim Konkursie Rysunku Satyrycznego i Małych Form w Rzeźbie.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Przegląd sztuki łomżyńskiej".

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Tristan 1946" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 13.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Piosenki naszych twórców; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wiersze dla ciebie; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Życie duże i małe" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi F. Erol; 9.50 „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Jazz do tańca; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane? 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.40 Teatr PR: „Kukła"; 22.12 Słuchajmy razem — zaprasza M. Gaszyński; 23.00 „Życie duże i małe" — odc. pow.; 23.20 Inspiracje literackie w muzyce; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. pow.; 9.05 Przeboje tygodnia; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Dźwięki i obrazy; 10.15 Muzyczny Interklub; 10.50 Sylwetki; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Przeboje tygodnia; 11.50 „Przejście" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Muzyka skandynawska; 15.05 Rock po polsku; 15.45 Szansa; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Czarodziejska góra" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Przejścia" — odc. pow.; 20.00 Niemen na płycie CBS; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki; 23.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Lubię szum starej Karoliny Beylin; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Mocny człowiek".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30 23.50; 7.10 NURT; 7.30 Słuchamy zespołu Alex Band; 7.40 Język rosyjski; 7.55 Piosenki radzieckie; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Język polski kl. IV; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Muzyka kl. V—VI; 10.30 Historia muzyki rockowej; 11.00 Historia kl. IV lic.; 11.30 Mistrzowie concerto grosso; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Język polski kl. IV; 13.25 Podróż Mozarta do Pragi; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 40 lat minęło z piosenką; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Muzyka oratoryjna; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 Język angielski; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Twórcy i interpretatorzy muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — K. Kurianiuka; 7.30 „Pauza" — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Polka na tronie carów" — aud. J. Raczkowskiej; 18.00 Magazyn motoryzacyjny — M. Liberadzkiego.

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ w PISZU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie remontu kapitalnego oddziałów:
— laryngologicznego — rozpoczęcie od zaraz,
— zakaźnego — rozpoczęcie od 1 czerwca 1986 r.
Zakres remontu obejmuje roboty:
— murarskie, tynkarskie i okładziny ścian, malarskie, hydrauliczne, elektryczne, stolarskie.
Orientacyjny koszt w/w remontów:
— oddział laryngologiczny — 4.500.000 zł.
— oddział zakaźny — 4.000.000 zł.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Piszu, ul. Sienkiewicza 2, pokój 107, II piętro — dnia 27 stycznia 1986 r. o godz. 10.
k 146-1

K O M U N I K A T
PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-TECHNICZNEGO SPRZĘTU POŻARNICZEGO I OCHRONNEGO „SUPON" w BIAŁYMSTOKU
UPRZEJMIE I N F O R M U J E M Y, ŻE
w siedzibie przedsiębiorstwa w Białymstoku przy ul. Hetmańskiej Nr 28
U R U C H O M I L I Ś M Y
sklep z artykułami sprzętu ochronnego, przeciwpożarowego i wyposażenia BHP
(rękawice, obuwie i odzież ochronna i robocza).
Podstawowe artykuły tych grup towarowych są w wolnej sprzedaży dla wszystkich jednostek gospodarczych i osób fizycznych i można je kupić płacąc gotówką lub czekiem rozrachunkowym.
Godziny otwarcia sklepu:
7.45—14.45 we wszystkie dni i soboty robocze.
Jednocześnie informujemy o możliwości dostarczania do odbiorcy towarów i wyremontowanych gaśnic w ramach cen detalicznych i bezpłatnego odbioru opróżnionych gaśnic do naprawy.
Prosimy o korzystanie z naszych usług zaopatrzeniowych p.poż. i bhp.
Informacje i uzgodnienia za pośrednictwem telefonów Nr 510-420, 510-472 i 510-601 o r a z telexu N- 852530 SUPON PL.
Dyrekcja PHT Supon w Białymstoku.
k 166-0

OGŁOSZENIA DROBNE

TEL. 999 Pogotowie telewizyjne WPHW niedziela: godz. 9—13 sobota: godz. 8—15
k 140-0
TELENAPRAWA, 752-972, Gacki.
g 7898-0
TELENAPRAWA. 336-01, Wydra.
g 7904-0
TELENAPRAWA. 412-328, Drozdowski.
g 7955-0
TELENAPRAWA. 412-763, Kalinowski.
g 7956-0
PRASĘ „Kuna" — sprzedam. Krzeczkowo 4, gm. Mońki.
g 357-1
LODÓWKI, zamrażarki — naprawa. 510-925, Zdanowicz.
g 202-0
CYKLINOWANIE, lakierowanie. Popowski, tel. 413-295.
g 285-1
„AGRODIESEL", Topolski, 16-114 Sokółda — pośrednictwo kupna, sprzedaży, zamiany samochodów, maszyn rolniczych, ciągników. Tel. Białystok 18-644. Zapraszamy!
g 250-1
SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-2 centrum Łomży. Oferty 663094 z ceną, Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.
k 6-1
EŁK — dom z pomieszczeniami warsztatowymi oraz sklepem — sprzedam firmie polonijnej lub osobie prywatnej. Oferty Biuro Ogłoszeń „274".
g 274-1
VIDEO Panasonic — sprzedam. Tel. 414-711.
g 323-1
DOGI — sprzedam. 138-22.
g 317-1
O K A Z J A! Ścinki pięknego sztucznego futra francuskiego na eleganckie czapki, kołnierze, kamizelki, pokrowce samochodowe. Warszawa 33-71-61 wtorki, czwartki, soboty.
k 1-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

17.01.1986

PROGRAM I

8.30 Przysposobienie obronne kl. VIII
9.00 Wokół nas kl. I—II
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Wierne blizny"
11.35 „Tylko dla ciebie"
11.45 Lekarz i jego pacjenci
12.00 Język polski kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Wokół nas kl. I—II
15.35 „W szkole i w domu"
15.55 NURT — Studium geografii
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „W teatrze radomskim"
18.00 „Bez próby"
19.00 Dobranoc
19.10 „Jajogłowi"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rządowy"
20.30 „Wierne blizny" — polski film fab.
21.55 DT — Komentarze
22.25 „O tobie i dla ciebie" — koncert z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy
23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Dla ciebie, Warszawo" — wojskowy film dok.
17.50 „Zbliżenia" — to i owo o filmie
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Fragglesi" — ang. film animowany
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Koncert muzyki polskiej z okazji Kongresu Intelektualistów
20.55 „Jarmark"
22.10 „A życie toczy się dalej" — włoski serial obyczajowy
23.10 „Rozmowy intymne"
23.40 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.40 Na sali koncertowej — uczniowie
7.20 „Iwan Babuszkin" — film telewizyjny, cz. III
8.25 „Piosenka dla ciebie"
12.50 „Człowiek i przyroda" — filmy dok.
13.35 Język rosyjski — pogadanka
14.10 „Ermitaż"
14.40 Program muzyczny
15.10 Film fabularny dla dzieci
16.30 „Na rubieżach"
16.45 Dziś na świecie
17.00 Problemy — poszukiwania — decyzje
17.55 „Iwan Babuszkin" — cz. IV
19.00 Dziennik
19.40 Dziewczęta na start
21.40 Dziś na świecie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

18.01.1986

PROGRAM I

7.25 i 7.55 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film „Przygody Elektronika"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Muzea i galerie polskie" — Muzeum Wojska
11.05 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
11.35 TV Lista Przebojów
11.50 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.20 „Siedem anten"
13.05 „Reportaż z przeszłości"
13.30 „Za kierownicą"
14.00 Konto „M" — magazyn publicystyki młodzieżowej
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: A. de Musset — „Nie igra się z miłością"
16.25 „Morze wokół nas" — horyzont
17.00 „Filozofowie dla pokoju" — program publicyst.
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Studio Sport
18.30 „Z potrzeby serca"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Żółwie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Intryga rodzinna" — film fab. A. Hitchcocka
22.00 „Przyszłość świata" — program publicystyczny
23.00 DT — Wiadomości
23.05 Wiadomości sportowe
23.20 „Pocieszanki Andrzeja Rybińskiego" — program rozrywkowy
23.55 Kino Nocne: „Dobytek", „Ciemna woda" — angielskie nowele filmowe

PROGRAM II

13.30 NURT — Religioznawstwo
14.00 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
14.30 NURT — Studium geografii
15.00 Sobota w dwójce — powitanie
15.05 Sobota w Dwójce — Moda, moda
16.05 „Wideoteka"
16.35 Sobota w Dwójce — Moda, moda
„Pomoc dla dzieci żyjących na dachu świata" — ang. serial dokumentalny
18.00 Kongres nadziei i przyszłości
18.30 Program lokalny
19.00 „Halo, komputer"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis i nie tylko"
20.40 Filharmonia Dwójki: J. Sibelius — 2 Symfonia D-dur op. 43
21.20 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
21.30 „Studio Hi-Fi"
22.15 Opowieści o miłości: „Klejnot w koronie" — ang. serial obyczajowy „Przez rzekę" cz. II
23.05 „Posterunek przy ulicy Piwnej" — program kabaretowy
23.45 Wieczorne wiadomości
23.50 Bal „Auto-moto fan klubu"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.40 N. Paganini — sonety na skrzypce i gitarę
7.00 Program dla rodziców
7.30 Wystawa Buratino
8.00 Zdrowie
8.45 „Iwan Babuszkin" — film telewizyjny, cz. IV
9.50 „Dla wszystkich i dla każdego"
10.20 „Poemat o miłości" — spektakl
12.45 Kalininska galeria obrazów
13.15 W świecie zwierząt
14.15 Wspólnota
14.45 Poetycka antologia — Aleksander Błok
15.00 Koncert rosyjskiej orkiestry ludowej im. W. Andriejewa
16.55 „Bezlitosny front" — filmy telewizyjne
19.00 Dziennik
19.40 W sobotni wieczór — program muzyczno-rozrywkowy

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

19.01.1986

PROGRAM I

7.40 Program dnia
7.45 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.55 „Wszechnica rodziny wiejskiej" — W naszej rodzinie
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Podwodne lasy" — ang. film dokument.
11.25 „Ocalić od zapomnienia" — „Konterfekty Warszawy"
11.55 „Następny proszę" — ang. serial obyczajowy
12.45 TV Lista Przebojów muzyki poważnej
13.10 „Klub Sześciu Kontynentów"
13.55 TV Koncert Życzeń
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr dla Dzieci: M. Terlikowska — „Ptasie mleko"
15.50 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „O czym szumią wierzby"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Pan na Żuławach" — serial polski
21.00 „Pegaz" — tygodnik kulturalny
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.00 „Film dla niesłyszących: „Pan na Żuławach"
11.00 „Peryskop" — wojskowy program publicyst.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — Wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek" — magazyn
12.50 Kino Familijne: „Robin Hood" — ang. serial przygodowy
13.50 Goście Dwójki — egzamin PWST
14.05 „Godzina z Agnieszką Fatygą"
15.05 „Piłkarska święta wojna"
15.45 Goście Dwójki — egzamin PWST
16.00 „Nowa droga do Indii' — serial franc.
17.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
17.55 Kongres nadziei i przyszłości
18.15 Goście Dwójki — egzamin PWST
18.40 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy" — Czwarta Czajkowskiego pod batutą von Karajana
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Sensacje XX wieku" — Pętla
21.25 „Brunona Miecugowa duchy polskie" — „Duch braterstwa"
21.40 „Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz" — ang. serial filmowy
22.30 Wieczorne wiadomości
22.35 „Szpetni czterdziestoletni" — widowisko

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.40 Gimnastyka
7.10 „Chcę wszystko wiedzieć"
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Poczta poranna
9.30 Klub podróży i przygody
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 „Bumbarasz" — film telewizyjny, cz. I i II
14.25 P. Czajkowski — „Manfred"
15.35 Filmy animowane
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Występ syberyjskiego chóru ludowego
17.25 „Pierwsze małżeństwo" — film fab.
19.00 Dziennik
19.45 Program filmowy z udziałem J. Ilińskiego
20.55 Tydzień w sporcie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

20.01.1986

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.55 NURT — Człowiek i świat współczesny
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"
16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie" — serial prod. rum.
18.30 „Echa stadionów"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: F. Dostojewski — „Myszkin"
22.20 DT — Komentarze
22.45 „Na scenie i na widowni" — magazyn teatralny
23.15 DT — Wiadomości
23.20 Język niemiecki

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki
17.00 „Scena domowa"
17.30 „Zwyczaje i obrzędy" — „Wesele krakowskie"
18.00 „Z wizytą u Stefana Żeromskiego" — program dokumentalny
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Szkice historyczne" — „Ostatni w Polsce szlachcic"
20.15 Panorama kina radzieckiego: „Niezwykłe przygody mr Westa w kraju bolszewików" — film fab.
21.20 „Na ratunek" — program publicyst.
21.40 Festiwal Muzyki — Łańcut 85: Recital fortepianowy W. Matuszewskiego
22.25 „Nieznany front" — „Wrocławski Olimp"
22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK

21.01.1986

PROGRAM I

8.10 Historia kl. V
9.00 Matematyka kl. I
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Okropności wojny"
11.05 „Bądź piękną"
11.15 „Apteczka domowa"
11.35 „Europejskie parki narodowe"
12.00 Historia kl. VII
12.50 Chemia kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 „Matematyka kl. I
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna"
16.55 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 TV Informator Wydawniczy
18.15 „Artyści — światu" — spotkanie z uczestnikami Światowego Kongresu Intelektualistów
18.30 „Gimnazjum" — rep.
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zebranie otwarte
20.30 „Okropności wojny" — hiszp. serial historyczny
21.25 DT — Komentarze
21.50 „Muzyczny portret" — E. Stefańska-Łukowicz
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Język angielski

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski
17.00 „Jak być kochanym?"
17.30 „Impuls"
18.00 „Zwierzęta wokół nas"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Mądrej głowie" — Reklama
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 „Magazyn motoryzacyjny"
20.45 „Powroty": „Świebodzin" — rep.
21.25 „Yerma" — węg. dramat obyczajowy
23.10 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

22.01.1986

PROGRAM I

8.10 Fizyka kl. VII
9.00 Muzyka kl. II
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Madame Sourdis"
11.50 „Zielono nam"
12.00 „Wiedza o społeczeństwie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Muzyka kl. II
15.55 NURT — Pedagogika opiekuńcza
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „To będzie przyjemna podróż" — film fab prod. ZSRR
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku" — „Ameryka idzie na wojnę"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Madame Sourdis" — franc. film obyczajowy
21.55 DT — Komentarze
22.20 „Poczta Obywatelska"
23.05 DT — Wiadomości
23.10 Język rosyjski

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski
17.00 Konsylium kliniki zdrowego człowieka
17.30 „Salon muzyczny" — „U progu kariery"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „W światłach estrady" — „Shirley Bassey"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Dookoła świata" — „Na wyspach Oceanu Indyjskiego"
21.00 Studio Sport
21.55 „Ekonomia na co dzień"
22.25 „Świat Joanny" — duński film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

23.01.1986

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VIII
9.00 Praca-technika kl. III
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Ośmiornica"
11.15 „Szkoła dla rodziców" „Wkrótce będzie nas troje"
11.30 „Apteczka domowa"
11.40 „Historia najbliższa"
12.50 Praca—technika kl. IV
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Praca—technika kl. III
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas"
16.55 „Był sobie człowiek" — serial animowany
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.50 „Rzemieślnicy"
18.05 „Magazyn lotniczy"
18.30 „Sonda" — „Tajemnica snu"
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Ośmiornica" — włoski serial filmowy
21.20 DT — Komentarze
21.45 „Klub międzynarodowy"
22.45 DT — Wiadomości
22.50 Język francuski

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Język francuski
17.00 „Spróbuj sam"
17.30 „Adwokat na emeryturze" — serial czech.
18.10 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 "Jarmark" przedstawia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 „Rozmaitości baletowe": „Trapez"
20.40 „Variete, variete" — program rozrywkowy
21.00 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
21.45 „Wielka gra" — teleturniej
22.40 „Religie i kościoły w Polsce" — film dokument.
23.10 Wieczorne wiadomości

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji Pogotowia 22-222.
Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.
Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe ul. Lenina 3/5 tel. 410 700 i 990 ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 A
Informacja służby zdrowia — tel. 410-605
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze: w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 tel. 992 W dni wolne i święta: tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-55.
Informacja kolejowa — tel. 910.

A P T E K I

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65
Apteka nr 05-006, ul. Malmeda 12, tel. 417-529.
Informacja o lekach tel. 219-04

S Z P I T A L E
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-31 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny laryngologia.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 tel. 219-06.
Woj. Szpital Specjalistyczny im K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych
Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 287-71.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 17.I.1986

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-31 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.
Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje położnictwo.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy, tel. 417-553.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

A P T E K A

Apteka nr 45-003, ul. Gleczyńska 1, tel. 32-44.

S Z P I T A L

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

A P T E K A

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

S Z P I T A L

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 80, tel. 54-61 do 5.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.
Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
PISSN 0137 2422 Nr Indeksu 35013. R-1

magazynek Gazety Współczesnej

Osesek za dolary

Doprowadzone do rozpaczy ciężką sytuacją materialną samotne matki w Portugalii zmuszone są sprzedawać swe noworodki bezdzietnym małżeństwom. Ale są i „hurtownicy". Jeden z „kupców" sprzedał do USA 16 portugalskich noworodków. Został aresztowany, jednakże wkrótce znalazł się na wolności, gdyż prawo portugalskie nie traktuje tego rodzaju „operacji finansowych" jako przestępstwa. (P)

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

ALKOHOL DOBRY NA... WĄTROBĘ?

Japoński lekarz leczy chorych na raka wątroby injekcjami z alkoholu etylowego, uzyskując dzięki tej metodzie dodatnie rezultaty. W okresie trzech lat 15 leczonych tym sposobem pacjentów zostało całkowicie uzdrowionych, zaś — jak wykazały analizy — poziom komórek nowotworowych w ich krwi zredukowany do minimum.

„ŻELAZNY KOŃ" NA BANKIECIE W GENEWIE

Podczas genewskiego „szczytu" toasty spełniano musującym białym winem z Kalifornii, wybranym na tę okazję przez Biały Dom. Wino, pochodzące z winnic „Żelazny koń", wyprodukowane zostało w 1982 r.

PRAPRZODEK BIZONA ZNALEZIONY W ALGIERII

Szczątki neolitycznego praprzodka bizona zostały odnalezione przez algierskiego farmera podczas kopania studni. Głowa i jeden z rogów długości 1,8 m przypominają wizerunki tego zwierzęcia, wykryte poprzednio w tym samym regionie Sahary na ścianach jaskiń skalnych.

NAJLEPIEJ UBRANI

Według listy, sporządzonej przez Stowarzyszenie Amerykańskich Krawców, wśród 10 najlepiej ubranych mężczyzn figurują w kategorii głów państwa — Ronald Reagan, w kategorii sportu — gwiazdor piłki nożnej, George Brett, w kategorii filmu — Sylvester Stallone, oraz Claus von Bulow przedstawiciel high-life'u i bohater głośnej afery.



Narciarskie umiejętności zaczynają się od nauki na oślej łączce. CAF — H. ROSIAK

Skandal z mieszkańcami innych planet

Hiszpański karykaturzysta Joachim Blasguez oświadczył ostatnio, że zamierza wnieść pozew do sądu przeciwko znanemu amerykańskiemu reżyserowi filmowemu Stevenowi Spilbergowi. Blasguez twierdzi, że wygląd zewnętrzny istoty pozaziemskiej — głównego bohatera filmu fabularnego Spilberga jest dokładną kopią postaci z komiksu, wydanego przez nowojorską oficynę „Warren" w r. 1976.

Pewna zbieżność rzeczywiście istnieje. Jednakże o ile w filmie istota ta jest absolutnie nieszkodliwa i budząca sympatię, to Melvin — jak nazwał swego bohatera karykaturzysta — jest krwawym wampirem.

Zmartwienie Blasgueza łatwo zrozumieć. Za swój komiks „Wampirella" otrzymał 100 dolarów, podczas gdy film Spilberga „Mieszkaniec z innej planety" tylko w pierwszym roku wyświetlania przyniósł dochody w wysokości 500 mln dolarów. (P)



Szerokie ramiona, powietrzne tkaniny w efektowne wzory to propozycja na tegoroczny karnawał. CAF — A. Zbraniecki

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. – 20.04.
Krystalizacja poglądów i ocen. Wyraźnie zmierzasz do wytkniętych celów w życiu zawodowym i osobistym. Osoba najbliższa będzie wiernym pomocnikiem w trudnościach dnia codziennego. Niewykluczone duże spotkanie towarzyskie. Miły Wodnik.

BYK 21.04. – 21.05.
Małe rozczarowanie w pracy nie powinno zniechęcać Cię do dalszych działań. Natomiast sporo okazji do zadowolenia w sferze życia prywatnego. Duże zaangażowanie uczuciowe, fascynacja, sympatyczni, niespodziewani gości i udana zabawa.

BLIŹNIĘTA 22.05. – 21.06.
Nieporozumienia i rozdrażnienie w rodzinie. Tobie przypadnie rola mediatora, jako osoby posiadającej zdrowy rozsądek, a więc możliwy będzie mądry kompromis. W pracy chaotyczne poczynania. Niespodzianka w uczuciach. Bardzo żywiołowa Panna.

RAK 22.06. – 22.07.
W pracy ważny i odpowiedzialny tydzień. Niewykluczone przykre niespodzianki i decyzje, których nie da się cofnąć. Ciągle jednak działasz pod wpływem impulsu. W sprawach osobistych tydzień spokojny. Finanse w normie. Wierne Ryby.

LEW 23.07. – 22.08.
Nowy obszar zainteresowań zawodowych i ciekawa oferta. Niewykluczony wyjazd służbowy. W życiu osobistym małe, ale korzystne zmiany. W sercu romantyczne porywy. Poprawa zdrowia i humoru. Serdeczny Wodnik i Baran.

PANNA 23.08. – 22.09.
Tydzień spokojny i udany. W pracy zawodowej sporo satysfakcji z ukończenia trudnego i skomplikowanego przedsięwzięcia. W domu miła atmosfera sprzyjająca wypoczynkowi i sprawom rodzinnym. Zdrowie dopisze. Przychylny Koziorożec.

WAGA 23.09. – 22.10.
Dobry tydzień. W pracy duży sukces, kompliementy, uznanie. Niewykluczona nagroda. W sprawach osobistych wyjątkowo dobre porozumienie z rodziną i wspólne działania. Poprawa samopoczucia i dopływ energii. Niezawodny Wodnik.

SKORPION 23.10. – 22.11.
Trudny tydzień w pracy. Konieczna większa energia i dyspozycyjność. Natomiast w sprawach osobistych, oczekiwanie rozstrzygnięcia. Interesujący wątek miłosny. Finansowo tydzień korzystny. Ważne znaki: Rak i Lew.

STRZELEC 23.11. – 21.12.
Dopływ energii i wigoru. W pracy nowe, interesujące przedsięwzięcia i pomoc kolegów. Dla samotnych poważna oferta uczuciowa. Dla pozostałych umocnienie stałych związków. Dla wszystkich Strzelców odżywienie życia towarzyskiego. Miłe Bliźnięta.

KOZIOROŻEC 22.12. – 20.01.
Tydzień zapowiada się pogodny i spokojny. Po świątecznych zakupach i emocjach, działania zawodowe podejmiesz z radością i dużą energią. W sprawach osobistych bez komplikacji. W domu — goście. Finanse uszczęśliwią. Przyjazna Panna.

WODNIK 21.01. – 20.02.
Nerwowy tydzień w pracy. Nowe założenia, dodatkowe obciążenia i terminy na wczoraj. Wszystko to niełatwe, ale wykonalne przy dobrej organizacji. W domu spokój i dobra atmosfera. Niewykluczona zabawa w miłym towarzystwie.

RYBY 21.02. – 20.03.
W pracy potrafisz opanować trudne sytuacje i działaniem swym zadowolić wszystkich. Ten tydzień będzie spokojniejszy i pozwoli zrealizować odkładane plany. W życiu osobistym dużo emocji i przyjemnych przeżyć. Życzliwa Panna.

MYŚLI PRZEKORNE

Świat żyjący hedonistycznie, tym bardziej zachowuje pozory sakralnego dostojeństwa.

○○○

Przez zasłonę doktryn coraz rzadziej przebija świetlista plama człowieczeństwa.

○○○

Jak może być pokój w sercach, gdy samym sobie coraz rzadziej stawiamy moralne ultimatum.

○○○

Dogmaty tworzą i przekreślają człowieka.

○○○

Świat ten lichy, apatyczny, bo w każdym z nas licho nuklearne mieszka.

ZBIGNIEW WAYDYK

Ze zmarszczką na czole

Terroryści w filatelistyce?

Terroryści w filatelistyce? To niemożliwe. Czyżby chodziło o wyłudzenie cennych zbiorów filatelistycznych rarytasów? Nie. Terrorystą filatelistycznym nazwała prasa zachodnioniemiecka pewnego więźnia z Kolonii, który korzystając z kilku lat „bezczynności" za kratkami, wynalazł cudowną pastę, przez co przysporzył strachu poczcie i filatelistom RFN.

Otóż pasta wynaleziona przez p. Lauensteina dokładnie oczyszcza znaczki pocztowe z odcisków stempli. A więc jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znaczki stemplowane stawały się nie stemplowanymi, prawie nowymi. Poczta RFN mogła więc ponieść ogromne straty. Jeden znaczek można było po „odświeżeniu" pasta Lauensteina używać dwa i więcej razy.

No dobrze, ale dlaczego przeraził się również i filateliści? Masowa produkcja i dostępność dla każdego pasty Lauensteina mogły spowodować krach na rynku filatelistycznym. Wiadomo przecież, iż na ogół znaczki nie stemplowane są znacznie wartościowsze i droższe od znaczków stemplowanych. Szczególnie duża rozpiętość cen na znaczki stemplowane i niestemplowane występuje wśród tzw. znaczków klasycznych.

Ale lokator kolońskiego więzienia był cwany. Na wszelki wypadek najpierw zasięgnął rady swego adwokata. Dopiero po konsultacji z nim zaproponował poczcie RFN dżentelmeńska — jak się wyraził — transakcję. Za 100 tysięcy marek zgodził się zachować w tajemnicy recepturę na produkcję cudownej pasty. W przeciwnym razie — groził — ujawni szczegóły swego wynalazku i w ten sposób poczta RFN poniesie milionowe szkody.

Przypuszczano jednak, że pensjonariusz kolońskiego więzienia może po prostu blefować. Dlatego poproszono go, aby zademonstrował działanie swej pasty. Eksperci orzekli, że idealnie zmywa ona odciski stempli ze znaczków. Ale ich orzeczenie szybko zawędrowało w pierwszej kolejności na policję.

Wynalazca cudownej pasty znowu stanął przed sądem. Prokurator oskarżył go o to, że chciał szantażem wyłudzić od poczty RFN 100 tys. DM. Sąd uznał go winnym zarzucanego mu czynu, ale wziął także pod uwagę to, że podsądny działał w porozumieniu z prawnikami i w rzeczywistości w dobrych intencjach, ponieważ nie chciał narazić poczty na ogromne szkody, spowodowane ujawnieniem receptury pasty. Znaczków przecież jeszcze nie fałszował.

Lauenstein wkrótce znalazł się na wolności. Ale po uprzednim złożeniu przyrzeczenia, że nigdy nie ujawni receptury swej pasty. Jak dotąd, dotrzymuje słowa. Ale co się stanie, jeśli któregoś dnia ktoś zacznie produkować na masową skalę pastę Lauensteina?

Drżyjcie więc posiadacze Gujan Mauritiusów, Merkurych, 10-koronówek! Jeśli p. Lauenstein nie dotrzyma słowa danego sędziemu z Kolonii, to zbiory waszych unikalnych i rzadkich rarytasów mogą się okazać kupą śmiecia. Tak tak...

FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: Afryka w kryzysie — to temat 3 znaczków ONZ.

Krokodyla kup mi...

Według doniesień z Canberry, furorę robią tam ostatnio dania z mięsa... krokodyla. Przed kilku tygodniami w sklepach pojawiły się konserwy z krokodyli. Klienci początkowo myśleli, że jest to kolejna potrawa dla psów i kotów. Z nieufnością przyjmowano wyjaśnienia, iż konserwy przeznaczone są dla ludzi i w smaku są ponoć miłe dla podniebienia.

Wystarczyło parę tygodni reklamy, aby dania z mięsa krokodylego stały się przebojem na rynku australijskim. Obecnie nie ma restauracji, która w karcie nie miałaby chociaż jednego dania z krokodyla.

Miłośnicy ochrony środowiska naturalnego nie mogą mieć nic naprzeciwko. Mięso krokodyle pochodzi bowiem z olbrzymiej farmy w australijskim stanie Gueensland, gdzie od kilku lat hoduje się krokodyle dla ich skóry. Ktoś jednak wpadł na pomysł opracowania kilku receptur przyrządzania dań z mięsa tych drapieżników wodnych. Cała sprawa chwyciła i obroty farmy wielokrotnie się zwiększyły.

Nowego więc znaczenia nabrało słynne zdanie „Krokodyla kup mi luby..." Można bowiem mieć nie tylko drogocenną skórkę, ale i smaczne dania. (P)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Nagietek

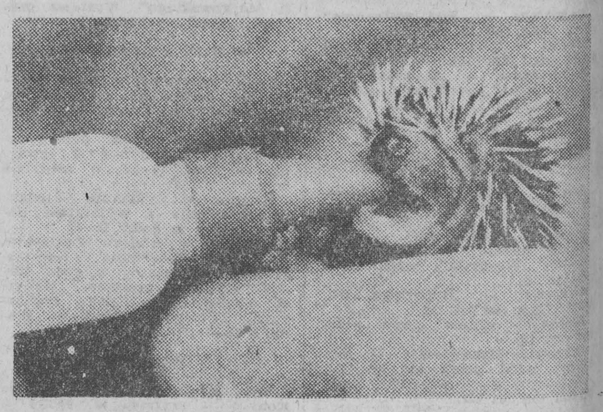
Pochodzi z rejonu śródziemnomorskiego i uprawiany jest w całej Europie. W stanie dzikim spotykany już bardzo rzadko. Rośnie w wilgotnej glebie, ale potrzebuje dużego nasłonecznienia.

Surowcem kosmetycznym są całe koszyczki kwiatowe; zbiera się je podczas słonecznej pogody i suszy w cieniu. Substancjami czynnymi nagietka są żółte i czerwone karetonoidy oraz kwas salicylowy. Związki te działają odkażająco, przeciwzapalnie i goją uszkodzone tkanki.

Olejowy wyciąg z nagietka doskonale leczy zmęczone, popękane dłonie. Można go otrzymać domowym sposobem: w dużym słoiku ubija się koszyczki kwiatowe, zakręca pokrywkę i wystawia na słońce. Po kilku dniach pomarańczowa, oleista ciecz zbiera się na dnie.

Napar z nagietka stosowany wewnętrznie poprawia wygląd cery, leczy niestrawność i dolegliwości woreczka żółciowego.

Rys. J. LENGIEWICZ



Za postęp cywilizacji tak potrzebny człowiekowi, płacą często zwierzęta. Jednym z gatunków, wziętym ostatnio pod ochronę w Czechosłowacji są jeże, których głównymi wrogami jest chemia i motoryzacja.

NA ZDJĘCIU: dokarmianie małego jeżyka — sieroty w Klubie Ochrony Przyrody w Pradze.

CAF — CzTK



NA ZDJĘCIU: posążek kultowy „Genesia, syn Siwy i Parwati" — mosiądz, Mongolia XIX w.

Miedź w kulturach Azji

Poznajemy różnorodne zastosowania miedzi i jej stopów w kręgu kultur stworzonych przez ludy dawnej Azji. 180 eksponatów przedstawionych na wystawie o powyższym tytule w Galerii „Nusantara" w Warszawie zaznajamia zwiedzających z najważniejszymi technikami produkcji miedzi dawniej i dziś stosowanymi w Azji.

Leżąca u podstaw cywilizacji człowieka umiejętność obróbki tego surowca i uzyskiwanie zeń różnorakich stopów umożliwiała wytwarzanie coraz to nowych i udoskonalonych narzędzi, naczyń, ozdób i broni.

W przeszłości trzy wielkie ośrodki cywilizacyjne decydowały o charakterze kultur azjatyckich: w dwurzeczu Tygrysa i Eufratu, na subkontynencie indyjskim, gdzie najwcześniejsze wyroby z miedzi o wysokim poziomie wykonania pojawiły się już w IV tysiącleciu p.n.e. i w Chinach. Najżywsze jednak tradycje wyrabiania przeróżnych przedmiotów z miedzi i brązu spotyka się w Indiach. Do dziś istnieje tam wiele małych zakładów odlewniczych i grawerskich. Ciągle przedkłada się też wyroby z „ałasu" — jak starożytni mieszkańcy Indii nazywali miedź.

Małe posążki bóstków, kotły — o specjalnym przeznaczeniu kultowym (mające m.in. sprowadzić deszcz), ciężarki do ważenia, instrumenty muzyczne, lampy, przeróżne cacka i drobiazgi. Wszystkie odznaczają się niezwykłą i bogatą ornamentyką, fantazją, wymyślnymi kształtami.

Zdjęcia CAF — Zbigniew Matuszewski



NA ZDJĘCIU: posążek Bodhisttwy — brąz, Chiny, XIV wiek.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) zielony kamień z duchem w środku, 7) żyje w wodach słodkich, rozmnaża się — w słonych, 9) kłamstwo w odświetnie wyprasowanym garniturze, 10) „ubytek" związany z Żelazową Wolą, 11) nie mama-r, 13) np. polonez, 14) raz jej śmierć, 16) z pętlą, 19) mała dźwignia ręczna, 22) lista „a" (kłująca), 25) brzeg szosy, którym powoli człapał konik, 26) odpowiednik, 28) głos przewracanych krzeseł, 30) kto go używa, ten jedzie, 32) zmora Sycylijczyków, 33) nieżyczny, 35) pierwiastek chemiczny w bombie, 36) „Nie ruszaj Andziu tego kwiatka...", 37) jarzyna z pociętych zielonych halek, 38) miejsce nurkowania stalówek.

PIONOWO: 1) obce tchórzowi, 2) kapitału — w banku, zawodnika — w klasyfikacji, 3) człowiek mający słaby charakter, 4) rozrabia na palecie, 5) lecznicze ziele, 6) nauka o dziedziczności, 8) „W głuchej puszczy przed chatą leśnika... strzelców stanęła zielona", 12) „działor", 14) metalowa czapka, 15) niebezpieczny typ, 17) staropolska urąga, 18) imię Kurka („Grypa szaleje w Naprawie"), 20) gwóźdź do niej jeszcze bardziej pogarsza sprawę, 21) wprost — tatarak, wspak — cześć omasztowania, 23) jeszcze raz to samo, 24) ptaszyniec (na zielonkę, siano i zielony nawóz), 27) kocha się na ekranie, 29) powstanie z koszem, 30) bajał na Podhalu, 31) łamie podkowy w rękach, 34) rumuński polityk i poeta (1881—1938).

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą pod białostockim adresem redakcji trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 14".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 8

POZIOMO: wodotrysk, przewód, widłak, zlew, depesza, alkowa, kura, maniak, tors, czoło, rylowisko, rata, atol, Ropa, planimetr, tenor, pyza, floraz, Rowy, egzema, amarant, rami, dekokt, arietta, parafraza. **PIONOWO:** przekora, rewersja, wódz, odłam, Orkan, rozkaz, szew, Wisa, lokomotywa, wagowa, purytanizm, lico, akson, owal, Itaka, klin, ratler, „Reporter", przynęta, prom, oleina, radar, zakaz, raki, gapa, mora. (lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 2 z 3 stycznia br. nagrody książkowe wylosowali: Grażyna Nesteruk z Hajnówki, Jan Wasilewski z Łomży, Dorota Konewko z Raczek, Bogusława Pakosińska z Łap oraz Jan Balcerek z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkaniec Białegostoku proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

